Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

23. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z d. 23. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Interpelacya p. Szumańczowskiego do komisarza rządowego **w przedmiocie zniżenia podatku gruntowego w Wielkiem Ks. Krakowskiem.** — Interpelacya p. Wyrobka do komisarza rządowego **w sprawie Karmelitanek bosych w Krakowie.** — Rozprawa nad projektem Wydziału krajowego **zniesienia zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie**, tudzież uchwała w drugiem i trzeciem czytaniu dotyczących projektów do uchwały i ustawy. — Sprawozdanie Wydziału krajowego **w przedmiocie odbioru funduszów indemnizacyjnych.** — Drugie czytanie projektu Wydziału krajowego **o utworzeniu rad szpitalnych.** — Rozprawa ogólna nad dotyczącemi wnioskami komisyi administracyjnej i odrzucenie takowych. — Sprawozdanie komisyi propinacyjnej **w przedmiocie wykupna propinacyi, a zarazem zabezpieczenia i uregulowania propinacyjnego prawa wyszynku.** — Rozprawa formalna nad tym przedmiotem i odroczenie takowego. — **Uchwała w drugiem i trzeciem czytaniu projektów Wydziału krajowego względem utworzenia rad szpitalnych.**

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 29. z rana.

Posłów obecnych 122.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Szujski, p. Zborowski

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa p. Pauli.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz St. hr. Tarnowski (czyta protokół z 22. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Co do protokołu, ma kto co do zarzucenia? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto uważam protokół za przyjęty. Następuje dalszy spis petycyj. Proszę go odczytać.

Sekretarz St. hr. Tarnowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do d. 23. października 1869.:

290. Leśniewicz Ignacy, nauczyciel gimnastyki i jazdy konnej, przez posła Smolkę, o subwencyę dla jego zakładu gimnastyki i ujeżdżalni.

291. Iwanicki Adam, przez posła Pfeiffra, o wyznaczenie wynagrodzenia za pełnione czynności jako mąż zaufania komisyi katastralnej.

292. Selępkiewicz Tomasz, nauczyciel szkoły trywialnej w Pukowie, przez posła Makowicza o pensyę dożywotnią.

293. Dyrekcya towarzystwa stenografów we Lwowie, przez posła Borkowskiego, z uzupełnieniem swej petycyi wniesionej d. 15. września b. r. o subwencye.

294. Zwierzchność miasta Mościska, przez posła Smolkę, o odwołanie unieważnienia wydzierżawionego przez nią prawa polowania.

295. Zwierzchność gminy miasta Lanckrony, przez posła Wężyka, o zapomogę z powodu pożaru.

296. Marszałkiewicz Józef, przez posła Popiela, z projektem urządzenia bióra stałych stenografów dla Sejmu.

297. Plebani i wikaryusze obrządku łac., w pow. rzeszowskim, przez posła ks. Stępka, o podwyższenie kongruy i aby jura stolae nie wliczano do kongruy.

298. Gmina Butyny, przez posła ks. Pawlikowa, o ulgę w opłacie podatków z powodu szkód elementarnych.

299. Plebani i wikaryusze obrządku łac. w pow. brzozowskim, przez posła ks. Stępka, o podwyższenie kongruy, i aby jura stolae nie wliczano do kongruy.

300 Kłapłani obrządku łac., w dekanacie rzeszowskim, przez posła ks Sulikowskiego, o podwyższenie kongruy kapłańskiej.

P. Popiel. Proszę aby petycya na moje ręce podana, odesłaną została do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. P. Popiel żąda, aby petycya względem stałego urządzenia bióra stenografów, odesłaną była do komisyi edukacyjnej. Kto jest za tem, aby ta petycya została odesłaną do komisyi edukacyjnej, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, więc petycya pójdzie do komisyi petycyjnej.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Hromada Butyny w powiti żołkiewskim, podała na moje ruki prośbu o widpysanyje podatkiw dla szkid ponesenych czerez wystupłenie wod w r. 1867. i 1868. Petycya ta jest duże ważna, bo hromada jest duże prytysnenoju i użalaje sia, szczo kroki jej u własnej do tohо czasu buły bezskutecznymy. Czytano hało czerez p. sekretara. że taja petycyja odosłana bude do komisyi podatkowoj, ja tylko bym wyraził życzenie, aby taja petycyja hała uwzhladnena i jak najskorsze Wys. Pałati predłożena, ponieże sprawa jest nahlaszczaja.

Marszałek. Jest wniosek, aby ta petycya spiesznie załatwioną została. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja wniosłem do Wysokiej Izby petycyę miasta Lanckorony; miasto to zostało nawiedzone wielkiem nieszczęściem, albowiem pożar zniszczył większą połowę miasta. Petycya uprasza, aby miastu albo udzieloną została stosowna zapomoga, albo przyzwolone zostało zbieranie składek. Prosiłbym, ażeby do jakiejkolwiek komisyi ks. Marszałek ją przydzielił, takowa najdalej w dwóch dniach mogła przyjść pod obrady Wysokiej Izby. Podług mego zdania najlepiej odesłać ją do komisyi budżetowej. A zatem wnoszę, ażeby ją odesłac do komisyi budżetowej.

Marszałek. Szanowny poseł wnosi, aby petycya ta została odesłaną do komisyi budżetowej.

Sekretarz St. hr. Tarnowski. Właśnie jest ona tam przydzieloną.

P. Wężek. Upraszam tedy, aby komisya budżetowa do dwóch dni Izbie zdała z niej sprawę.

Marszałek. Jest wniosek, aby polecić komisyi budżetowej, iżby do dwóch dni przedłożyła sprawozdanie Wysokiej Izbie. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość.

Sekretarz St. hr. Tarnowski (czyta):

„Interpelacya do p. komisarza rządowego.

Zebrana w lipcu r. b. we Lwowie komisya krajowa dla spraw katastralnych uchwaliła na podstawie wniosków krakowskiej komisyi inspektorackiej zniżenie podatku gruntowego w dawnym okręgu krakowskim o dwadzieścia kilka do trzydzieści procent.

Mieszkańcy Wielkiego Ks. Krakowskiego mają zupełną nadzieję, że ich słuszne, od zaprowadzenia

podatku gruntowego podnoszone skargi, w końcu uwzględnione zostaną. Krążyła nawet miedzy ludnością tamtejsza wiadomość, że polecono władzom skarbowym rozrachowanie należytości pojedynczych kontrybuentów, stosownie do uchwały komisyi krajowej katrastralnej, przed końcem bieżącego roku uskutecznić.

Wraz z cyfrą podatków skarbowych zmniejszyćby się musiała cyfra dodatku na indemnizacye, gdy tak jak lat poprzednich 51 ct. od jednego złr. ma w r. 1870. dodatek ten wynosić.

W przedłożonym nam preliminarzu funduszów indemnizacyjnych na r. 1870. widzimy jako należytość na indemnizacye przez kontrybuentów spłacić się mająca kwotę 170,000 złr. równa tej, jaka w r. 1868. preliminowaną była, wyższą zaś od preliminowanej w r. b. o 14,000 złr.

Okoliczność ta słuszną musi obudzić obawę w mieszkańcach W. Ks. Krakowskiego, czy z taką niecierpliwością oczekiwane zniżenie podatku gruntowego już na r. 1870. rzeczywiście nastąpi.

Zapytuję się więc p. komisarza rządowego, jakie są w tym względzie zamiary wysokich władz rządowych?

We Lwowie 22. października 1869.

Szumańczowski.

Paszkowski. — Jakóbik. — Zyblikiewicz. Golejewski. — Grocholski. — Samelson. — Łoś. Hubicki. — Diltrich. — Cieński. — Hausner. Józef Tyszkowski. — Boczkowski. — H. Wodzicki. — Dzwonkowski. — Jan Tarnowski. Dr. Wajgiel. — Mier.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Będę miał zaszczyt odpowiedzieć na tę interpelacyę na jednem z najbliższych posiedzeń.

Sekretarz St. hr. Tarnowski (czyta):

Interpelacya posła dra. Wyrobka i towarzyszy do p. komisarza rządowego.

Wiadomo, że instytuta duchowne byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej posiadały znaczną część majątków swoich, bądź w dobrach nieruchomych, bądź w kapitałach hypotecznych, lub dziesięcinach na terytoryum Królestwa Polskiego, — i że instytuta rzeczone nietylko podczas istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej, ale także i po wcieleniu jej do Austryi przez lat 20, tj. aż do roku 1866., zarządzały swemi majątkami, w Królestwie Polskiem znajdującemi się, jako prywatną swoją własnością bez najmniejszej zkądkolwiek przeszkody — i pobierały ztamtąd swoje dochody, będące dla niektórych z nich jedyną podstawą ich exystencyi.

Dopiero w r. 1866. rząd rossyjski rozporządzeniem swojem z d. 26. lutego 1866. położył areszt na wszystkie te majątki i ich dochody, uzasadniając takowy tem, „że z przyłączeniem miasta Krakowa w r. 1846. do Cesarstwa Austryackiego i rozdziałem byłej dyecezyi krakowskiej na dwie: krakowską i kielecką — rząd cesarsko-rossyjski i cesarsko-austryacki, uznali za sprawiedliwe i konieczne uczynić podział majątków i kapitałów duchowieństwa krakowskiego pomiędzy obydwie dyecezye, krakowską w Austryi, a kielecką w Królestwie Polskiem, że zaś podział ten dotychczas uskutecznionym nie został z przyczyny, iż Rząd austryacki nie naznaczył jeszcze pełnomocnego w tym interesie komisarza; — że więc zachodzi potrzeba ostatecznego środka, — który aż do skończenia oczekiwanych z Rządem austryackim porozumień, mógłby tamować ciągłe pożytkowanie przez krakowskie duchowieństwo tych majątków, do których i kielecka dyecezya pewne ma prawo.“

Gdy w skutek tego aresztu instytuta krakowskie w nader przykrem znalazły się położeniu, a niektóre z nich zostały nagle nawet bez środków do życia, — Rząd austryacki czyniąc zadosyć prośbie rzeczonych instytutów, owemi represaliami rządu rossyjskiego do ostateczności doprowadzonych, począł od r. 1867. płacić tymże instytutom tytułem zwrotnej zaliczki roczną subwencyę w łącznej sumie 27,468 złr. w. a. Z sumy tej przypada między innemi na zgromadzenie pp. Karmelitanek bosych w Krakowie roczna kwota 1,800 złr. w. a.

Pomieniony tedy konwent otrzymał niespodzianie ze strony delegata Namiestnika w Krakowie na dniu 27. sierpnia b. r. zawiadomienie, iż stosownie do reskryptu JE. p. Ministra wyznań i oświecenia z d. 20. sierpnia 1869. l. 597., tudzież reskryptu Namiestnictwa z d. 23. sierpnia 1869. l. 4,911. owa zaliczka zwrotna w rocznej kwocie 1,800 złr. w. a., klasztorowi Karmelitanek w Krakowie od 1. stycznia 1867. r., z funduszów pań-

stwowych udzielona, zamkniętą zostaje z końcem września 1869.

Dla jakich przyczyn zamknięcie to nastąpiło, o tem w rzeczonem zawiadomieniu żadnej zgoła nie ma wzmianki. Jeżeli się jednak zważy tę okoliczność, że owa zaliczka jednemu tylko zakonowi Karmelitanek zamkniętą została, i jeżeli się fakt ten zestawi ze znanym, bo rozgłośnym wypadkiem zakonnicy Barbary Ubryk i z obiegającą już wówczas po dziennikach wiadomością o podobnym zamiarze Ministerstwa i wystosowanem w tej mierze do p. zastępcy Namiestnika zapytaniu, przychodzi się koniecznie do przypuszczenia, iż zamknięcie owej zaliczki klasztorowi Karmelitanek uważać należy za karę przez Wys. Rząd z powodu wypadku z zakonnicą Barbarą Ubryk na cały konwent wymierzoną.

Zważywszy atoli, że owej zaliczki zwrotnej ze względu na wyłuszczoną powyżej pierwotną przyczynę jej udzielania, nie można poczytywać za żaden akt łaski lub szczodrobliwości, lecz po prostu za wynik prawnego obowiązku Rządu wynagrodzenia swym poddanym strat represaliami rządu rossyjskiego wyrządzonych;

zważywszy dalej, że pomieniona zaliczka udzieloną była konwentowi jako korporacyi, a nie pojedynczym jego członkom — że więc zarzuty z powodu owego głośnego wypadku klasztornego, pojedynczym tylko osobom, a bynajmniej całemu zgromadzeniu czynione, w żadnym razie nie mogą usprawiedliwić wstrzymania wsparcia całemu zgromadzeniu udzielanego;

zważywszy nadto, że sprawa zakonnicy Barbary Ubryk do tej chwili nie uchyliła się ze stadyum śledztwa szczegółowego, i że do tej chwili nie ma jeszcze orzeczenia sądowego, czy i kto w owej sprawie jest winnym;

zważywszy zatem, że wymierzanie kary przez władzę wykonawczą za fakt, będący przedmiotem śledztwa sądowego, i to jeszcze przed wydaniem wyroku przez sąd do tego jedynie właściwy, jest wkraczaniem w zakres atrybucyj władzy sędziowskiej, przesądzającem orzeczeniu tej władzy i zdolnem wywrzeć niestosowny nacisk na tok i rezultat śledztwa, co się z wyrzeczoną w ustawach zasadniczych zasadą niezawisłości stanu sędziowskiego pogodzić nie da;

podpisani, nie wdając się wcale w rozbiór i ocenienie wypadku klasztornego z zakonnicą Barbarą Ubryk — gdyż to jest i będzie wyłącznie zadaniem właściwych sądów — lecz zapatrując się na zamknięcie w mowie będącej zaliczki ze stanowiska ściśle prawnego, które zdaniem podpisanych tym krokiem Wysokiego Rządu naruszonem zostało, pozwalają sobie zapytać się p. komisarza rządowego:

1. Co spowodowało Wys. Rząd do zamknięcia z końcem września 1869. r. udzielanej klasztorowi Karmelitanek bosych w Krakowie zaliczki zwrotnej, rocznie kwotę 1,800 złr. w. a. wynoszącej, a zamieszczonej w tegorocznym budżecie wydatków, przez Radę Państwa na cały rok 1869. uchwalonych?

2. Jeżeli przyczyną zamknięcia — jak podpisani przypuszczają — był w istocie wiadomy wypadek z zakonnicą Barbarą Ubryk, jakiemi względami myśli Wys. Rząd krok ten ze stanowiska prawnego usprawiedliwić?

Dr. Wacław Wyrobek, — ks. Wierzchlejski, arcybiskup, — Horodyski, — ks. Manastyrski, biskup, — Ed. Dzwonkowski, — W. Sanguszko, — Trzecieski, — Rogawski, — Łoś, — Smolka, — Jabłonowski, — St. Tarnowski, — St. Koźmian, — F. Paszkowski, — Z. Sawczyński, — D. Koczyndyk, — F. Hoszard, — Smarzewski, — Boczkowski, — Kamiński, — A. Sapieha, — J. Szujski, — Wł. Niezabitowski, — Dr. Majer, — Z. Kozłowski, — Dr. Skobel, — Zbyszewski, — L. Wodzicki, — ks. Stępek, — Rutowski, — Szumańczowski, — C. Haller, — Dr. M. Koczyński, — Wajgiel, — Pfeiffer, — Wężyk, — Fihauser, — Hubicki, — Badeni, — Grocholski, — ks. Morgenstern, — ks. Sulikowski, — ks. Rybarski, — ks. Barewicz, — Cieński, — Makowicz, — Zyblikiewicz, — Pietruski, — Jan Wiśniowski, — Jan Tarnowski, — Dziewoński, — Gnoiński.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. I na tę interpelacyę będę miał zaszczyt odpowiedzieć na jednem z najbliższych posiedzeń.

Marszałek. Przechodzimy teraz do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu stoi dalszy ciąg rozpraw nad projektem Wydziału kra-

jowego względem zniesienia krajowych zakładów podrzutków (patrz aleg. XVIII.). Wniosek komisyi wczoraj upadł, a za podstawę dalszych rozpraw wzięto wniosek Wydziału krajowego. Sprawozdawca jest p Smolka.

Sprawozdawca p. Smolka. Pozwolę sobie zwrócić uwagę ks. Marszałka na naturę przedmiotu, który przychodzi pod rozprawę, i zapytuję, czy nie należałoby zarządzić tajnego posiedzenia, albo może wezwać nadobniejszą część publiczności do opuszczenia sali?

Marszałek. Poddam wniosek co do tajnego posiedzenia pod głosowanie. Widzę jednak, że tego nie ma potrzeby, bo cel już osiągnięty.

Sprawozdawca p. Smolka. Wysoka Izba nie przychyliła się wczoraj do wniosków komisyi administracyjnej, iżby nad wnioskami Wydziału krajowego pod względem propozycyi zwinięcia zakładów podrzutków w Krakowie i we Lwowie przejść do porządku dziennego, pomimo świetnej obrony ze stanowiska komisyjnego, przedstawionego Wam, panowie! przez szanownego sprawozdawcę posła Wajgla.

Nie potrzebowałbym ściśle wdawać się więc w odpieranie wywodów szan. sprawozdawcy, gdyby nie wzgląd na to, że nie mogę Wysokiej Izby zostawić pod wrażeniem tak świetnego wywodu dra. Wajgla, który wychodząc z przeciwnego stanowiska, zdania swego rzeczywiście bronił bardzo wymownie, jednakoż jestem tego zdania, że bronił onego ze stanowiska mylnegoza patrywawania się na kwestyę zatrzymania lub zniesienia zakładów podrzutków; otóż mówię, że nie mogę zostawić Wysokiej Izby pod wpływem tak świetnego wywodu, gdyż wywody nie odparte mogłyby wpłynąć szkodliwie na postanowienie Wysokiej Izby, i spaczyć wniosek przedłożony jej przez Wydział krajowy pod względem ducha, w jakim Wydział krajowy sobie życzy, aby wnioski były przeprowadzone. Wysoka Izba pozwoli więc, abym niektóre z tych wywodów odparł, a mianowicie ważniejsze, które właśnie wpłynąć mogą na to, czyli zakłady podrzutków mają być zniesione, czy nie, lub czyli odpowiednio mają być zreformowane. Otóż szan. sprawozdawca komisyi kładł główny nacisk na to, że nasze stosunki krajowe społeczne są inne, niż w innych krajach, że „co kraj to obyczaj“. Żeśmy tedy nie powinni zapatrywać się pod względem rozstrzygnienia tej kwestyi na inne kraje, ponieważ stosunki w innych krajach mogą być takie, że umożliwiają bądź przeobrażenie, bądź też zniesienie już istniejących zakładów. Dalej kładł szan. sprawozdawca nacisk na to, że odnośnie do rzeczywistych stosunków moralności publicznej w naszym kraju, zakłady podrzutków nie mogą być zniesione tak długo, dopóki stosunki moralne w naszym kraju się nie podniosą, i dopóki nie będzie rozbudzona dobroczynność prywatna, która przyjdzie krajowi w pomoc w dopełnieniu obowiązków nad temi biednemi dziećmi, dziećmi opuszczonemi, lub przez prawnych rodziców podrzuconemi. Nareszcie powiedział szan. sprawozdawca, że już ze stanowiska państwowo-policyjnego, zakłady podrzutków zniesione być nie mogą, ponieważ wpłynęłoby to na podniesienie liczby zbrodni dzieciobójstw i spędzenia płodu. Otóż panowie pozwolicie, żebym na te główne zarzuty odpowiedział. Jest rzeczą niezaprzeczoną, że co kraj to obyczaj — że stosunki naszego kraju są rzeczywiście inne, niż stosunki innych krajów. Wszakże przyroda poucza nas, że nie ma rzeczy, którejby stosunek absolutnie podobny był do drugiej, a cóż dopiero, jeżeli się zastanowimy nad krajem jednym w porównaniu do drugiego, gdzie tyle tysięcy, a nawet miliony różnych okoliczności na nie wpływają, to rzeczywiście jeden kraj do drugiego podobnym być nie może. Chyba tylko w głównych zarysach; lecz te właśnie decydująco wpływają na rozstrzygnięcie tej kwestyi. Otóż pod tym względem stosunków, chociaż nasz kraj różni się od nich, stoi on na tem stanowisku, że my prędzej obejść się możemy bez domu podrzutków, niż wszystkie inne kraje zachodniej Europy; bo chociaż one pod względem cywilizacyi wyżej stoją, niżeli kraj nasz, to moralność publiczna w nim wyżej stoi, niż w innych krajach. Jeżeli tedy w innych krajach zachodnich przyszli do tego przekonania, że zakłady podrzutków nie są w stanie podnieść moralności publicznej, ale ją owszem podkopują, tak iż na podstawie tego przekonania zaniechali zakładów podrzutków, to my tembardziej obejść się możemy bez zakładów podrzutków. Nareszcie chciejcie panowie zważyć, jak równym jest kraj nasz odnośnie do Bukowiny pod względem porównania tego podniesionego przez szanownego sprawozdawcę.

Otóż niezawodnie nasze stosunki krajowe, odnoszące się do stanu moralności publicznej, są mniej więcej te same jak w Bukowinie, jak i w dawnej Rzeczypospolitej Krakowskiej, a jednak Bukowina może się obejść bez zakładów podrzutków i obcho-

dzi się do tego czasu; pomimo tego nie można powiedzieć, że tamże statystyka zbrodni pokazuje, iż przez to liczba dzieciobójstw i innych do tego odnoszących się zbrodni w odmiennym, rażącym stosunku do naszego kraju zostaje. Musicie panowie zważyć, jak u nas było w roku 1820., przedtem, i krótko po r. 1820.

Wtedy zakładów podrzutków nie było, i gdzież te płody nieprawego łoża się podziewały? Były one także, ale ponieważ nie było zakładów podrzutków, więc albo musieli rodzice tych dzieci niemi się opiekować, jak to właściwie być powinno, a nie spychać na koszta kraju, — albotez znaleźli się dobroczynni ludzie, którzy w tym względzie w pomoc im przyszli, — albo nareszcie gmina zarządziła coś pod tym względem, co jest jej powinnością. Od r. 1820. moralność publiczna tak straszliwie upadła, że dość wskazać na to, iż podczas gdy w r. 1820. koszta gminy lwowskiej wyłożone na wychowanie i wyżywienie podobnych nieszczęśliwych istot wynosiły niespełna 600 złr. dzisiaj wynoszą one 80.000 złr., więc 140 razy tyle. Cyfra ta rokrocznie wzrasta w sposób rzeczywiście zatrważający. Nie powie szanowny sprawozdawca, że wtenczas stosunki były inne; one były zupełnie te same, były załogi wojskowe we Lwowie, nawet dawniej większe niż dziś, a przecież nie było nic tak gorszącego. Przecież nie wydarzały się wypadki dzieciobójstwa częściej niż teraz, gdy podobne zakłady istnieją, gdy łatwość i zachęta dana jest do tej rozwiązłości. Właśnie wszystkie podobne wypadki okazują, że zakłady podrzutków niczem innem nie są, jak zakładami zachęcającemi do rozwiązłości. Pod tym względem są one niejako premiją dla rozwiązłości, opłacaną przez resztę ogółu, i najsilniejszym czynnikiem podkopywania moralności publicznej. Już nie wspomnę o tej nowej industryi oszukaństwa i szachrajstwa, które się łączą z temi zakładami. Miałem zaszczyt przedstawić wczoraj, co się to dzieje z temi biednemi istotami, które dawane zostają do wyżywienia żywicielkom po wsiach, jakie to szachrajstwa się dzieją, a mianowicie, że mamki własne ślubne dzieci podają za podrzutki, ażeby im z magistratu za nie płacono. To wszystko podkopuje w straszliwym stopniu moralność publiczną nie tylko w tym, ale we wszystkich kierunkach.

Szanowny sprawozdawca powiedział, że obawiaćby się należało, iż zbrodnie dzieciobójstwa wzmagać się będą, jeśli te zakłady zniesione zostaną. Otóż tutaj znowu odwołać się muszę na data statystyczne pod tym względem, które wykazują, że wszędzie gdzie były takie zakłady i zniesione zostały, bynajmniej to nie nastąpiło, — a nie nastąpiło dla tego, ponieważ publiczność ta, która się chętnie poddawała podobnym wpływom rozwiązłości, oświeceńszą była, ponieważ rodzice tych dzieci poczuwali się do obowiązku utrzymania ich, a nareszcie dobroczynność publiczna rozbudzoną była silnie, i znaleźli się dobroczyńcy, którzy pod tym względem przyszli w pomoc takim rodzicom. Podniósł szanowny sprawozdawca także, że główne miasta Lwów i Kraków nie byłyby w stanie podołać obowiązkom utrzymania dzieci, w razie gdyby zakłady podrzutków przestały być zasilane przez fundusz krajowy. Ja tego nie przeczę, że w początkach stan taki byłby przykrym, ale jestem mocno przekonany, że z czasem, po upływie kilku lat, zrównałoby się to zupełnie na wielką korzyść moralności publicznej, na czem nam wszystkim bardzo zależeć powinno.

Ze stanowiska mego, jako poseł miasta Lwowa, nie mógłbym oglądać się na to, że rzeczywiście w pierwszych latach byłoby może ciężko i cokolwiek dotkliwie dla miasta, albowiem przedewszystkiem jestem posłem krajowym i interes całego kraju muszę mieć na względzie, a lokalne interesa o tyle tylko uwzględniać, o ile one nie zostają w sprzeczności z interesem ogólnym.

Zresztą gdyby się wykazało, że ciężary trudne są do zniesienia w pierwszych czasach, zanim stosunki te się uregulują, toć przekonany jestem, że i Sejm nie uchylałby się od tego, lecz że w pierwszych czasach przyszedłby tym dwom miastom w pomoc, i że w końcu te stosunki uregulowałyby się rzeczywiście tak, jak tego interes moralności publicznej wymaga. Mnie się zdaje, że jeżeli się zapatrzymy na statystykę porodów w Galicyi, to w Galicyi mniej więcej rodzi się rocznie 18.000 dzieci nieprawego łoża. Otóż w zakładach podrzutków lwowskim i krakowskim mieści się mniej więcej 5.000 takich dzieci; pytam się więc, gdzie reszta 13.000 się podziewa? Otóż albo naturalni rodzice, albotez gminy, w których te dzieci się rodzą, jakoś je zaopatrują i winny zaopatrywać, a nie spychać całego ciężaru na koszt ogólny. Zatem tak stanie się także po zniesieniu tych zakładów we Lwowie i w Krakowie.

Zresztą w przeciągu kilku lat niezawodnie przyjść musi do równowagi.

Szanowny sprawozdaca powiedział nareszcie, że Rząd nie usankcyonuje takiej ustawy właśnie przez względy państwowo-policyjne. Podobne względy nigdy nie powinny nas wstrzymywać od uchwalenia takich ustaw, jakie my dla dobra kraju za pożyteczne uważamy. Samo przedkładanie takich ustaw do sankcyi, choćby i odrzucone zostały, ma wielką doniosłość dlatego, ponieważ kraj poznaje tę kwestyę, przyswaja sobie zapatrywanie się Reprezentacyi krajowej, a ztąd wytwarza się siła, której koniec końców Rząd nie będzie się mógł oprzeć. Zresztą, chociażby ta ustawa nie została sankcyonowaną, to może być drugi i trzeci raz przedłożoną, a ten fakt ma wielką wagę, gdyż, jak panowie wiecie, są konstytucye w których jest zawarowano, iżj eżeli dwa albo trzy razy ustawa jest przedłożoną do sankcyi, to ostatecznie sankcyi nie potrzebuje. Ma to wielkie znaczenie i siłę, która tkwi w tej naturalnej prawdzie, „gutta cavat lapidem, non vi, sed saepe cadendo.“ Chociażby zatem uchwałę tę odrzucono. to uchwalimy ją drugi raz i trzeci raz, a nareszcie Rząd przyjdzie do przekonania, że to jest wyrazem potrzeby kraju. Dlatego też przez ten wzgląd nie powinniśmy się wstrzymywać od uchwalenia tego, co uważamy za pożyteczne dla kraju.

Po tych kilku słowach przystępujemy do rozprawy nad wnioskiem Wydziału krajowego. Wydział krajowy ma zaszczyt Wysokiemu Zgromadzeniu przedłożyć uchwałę, która w tem przedłożeniu jako alegat V. figuruje, a potem ustawę alegat VI. Może książę Marszałek zarządzi dyskusyę nad uchwałą alegat V.

Marszałek. Najpierw nastąpi rozprawa ogólna nad uchwałą, a następnie przejdziemy do szczegółowej rozprawy nad ustawą.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta text projektu do uchwały. Art. I.).

Winienem dodać tutaj, że wydaje się, jakoby uchwała alegatu V. w sprzeczności była z ustawą alegatu VI. Otóż tak nie jest, bo uchwała jest krokiem przygotowawczym; albowiem ustanie powolne zaczyna się od 1. lipca 1870. roku, w którym pewne dzieci nie mają już być przyjmowane do zakładu domu podrzutków. Drugi wzgląd, dla którego Wydział krajowy przedkłada Wysokiemu Sejmowi uchwałę, jest ten, ażeby w przypadku, jeżeli ustawa nie otrzyma sankcyi, uchwała ta pozostała, która zdąża do przeobrażenia i reorganizacyi tych zakładów, co wielką ulgę przyniesie krajowi.

Marszałek. Nad projektem uchwały (patrz aleg. XVIII.) rozprawa ogólna otwarta.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Zabieram głos tylko dla zapytania się pana sprawozdawcę o jednę okoliczność, która mnie będzie powodowała, albo stawiać wnioski przy specyalnej debacie, albo nie. Ponieważ w art. III. Wydział krajowy widział się spowodowanym dodać „bez względu na pochodzenie i wyznanie“, więc chciałbym wiedzieć, czyli art. I. i II. tej uchwały nie ma tego znaczenia, tj. czyli i te artykuły I. i II. mają na względzie wyznanie jakie, czy nie. Podług tego będę się widział spowodowanym stawiać wnioski przy specyalnej debacie, lub nie.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Na to zapytanie mam zaszczyt odpowiedzieć, że uchwała ta w ogólności nie zna ani różnicy wyznań, ani różnicy w używaniu prawa. Należy jednak wyraźnie tutaj powiedzieć, że te prawa przysługują bez względu na pochodzenie i wyznanie, ponieważ dotąd było inaczej. Nie tylko rozporządzenia pod tym względem istniejące, ale i praktyka wywiązała się taka, że rzeczywiście nie przyjmowano podrzutków do zakładów innych, jak tylko wyznania katolickiego, i tylko dzieci tego pochodzenia mogły być przyjęte, inne musiały być chrzczone podług wyznania katolickiego. Inaczej rzecz się ma co do zakładu krakowskiego, gdzie pod względem przyjmowania dzieci, żadnej różnicy pod względem wyznania już od dawna nie robiono.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Miałem zaszczyt na wczorajszem posiedzeniu powiedzieć, że do tej uchwały jako dodatek chciałbym wnieść nową uchwałę. Powoduje mnie do tego ta okoliczność, że podług dziś istniejących norm, o przyjęciu podrzutków, mają te podrzutki do 10. roku życia w zakładzie być utrzymywane.

Oczywistą jest rzeczą, że jeżeli dzieci z pieluch wyrosną i dosięgną pięciu do sześciu lat, to już mogą być powierzone innym rękom i znajdą sobie jakie utrzymanie. Dlaczegoż więc utrzymywać te dzieci do lat 10.? Przez to zakład ponosi ogromne koszta, gdy w przeciwnym razie $^3/_5$ części tych kosztów odpadają. Jeżeli te zakłady, jak p. Smolka powiedział, kosztują 120.000 złr., to 3 piąte wynoszą 72.000 złr., które równie będą oszczędzone. Ja sądzę, jeżeli ta uchwała ma być ustawą przechodową, to przez nią powinniśmy się zbliżyć do celu, do którego dążymy, tj. do zniżenia kosztów, a i ludzkości stanie się zadość, bo dzieci już łatwo w 6. roku pójdą w świat boży.

Ten wzgląd powoduje mnie, ażeby do tej uchwały, która przez Wydział krajowy proponowaną jest, postawić poprawkę w formie ustawy, która jako taka potrzebuje najwyższej sankcyi, gdyż normuje, ażeby dzieci w tym zakładzie zamiast do 10. lat, utrzymywane były tylko do lat sześciu.

Treść wniosku tego jest następująca (czyta):

„Dziecko do zakładu podrzutków przyjęte, ma być z ukończeniem szóstego (6.) roku życia z zakładu wydalonem i przynależnej gminie do dalszego pielęgnowania i zaopatrzenia oddanem.“

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Ponieważ żadnej opozycyi nie było, przystąpimy teraz do specyalnej debaty.

Sprawozdawca p. Smolka Na wywody poprzedniego mowcy nie potrzebuję odpowiadać, ponieważ postawi on wniosek zapewne przy specyalnej debacie; więc przystąpimy teraz do specyalnej rozprawy. Będę miał zatem zaszczyt odczytać teraz artykuł pierwszy (czyta):

„Krajowe zakłady podrzutków we Lwowie i Krakowie znoszą się. Od dnia 1. lipca 1870. r. nie będą podrzutki i nieślubne dzieci do zakładów tych więcej przyjmowane, a z dniem 30. czerwca 1880 występuje ostatni podrzutek z zakładu.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, . . .

P. Puszkarz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Puszkarz ma głos.

P. Puszkarz. U nas nie raz znajdywaliśmy dzieci w lesie, które gminy brały do siebie; dlatego prosiłbym Wys. Sejmu, ażeby po wsiach i miasteczkach, gdzie się coś podobnego wydarzy, każda gmina tak dzieci takie, jak i ich matki utrzymywały, bo trudno przecież jakie 30 mil odsyłać je do Krakowa albo do Lwowa. Wyjąwszy więc szpitala u Piarów, gdzie i od nas czasem wypadnie kogoś wysłać, każda gmina powinna swoje dzieci utrzymywać i dostateczny nadzór mieć nad niemi; bo gdzieindziej tak się dzieje, że takie dzieci nie tylko z opieki wypuszczają, ale nawet bet ciskają. Upraszam zatem Wysokiego Sejmu, aby raczył ustawę zrobić z trzech albo czterech paragrafów, ażeby w tym względzie w gminach i miasteczkach był dostateczny nadzór.

Marszałek. Zwracam uwagę mowcy, że odchodzi od przedmiotu, gdyż my teraz obradujemy nad artykułem I., a mając bardzo mało czasu, nie możemy nim szafować.

P. Puszkarz. Więc nie mam pozwolenia mówić, proszę J. O. Marszałka?

Marszałek. Owszem, wolno szanownemu posłowi mówić odnośnie do artykułu pierwszego.

P. Puszkarz. Jeżeli się znajdują sieroty, a te przychodzą do szpitala w Krakowie, lub do zakładu we Lwowie, to ja wniósłbym, aby urzędnicy nadzorowali te zakłady, bo Państwo ma miłosierdzie nad takiemi sierotami; a dlatego że tak się dotychczas nie działo, przychodziły za karę gradobicia, ulewy. (Wesołość.)

Marszałek. Proszę mówić do przedmiotu, bo inaczej §fu 1. nie skończymy. Nikt więcej głosu nie żąda co do §. 1.?

P. Laskorz. Ja proszę o głos.

Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Moi panowie, jeżeli drugi dzień nad tem radzicie, to jabym chciał tylko powiedzieć, aby nie zabrać wiele czasu, że u nas we wsi znajdują się podrzutki, tak samo i w miasteczkach; więc aby ile możności zapobiedz temu złemu, potrzeba zaprowadzić karność i wiarę. A jak pomimo tego złe nie będzie całkiem usunięte, tylko po części, to byłbym za tem, aby nie zwalać całego ciężaru na wsie, ale aby miasta osobno utrzymywały podrzutków, a wsie dla siebie także osobno.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca dr. Smolka. Tutaj odnośnie do artykułu I. nie mam co do odparcia.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem artykułu I., zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł I. jest przyjęty.

Sprawozdawca Dr. Smolka (czyta): Art. II. „Prawo bezpłatne przyjęcia do zakładu służy:

a) dzieciom znalezionym, których rodziców wyśledzić nie można;

b) dzieciom urodzonym w oddziale bezpłatnym zakładu położnic, których matki poddały się praktyce klinicznej w celach naukowych, lub przyjęły usługę mamek w zakładzie podrzutków.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu II., zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł II. przyjęty.

Sprawozdawca dr. Smolka (czyta): Art. III. „Wyjątkowo może Wydział krajowy przyzwolić na stałe lub tymczasowe bezpłatne przyjęcie i innych dzieci do zakładu podrzutków, bez względu na pochodzenie i wyznanie.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Z powodu danego mi wyjaśnienia przez sprawozdawcę, że uchwała ta nie ogranicza żadnego wyznania, wnoszę opuszczenie ostatnich słów „i wyznanie“ jako zupełnie niepotrzebnych; — zastrzegam zaś sobie po zapadłej uchwale wolność postawienia wniosku względem uchwalenia dotyczącej kontroli i czuwania nad wychowaniem dzieci niechrześciańskich, jeżeliby były w zakładzie podrzutków.

Marszałek. Jest wniosek p. Hönigsmana, ażeby opuścić wyrazy „i wyznanie“. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p Smolka. Powody, które skłoniły Wydział krajowy do umieszczenia tych wyrazów, są te, które już miałem zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie, tj. że istotnie istnieją rozporządzenia wykluczające od przyjęcia do zakładów dzieci, które nie są katolickiego wyznania. Więc sądziliśmy, że należy to wyraźnie podnieść w tej uchwale, aby wątpliwości pod tym względem były usunięte, lubo rozumie się, takie wykluczenie istnieć nie może; ponieważ już w ustawie zasadniczej, tak zwanej grudniowej, wyrażono jest, że różnicy w wyznaniu nie robi się co do używania praw obywatelstwa. Azatem na podstawie tego ogólnego prawa i tej zasady powinne być dzieci przyjęte każdego wyznania do zakładów. Otóż jeżeli szan. p. Hönigsman ma zamiar wnieść odnośnie do tego postanowienia dodatek, to nie miałbym nic przeciw temu, aby wyrazy „i wyznanie“ były opuszczone, albowiem podług mego przekonania rozumie się to samo przez się, że dzieci wszelkiego wyznania powinny być przyjmowane do zakładów podrzutków,—któreto stanowisko ja specyalnie sam zawsze zajmowałem w Wydziale krajowym

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Ponieważ sprawozdawca zgadza się na opuszczenie tych wyrazów, przeto poddam pod głosowanie art. III. z opuszczeniem tychże wyrazów.

Sprawozdawca p. Smolka. Art. III. brzmi: (czyta.) „Wyjątkowo może Wydział krajowy przyzwolić na stałe, lub tymczasowe bezpłatne przyjęcie innych dzieci do zakładu podrzutków, bez względu na pochodzenie.“

Marszałek. Kto się z tym art. III. zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta): Art. IV. „Niniejsza uchwała wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem art. IV., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Teraz następuje tytuł. (Czyta): „Uchwała Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, względem przyjmowania dzieci do krajowych zakładów podrzutków w Krakowie i we Lwowie.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza na ten tytuł, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania.

Marszałek. Kto się z tem zgadza aby przystąpić do trzeciego czytania (głosy: bez czytania), zatem bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Zapowiedziałem wniosek, który teraz stawiam. Szan. sprawozdawca wyjaśnił, że nie ma żadnej różnicy w przyjęciu dzieci do domu podrzutków pod względem wyznania, że jednak dotychczas były te różnice, tj. istniały jakieś przepisy, na podstawie których nie mogły być przyjęte dzieciinnego, niż katolickiego wyznania do domu podrzutków; gdy atoli ustawą zasadniczą, jak i duchem tej uchwały, różnica wyznań jest zniesioną, trzeba więc pomyśleć coś o kontroli i o sposobie wychowania dzieci niechrześciańskich, skoro przyjmowane być mogą do domu podrzutków. Dlatego stawiam taki wniosek: „Wysoki Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wypracowanie instrukcyi co do kontroli i czuwania nad wychowaniem pod względem religii takich dzieci, które nie są wyznania chrześciańskiego.“

P. Smolka. Szanowny wnioskodawca zechce powiedzieć, czy ten wniosek ma być uważany jako dodatek do tej ustawy, czy jako samoistny wniosek.

P. Hönigsman. Jako dodatek, a jeżeli forma wymaga tego, więc też jako samoistny wniosek.

Sprawozdawca p. Smolka. Ja tylko odnośnie do tego muszę wyjaśnić szanowanemu wnioskodawcy, jak rzeczy stoją. Nie ma rozporządzenia takiego, któreby powiadało, że nie wolno przyjmować dzieci izraelickich lub protestanckich. Są tylko takie rozporządzenia, że dzieci oddane do zakładu podrzutków powinny być zaraz chrzczone; potem są rozporządzenia, które mówią, że dziecko musi być wychowywane przez żywicielkę wyznania katolickiego. Więc to są rozporządzenia, które nie bezpośrednio, ale pośrednio wykluczają od przyjęcia do zakładu podrzutków dzieci izraelickich.

Otóż z powodów różnych, które miały pod tym względem miejsce, nie u nas, ale w innych krajach, zadecydowało Ministerstwo, że wobec ustaw zasadniczych grudniowych wszystkie te ustawy dawniejsze istnieć nie mogą, zatem i dzieci izraelickie muszą być przyjmowane do zakładu. U nas tego przypadku nie było. Bo od czasu, jak ten zakład istnieje we Lwowie, (w Krakowie bywają przyjmowane) wydarzyły się dwa wypadki w zeszłym roku, że dzieci izraelickich nie chciano przyjąć do zakładu podrzutków we Lwowie.

Nastąpiło przedstawienie do Wydziału krajowego. Ja zastępowałem w Wydziale krajowym to zdanie, że należy je przyjąć, ale przeważyło to zdanie, że wobec istniejących jeszcze przepisów, które najwyraźniej wykluczają dzieci izraelickie, nie można ich tak długo przyjmować, dopóki ten stosunek nie będzie uregulowany na drodze ustawodawczej.

Mnie się zdaje, że wniosek p. Hönigsmana kwalifikuje się do tego, żeby jako osobny wniosek był traktowany. Może szanowny poseł uzna za dobre, ażeby ten wniosek był dokładniej opracowany. Ja jestem tego zdania, że ta uchwała która dziś powziętą została, zwłaszcza, że odnosi się do ustaw państwowych, nie wyklucza dzieci jakiegokolwiek wyznania od przyjęcia do zakładów podrzutków. Więc może szanowny poseł zechce, ażeby wniosek jego traktowany był jako osobny wniosek.

P. Hönigsman. Ośmieliłbym się zapytać, czy wniosek ten nie mógłby być jako rezolucya dodany do uchwały powziętej, co się praktykuje.

Sprawozdawca p. Smolka. Ja się przyznam szanownemu posłowi, że nie wiem jakiej natury ma być ta rezolucya. W regulaminie nie ma mowy o rezolucyi; a doniosłość tejże może być rozmaitą. Gdyby w regulaminie było unormowanem, co to jest rezolucya, czy nakaz dany Wydziałowi krajowemu, lub w ogóle droga wskazana, którą ma się postępować, i czy ta rezolucya obowiązuje w ogóle Sejm, możnaby w tej mierze powziąć jakie postanowienie; lecz skoro nie wiemy, co to rezolucya, i dopóki nie będzie unormowanem w regulaminie jej znaczenie, dopóty, sądzę, powinniśmy się trzymać dotychczasowego zwyczaju, to jest, wniosek ten powinien być traktowany jak regulamin wskazuje, zatem powinien być postawiony jako samoistny.

Marszałek. Może więc szan. poseł, zechce się nad redakcyą swego wniosku bliżej zastanowić, zebrać podpisy i postawić jako wniosek naglący?

P. Hönigsman. Zgadzam się na to.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Sądziłem, że to co chcę wnieść, załatwionem będzie przyjętą uchwałą, gdy jednak kilku moich przyjaciół zwróciło moją uwagę, że rzecz się tak nie ma, przeto wniósłbym następującą dodatkową ustawę (czyta): „Ustawa z dnia . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rosporządam, co następuje:

§. 1. Dziecko do zakładu podrzutków przyjęte, ma być z ukończeniem szóstego (6.) roku życia z zakładu wydalonem i przynależnej gminie do dalszego pielęgnowania i zaopatrzenia oddanem.

§. 2. Memu Ministrowi spraw wewnętrznych polecam wykonanie tej ustawy.“

Co się tyczy przynależności do gminy, to najczęściej nie ma wątpliwości, w razach zaś takowej przydziela władza polityczna dotyczącej gminie; więc nie będzie wątpliwości, do której gminy ma być przydzielony podrzutek.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta wniosek.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty.

P. Smarzewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Poprawka, jaką poseł Kamiński proponuje, jest pod względem ekonomicznym i finansowym bardzo małej wartości, a pod względem, który dla mnie jest najważniejszym, pod względem moralności publicznej, zdaje mi się być raczej szkodliwą.

Pod względem ekonomicznym nie mógłbym się zgodzić na cyfrowe wyrachowanie, które przy motywowaniu swojej myśli przedstawił i powiedział on, że przez odcięcie lat czterech od lat dziesięciu, tj. od wieku, w którym dziecko podług dotychczasowych norm ze zakładu podrzutków występuje,—w odpowiednym też stosunku arytmetycznym zmniejsza się koszta na utrzymanie zakładu łożone. Tak jednakże nie jest, a to z tego powodu, że między temi dziećmi, oddanemi w ręce obce, panuje w pierwszych latach śmiertelność bardzo wielka — ztąd pochodzi, że dzieci od sześciu do dziesięciu lat jest o wiele mniej, niżby wypadło według przecięcia arytmetycznego na tę klasę wieku. Klasa ta obejmuje najmniejszą część dzieci utrzymywanych z funduszu krajowego, a główna cyfra wydatków przypada na dzieci pierwszej i drugiej klasy, tj. dzieci niżej lat sześciu, które potem naturalnym biegiem rzeczy wymierają i do tej późniejszej klasy nie przychodzą, i wyżej lat sześciu jest już w zakładzie bardzo mała liczba dzieci. — Więc oszczędność uzyskana przez poprawkę p. Kamińskiego byłaby bardzo nieznaczna i mnie się zdaje, że nawet ta mała oszczędność zeszłaby wkrótce do zera — a to z tego powodu, że karmicielki, które przyjmują dzieci na wychowanie, liczą na to, że dziecko takie w siódmym albo ósmym roku jest już w stanie pomagać w gospodarstwie domowem, czy to pójdzie z dzbankiem po wodę, czy krowę na pastwisko wyprowadzi. Tym sposobem starsze dzieci odsługują im po części i odpłacają za chleb u przybranej matki spożyty. Licząc na to, że dzieci w starszych latach

wypłacą się im robotą, poprzestają mamki na małem wynagrodzeniu w latach pierwszych, gdzie wychowanie dzieci jest uciążliwem i gdzie im się dzieci niczem nie odpłacają. Jeślibyście więc panowie odjęli mamkom to zapewnienie tego dobrodziejstwa, iż dziecko w późniejszych latach odsłużyć się im może za starania ich i doznaną opiekę w latach młodszych, to mamki te domagałyby się oczywiście w przeciągu lat pierwszych większego wynagrodzenia — a to podwyższenie pochłonęłoby to, coby się przez poprawkę Kamińskiego uzyskało. Otóż moje przekonanie jest, że ta myśl nie może przynieść oszczędności — ale znajduję, że myśl odbierania dzieci w szóstym roku od karmicielek i odsyłania do gmin — miałaby bardzo zły wpływ na stosunek mamki do dziecka. Teraz pospolicie jest tak, że wskutek dłuższego pobytu dziecka w domu mamka nabiera dla niego przywiązania i serca prawdziwej matki tem bardziej, bo wie, że gdy do lat dziesięciu dojdzie będzie przybranym rodzicom coraz więcej użytecznem. Dziecię zaś powoli wzrastając w jednym i tym samym domu, przywiązuje się do niego jak do rodzinnego domu, a w opiekunach swoich przyzwyczaja się widzieć rodziców i nabiera do nich także synowskich uczuć.

Nie będę się szerzej nad tem rozwodził jak ważnym czynnikiem umoralnienia człowieka jest to ognisko domowe, ta pieszczota matki, to pierwsze rozwinięcie uczucia na tle rodzinnem. Jeżelibyśmy, panowie, już w szóstym roku oderwali dziecię od tego ogniska, do którego się przywiązało, od tego gruntu, do którego zaczyna przyrastać, tobyśmy zrobili mu niemożebnem, aby się w niem coś nakształt rodzinnych uczuć rozwinęło, tem odjęlibyśmy mu najpewniejszą podstawę przyszłego umoralnienia.

Z drugiej zaś strony mamka wiedząc, iż dziecię będzie jej po sześciu latach odebrane w moc ustawy, trudno aby się przywiązała do dziecka, jak się przywiązuje matka, która wie, że z czasem to dziecko odpłacać się jej będzie przez długi ciąg życia za wszystkie starania i trudy, około niemowlęcia podjęte. Otóż, jak powiadam, pod względem ekonomicznym bardzo mało uzyskalibyśmy, a zwichnęlibyśmy główny cel i narazilibyśmy na szwank stronę moralności, stronę, która jest w moich oczach nierównie ważniejszą, niż strona materyalna i ekonomiczna. Dlatego będę wotował przeciwko wnioskowi p. Kamińskiego.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięt. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Ja do tych wywodów, które p. Smarzewski przytoczył, dodam i to, że rzeczywiście to oszczędzenie byłoby w tym przypadku nadzwyczaj małe. Bo prócz tego wszystkiego, co powiedział p. Smarzewski, zachodzi jeszcze ten wzgląd ważny, że właśnie od r. 6. — 10. płaci się bardzo mało, to jest 1 złr. na miesiąc, gdy w pierwszych latach płaci się 2 złr. 50 cnt. i 2 złr. Więc już z tego względu to oszczędzenie byłoby bardzo małe, a rzeczywiście moralne powody są tak ważne, że na szali tej decyzyi za tym wnioskiem stać nie powinny. Z tego powodu muszę się oświadczyć przeciw temu, zwłaszcza że i w Wydziale krajowym zastanowialiśmy się nad tą kwestya, azali ten czas pobytu takiego dziecka u żywicielek ma być zatrzymany, jak był według dotychczasowej normy.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem p. Kamińskiego.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta powtórnie ten wniosek).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Mniejszość.) Upadł. Przystąpimy teraz do ustawy.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta tekst projektu do ustawy — patrz aleg. XVIII.).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Wodzicki. Do wczorajszych uwag dodam jeszcze parę słów. Postawiłem był wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, nie z tego powodu, jakobym się nie zgadzał tak z zasadą postawioną przez tę komisyę, jak i z niektóremi wywodami w sprawozdaniu zawartemi, ale z tego powodu, że komisya wnosiła, ażeby przejść do porządku dziennego nad projektem Wydziału krajowego, azatem ażeby rzecz pozostawić

w tym stanie, w jakim się dzisiaj znajduje — ten stan atoli pod każdym względem uważam jako najgorszy, tak pod względem moralności publicznej, jak pod względem ekonomicznym, który z każdym rokiem coraz więcej na kraju ciężyć może. Jednak w sprawie tak ważnej skoków robić nie można; a całość wniosku Wydziału krajowego robi rzeczywiście zbyt nagły skok, i jednym zamachem, że tak powiem, przeistacza cały porządek rzeczy. W sprawie jednak tak ważnej i tak bardzo dotykającej społeczeństwo należałoby, zdaje mi się, postępować zwolna i śledzić skutki postępów już osięgniętych. Z wywodów, które już przytoczono za zniesieniem zakładów podrzutków, a mianowicie przeciw wnioskowi komisyi administracyjnej, były niektóre większej doniosłości. Największej doniosłości, mojem zdaniem, był ten, iż zakłady podrzutków zamiast przyczyniać się do podniesienia moralności, raczej do zapobieżenia pewnym zbrodniom, odnoszą skutki przeciwne i demoralizacyę tylko szerzą. Mianowicie przedstawił najsilniej i najjaskrawiej p. Smarzewski, że te instytucye tak jak istnieją, zamiast do dobrego, prowadzą tylko do złego. Jednak sądzę, że przez uchwałę dopiero co zawotowaną, co do zamiaru nadania zakładom podrzutków właściwego charakteru, już bardzo wiele osięgnięto. Mianowicie tą uchwałą nadajemy instytucyi zakładów podrzutków właściwe jej znaczenie, tj. opiekę nad temi dziećmi, których rodziców odszukać i dla których zkądinąd opieki wynaleźć nie można, to jest opieki gminnej w razie niewiadomości, do jakiej gminy należą. Jeżeli w tym roku już tyle zrobiliśmy, jeżeli potrafiliśmy wrócić tym zakładom to przeznaczenie, które je robi prawdziwie użytecznemi, a przynajmniej usunąć złe skutki, jakie dotychczasowe postępowanie dla społeczeństwa za sobą pociągało, i jeżeli z drugiej strony w kwestji ekonomicznej także osięgnięto pewne rezultaty (bo jestem przekonany, że z wprowadzeniem w życie tej uchwały wydatki dzisiejsze ogromnie nieproporcyonalne się zmniejszą, i że Wydział krajowy w przyszłorocznym preliminarzu przedłoży nam sumę znacznie mniejszą), jeżeli, jak mówię, tą uchwałą osięgnęliśmy tyle, jestem tego zdania, iż teraz trzeba trochę się zatrzymać i rozważyć to, co się stało, oraz temu się dobrze przypatrzyć — a to tem bardziej, że jestem przekonany, iż nam do zupełnego zniesienia dążyć nie należy, ale do tego, aby te zakłady otrzymały właściwy swój charakter i stały się instytucyą nie wyłącznie publiczną, ale instytucyą, która, jak już daleko wymowniej starał się udowodnić p. Smarzewski, w ręku tylko dobroczynności prywatnej potrafi odpowiedzieć w zupełności swemu zadaniu. Jeżelibyśmy jednak powiedzieli dziś, że zakładów podrzutków nie ma, gdyż według projektu ustawy w zasadzie nie ma ich, i jest tylko stopniowane przejście do tego, ażeby coś z niczego stworzyć, a co bez porównania więcej czasu wymaga, to kto wie, czy w dzisiejszych stosunkach cokolwiekby zrobiono, gdyby od razu z tem, co dziś istnieje, zerwano.

Jeżeliby dziś zebrało się pewne grono myślących ludzi, którzyby się zastanowili nad tem, jak z tego stanu, który dziś istnieje, przejść do innego, i jak utworzyć dostateczny kapitał z tych funduszów, które aczkolwiek dziś drobne, ale powiększone być mogą przez dobroczynność prywatną w skutek stosownej inicyatywy, około której gromadziłyby się i skupiały usiłowaniu prywatne, to zdaje mi się, że daleko łatwiej będzie mogła przyjść reorganizacya tych zakładów do skutku; albowiem przedewszystkiem nie zrobi przeskoku tak nagłego, który dla społeczności naszej byłby niebezpiecznym. Dlatego wnoszę przy dyskusyi ogólnej przejście do porządku dziennego nad tą ustawą, a gdyby ten wniosek nie został przyjęty, postawię następnie wniosek osobny, który przeczytam dlatego, aby mytłumaczyć wniosek mój przejścia do porządku dziennego. Wniosek ten brzmi, jak następuje:

(Czyta): „Wzywa się Wydział krajowy do złożenia osobnej komisyi rzeczoznawców celem ułożenia projektu przeobrażenia istniejących zakładów podrzutków w Krakowie i we Lwowie w tym kierunku mianowicie, aby zakłady te z czasem przy zachowaniu zwierzchnego nadzoru przez Wydział krajowy, prywatnej pieczy i dobroczynności oddane być mogły.“

Mojem zdaniem, jeżeliby w tym roku zebrała się komisya istotnie z ludzi fachowych i specyalnie temu zawodowi oddanych, i jeżeliby się sumienie nad tą sprawą zastanawiała i badała, przyszłaby do tego przekonania, że nie od razu w przeciwnym kierunku danych istniejących postępować należy. Są usiłowania, które u wyżej ucywilizowanych ludów do bardzo wielkich na tem polu rezultatów doszły. Wiem dobrze, że u nas nie ma

braku woli, ale brak z pewnej strony inicyatywy w kierownictwie.

Gdyby Wydział wysadził komisyę złożoną nie tyle z rzeczoznawców, ile ze słynnych ludzi z tego, że się zakładami dobroczynnemi zajmują, i gdyby Wydział nad orzeczeniem tejże komisyi dokładnie się zastanowił, sądzę że mógłby Wysokiemu Sejmowi na jednej z następnych sesyj przedłożyć plan, z którego możnaby się przekonać, że nie przez zniesienie zupełne tych zakładów, ale przez złożenie tychże w ręce prywatne, dobroczynne, możnaby tę lukę zapełnić, którą upatruję w proponowanej przez Wydział krajowy ustawie.

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Ustąpiłem wczoraj z mownicy li jako sprawozdawca komisyi administracyjnej, lecz nie ustąpiłem bynajmniej z pola, a to dla tego, że uchwałę załącznikiem VI. objętą uważam za niemożebną i niezgodną z przyjętą dopiero co uchwałą w załączniku V. Nie sprzeciwiałem się przyjęciu uchwały pod nr. V. przez Wydział przedstawionej z powodu, że zmierza ona do tego samego celu, który i my sobie zakładamy, tj. do oszczędności. Powiedział nam szanowny sprawozdawca Wydziału, a powtórzył to samo hr. Ludwik Wodzicki, że uważano te domy za środek zaradczy do zapobieżenia zdrożności — a jednak zachęcają one wręcz do demoralizacyi i stają się właściwie pobudką do niej. Zbijałem to już wczoraj, gdym powiedział, że w chwili upadku i zapomnienia się nieszczęśliwa dziewczyna, stająca się ofiarą rozpusty, nie liczy bynajmniej na to, ani myśli już z góry o tem, że będzie miała schronienie w domu położnic, lub że dziecię nieślubne umieści tak łacno w domu podrzutków; bo wszakże nie wie już z góry czy zajdzie w ciążę, a tem mniej czy dziecię wynosi bez poronienia lub wypadku aż do chwili urodzenia. Gdybyśmy więc przypuścili, że domy położnic lub podrzutków stają się pobudką do rozpusty, z tą samą loiką twierdzićby można, że szpitale dla wenerycznych stają się pobudką i zachętą do zarażenia się, że je przeto czemprędzej zwinąć, nie zaś kosztem kraju utrzymywać należy. A jednak nie słyszałem, aby je zwinąć Wydział krajowy zamierzał, i słusznie: bo jak nie chcemy, aby zarażonych wenerycznie chorych przy zdrowem ciele toczył robak zgnilizny i zakażał innych, tak zarówno dopuścić nie możemy, aby robak moralny dzieciobójstwa i spędzania płodu, w niższych przedewszystkiem warstwach, toczył społeczność naszą.

Jeśliśmy więc przyjęli uchwałę według załącznika V. przez wzgląd na oszczędność, którą wszakże i ja w pierwszym rzędzie za bardzo pożądaną uznałem, nie idzie bynajmniej za tem, abyśmy i ustawę według załącznika VI. przyjąć musieli. Owszem twierdzę, że tego żadną miarą uczynić nie możemy, i wnoszę więc przejście nad nią do porządku dziennego, również nad wnioskiem, ażeby wybrana była w tym celu osobna komisya, a to dlatego, raz że już Wydział jest specyalną pod tym względem komisyą, powagami fachowemi zasilić się mogącą, powtóre zaś dlatego, że nam ustawy rzeczonej, jak jest projektowaną, po prostu uchwalać nie wolno. W §. 3. tej ustawy wyraźnie wszakże powiedziano (czyta): „koszta utrzymania umieszczonych bezpłatnie w zakładach położniczych kobiet i dzieci ponoszą przedewszystkiem fundusze specyalne dla zakładów położnic i podrzutków, a dopiero o ile takowe nie wystarczają, ponosi te koszta fundusz krajowy“.

Przyznajmy zaś panowie, gdyby zakład lwowski i krakowski był dotąd pod opieką Rządu, więc precedens byłby ten, że Rząd prokuratoryi skarbowej byłby się zapytał, czy po zbadaniu dokumentów erekcyjnych wolno pod względem tytułu prawnego zwinąć te domy bez naruszenia prawa erekcyi, lub szczegółowych fundacyj. Pokazałoby się natenczas istotnie, że nie. A lubo referenta Wydziału krajowego, jako wytrawnego prawnika wszyscy znamy i szanujemy, wszelako zdaje mi się, że samby nie żądał, ażeby tylko na jednem zdaniu polegano. Nie mamy wprawdzie jurystów koronnych, którymbyśmy polecili wygotowanie sprawozdania wszechstronnie uzasadnionego, pod względem prawniczym, ale rozpatrzmy się sami, choćby pobieżnie w dokumentach, które mamy przed sobą, czy erekcya pierwotna pozwala nam zwinąć te domy. Zapytuję tedy, cóż stanie się z funduszem dla domu podrzutków w Krakowie, gdybyśmy zwinęli zakład tameczny, i czy nam wolno te 62.000 złr. w całości lub w części na inne obrócić cele? lub jak nam Wydział zaleca, na lepsze uposażenie domu położnic? Ależ przepraszam, nie przekonaliśmy

się wszakże, czy erekcya pierwotna na to pozwala. Ja zaś powiadam, że na to, co do połowy własnością zakładu podrzutków będącej, bynajmniej nie pozwala.

Dalej §. 3. tej ustawy orzeka: że co nie wystarczy z funduszów specyalnych, to dołożymy z funduszu krajowego. Na to się wszakże zgodziłem i głosowałem za uchwałą załącznikiem V. objętą, a bądźcie panowie przekonani, że cyfra ta znacznie się zmniejszy, jeżeli tylko z stanowczą reorganizacyą przeprowadzimy możebne oszczędności; pocóż zatem wbrew erekcyi usuwać fundusz od pierwotnego swego przeznaczenia?

Niech mi wolno będzie, jeżeli już mówię o dokumentach i erekcyi, z ordynacyi ks. prymasa Poniatowskiego, (mając akta przedmiotu właśnie pod ręką), przeczytać wam ustęp, jak wzniośle zapatrywano się na ten przedmiot jeszcze w zeszłem stuleciu, d. 8. kwietnia 1788. r., kiedy z przeniesieniem zakładu do szpitala Św. Łazarza, nie pytano tyle zkąd wziąć na cele społeczne, ale mając przedewszystkiem cele zakładów na oku, tak się ordynacya wyraża: „nec queri debet ex quibusnam bonis et redditibus providebitur, dummodo actu et de facto ei, cui intererit provideatur, aut modo debito compensetur.“

Więc trzymajmy się raczej tej ordynacyi, i nie pytajmy tak ściśle, z której ręki na to weźmiemy i wydatkować będziemy, byle nie spuściliśmy z oka humanitarnego celu, który tej instytucyi był pierwotnie zakreślony, nie zaś znosić instytucyę, która, jak krakowska, istnieje od roku 1244. Nie możemy zaś nie badać aktów i nie zastanawiać się, na jakie specyalne cele owa fundacya, wyposażona dobrami nieruchomemi, kapitałami hypotecznemi itd., jest przyznaczoną; na to, panowie, sam sprawozdawca, którego, jakto powtarzam, wszyscy znamy jako prawnika praktycznego i wytrawnego, już jako referent Wydziału zgodzićby się nie mógł. Tak pobieżnie rzeczy tak poważnych, jakiemi są akta fundacyjne, traktować wszakże nie można.

Ja wyobrażałem sobie, że uchwała zaledwie co powzięta, posłuży nam do doświadczenia skutków zamierzonej oszczędności, i dlatego nie sprzeciwiałem się jej przyjęciu, lecz nie na to, ażebyśmy się na fundacye, na zapisy, od wieków istniejące, których za dawniejszej administracyi skarbowej nawet Rząd zwijać nie zamierzał, w zakresie samorządu narodowego targać mieli i odmieniali ich szczegółowy cel i charakter. Jeżeli zaś Wydział krajowy tą drogą ustawę przeprowadzić chciał, że nas najprzód uchwałą V. związać, a projekt ustawy VI. następnie jako wynik jej sforsować niejako postanowił, żałuję bardzo, że wręcz przeciwnie sobie postąpił, bo należało wtedy odwrotnie rzeczy urządzić, i najprzód przedstawić ustawę, a dopiero potem, gdyby przeszła, wprowadzić uchwałę V. jako z niej wypływającą. Postawiwszy zaś wniosek uchwały naprzód, a następnie projekt ustawy, mojem zdaniem niemożebnej, pozbawił się fortelu, z czego korzystam jako przeciwnik i kończę przemówienie moje z tem przekonaniem, że ustawy w aleg. VI. przedstawionej przyjąć nie możemy, że ją udrzucić zechcecie. (Brawo.)

Marszałek. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Co się tyczy wywodów p. Wodzickiego, względem przejścia do porządku dziennego, któreto zdanie popierał p. Wajgiel, nie mam potrzeby odpowiadać szczegółowo, ponieważ wszystkie te wywody były uwzględnione wtedy, kiedy wniosek był postawiony względem przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyjnym.

Wszystko, co było dzisiaj powiedziane, było już wczoraj uwzględnione, a jednakowoż Wysoka Izba uznała, że do porządku dziennego należy przejść dlatego, aby ta ustawa została uchwalona. Chcąc zbijać objawione tu zapatrywania się, musiałbym to samo powtarzać, i sądzę, że do tego samego przyszlibyśmy rezultatu, więc ja sądzę, że Wysoka Izba, będąc konsekwentną, uzna, że tę ustawę uchwalić należy. Przechodzę do zarzutów objawionych przez p. Wajgla. Na tej podstawie twierdzi on, jakoby nam nie wolno było ustawy projektowonej uchwalać przez wzgląd na specyalny cel, na który przeznaczony był fundusz krakowski przez fundatorów swoich.

Otóż na to mam zaszczyt odpowiedzieć, że właśnie te wszystkie fundusze i dokumenta przejrzeliśmy i przekonaliśmy się, że ustawa zamierzona nie sprzeciwia się wcale ich postanowieniom, a co najmniej formie takiego przeobrażenia zakładu, jakie my wprowadzić chcemy. Ja owszem sądzę,

że jeżeli się kraj przyczyni do zapobieżenia tej niedoli, której i fundatorowie koniec końców zaradzić chcieli, natenczas działa w duchu fundacyi. Zresztą w żaden sposób nie mogę się zgodzić z tem, co szanowny mowca wypowiedział, że nam bądź co bądź podobnych instytucyj naruszać nie wolno. Wszystkie instytucye mogą się stać z czasem szkodliwemi; instytucye nawet najzbawienniejsze mogą potrzebować organizacyi, albo mogą się stać nawet szkodliwemi. Otóż Państwo nie tylko ma prawo, ale obowiązek względnienia w to, i skoro uzna, że te instytucye nie odpowiadają swemu zawodowi, dzisiejszym stosunkom i wymaganiom, nie tylko że ma prawo, ale wprost obowiązek zmienić rzeczy tak, jak zmienione być powinny, inaczej stanęlibyśmy się Chińczykami, bo nie moglibyśmy postępować naprzód w żaden sposób. Więc Państwo ma to prawo i nawet ma obowiązki.

Z tych tedy względów ja nie mogę się przychylić do zdania szanownego posła Wodzickiego, żebyśmy nad ustawą przeszli do porządku dziennego, lecz proszę, Wysoka Izba zechce ustawę tę uchwalić.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Naprzód poddam wniosek posła Wodzickiego, żeby nad tą ustawą przejść do porządku dziennego. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Przystąpimy zatem do specyalnej rozprawy. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Przystępując do specyalnej rozprawy, będę miał zaszczyt odczytać 1. §. (czyta):

„§. 1. Krajowe zakłady podrzutków we Lwowie i Krakowie znoszą się. Od dnia 1. lipca 1870. nie będą podrzutki i nieślubne dzieci do zakładów tych więcej przyjmowane, a z dniem 30. czerwca 1880. występuje ostatni podrzutek z zakładu.“

(Po przeczytaniu.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Gdyby mi po sprawozdawcy raz jeszcze był służył głos, byłbym wykazał, że chociaż wniosek komisyi upadł, nie przesądza to bynajmniej kwestyi, jakobyśmy się tem samem byli z góry zgodzili na to, co nam Wydział krajowy pod względem zniesienia zakładów przedstawił, wtedy by bowiem po uchyleniu wniosków komisyi były „ipso facto“ zostały przyjęte wnioski Wydziału, a wszakże tak nie jest. Jednakowoż idę dalej konsekwentnie, i przeczę temu, jakoby akt fundacyjny, który miałem przed sobą i który sumiennie trutynowałem w tej sprawie, zezwalał na to, że można dać tym funduszom inne, acz podobne przeznaczenie; owszem z ordynacyi ks. prymasa Poniatowskiego wprost dowodzę, że winniśmy utrzymać zakład podrzutków w Krakowie. Jeśli zaś powiada nam szanowny sprawozdawca, że nie ma we Lwowie, ściśle mówiąc, domu podrzutków, o czem wiedziałem, lubo istnieje zawsze instytucya karmicielek dla podrzutków, to nie będziemy też znosić domu podrzutków we Lwowie, ale nie pozwolimy też, aby go zniesiono w Krakowie.

W Krakowie zakład ten jest bowiem połączony z kliniką ginekologiczną i położniczą, i posiada przeszło 2,000 złr. dochodu z własnych funduszów; więc choćby w stosunku do tego dochodu utrzymać się może, azatem zwijać go też nie wolno. Do paragrafu tego stawiam przeto poprawkę aby, gdybyście zakład lwowski żadną już miarą utrzymać nie chcieli, nie zwijano przynajmniej krakowskiego, wtedy więc jestem za wypuszczeniem z tego paragrafu 1. orzeczenia o zniesieniu „zakładu w Krakowie“, przeciw temu zniesieniu bowiem już wobec ordynacyi prymasa Poniatowskiego bym musiał zaprotestować.

Marszałek. Kto popiera wniosek, aby w §. 1. opuścić wyrazy: „i w Krakowie,“ zechce wstać. (Dostateczna liczba wstaje.) Jest poparty.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Nie miałem zamiaru zabierać głosu w tym przedmiocie, który już tak wyczerpująco zdawał się być rozebranym.

Gdy wszelako poruszoną została strona słuszności, trudno przeto zamilknąć, jeżeli rzeczy-

wiście podziela się przekonanie, iż zapaść mogąca uchwała ubliżyćby musiała jej prawemu pojęciu.

Tak jest; wypaczonemby zostało pojęcie słuszności, tem samem wyrządzona krzywda tym zamiarom, jakie ofiarą swoją zapewnione mieć chcieli ci, którzy ją składali w hołdzie ludzkości i w zaufaniu poszanowania ich woli w najpóźniejsze czasy. Zachodzi bowiem pytanie, w jaki sposób fundusz ten, który wykazano, zostałby użytym po zniesieniu instytucyi podrzutków. Słyszeliśmy, iż zwiększonaby była liczba położnic przyjmowanych do odpowiedniego oddziału szpitala. Wszakże dość tu podobne uczynić pytanie, czy zastanowiono się poprzednio i obliczono dokładnie, w jakim stosunku taka zmiana przeznaczenia funduszu podrzutków, wypaśćby musiała w porównaniu z jego wysokością. Wszak już możność takiego pytania wykazuje szkodliwość doraźnego skazania zakładu podrzutzów na zniesienie, w miejsce stopniowego przywodzenia do skutku takiego zamiaru.

Atoli wobec poczucia słuszności, nasuwa się tu jeszcze ważniejsze pytanie: ażali cel podstawiony funduszowi podrzutków jest rzeczywiście takim, jakiego w tym razie święcie przestrzegać należy w myśli przekazanej nam przez zapisodawców.

Mogą się zmieniać instytucye, bynajmniej nie przeczę. Łatwo jednakże na to się zgodzimy, że zmiana dokonywaną być powinna z największą oględnością, sumiennością i nieustanną pamięcią na cel pierwiastkowy, który możnaby w części zmienić co do formy, nigdy co do ducha. Czy ta zasada i do tego przypadku stosowaćby się miała? Wielkie to pytanie. Powiedziano, że gdybyśmy instytucyj z czasem nie zmieniali, to stalibyśmy się Chińczykami. Otóż na odwrót zapytać się muszę, czyli przypadkiem zniesienie domu podrzutków nie uczyniłoby nas do Chińczyków podobniejszymi? Nie wiadomo mi bowiem, czy tam istnieją podobne instytucye. Inne jest pytanie, czyli skutki tego zarządzenia, do jakiego zmierza ustawa, nie przyniosą krzywdy nauce. Otóż moi panowie, to co mnie spowodowało ostatecznie do zabrania głosu, są głosy, które otrzymałem od osób kompetentnych z Krakowa na wiadomość, że mają być zniesione instytucye podrzutków; głos ze strony profesora, do którego oddział ten należy. Zważcie panowie, że oprócz przeważnie humanitarnych względów, dla których instytucye te zaprowadzone zostały, łączą się z niemi i łączyć się muszą względy naukowe, a mianowicie konieczność naukowego zasobu dla kliniki pedyatrycznej.

We Lwowie, gdzie wszystkie podrzutki odsyłane bywają na wieś, nie mogą one być materyałem tej nauki. W Krakowie zaś są one konieczną podstawą odpowiedniej instrukcyi. Znieście panowie ten zakład, a w takim razie zniszczycie, nie mówię cały, ale znaczną część tego naukowego zasobu. Sam wahałbym się może wystąpić z tą okolicznością, skoro jednakże czynię to na zasadzie podniesionej ze strony właściwego profesora, spodziewam się, że zasłużyć ona powinna na baczną i przychylną uwagę ze strony tej Wys. Izby. Z tego powodu, wstrzymując się od dalszego wywodu, przystępuję z całem przekonaniem do wniosku szanownego posła Wajgla.

Marszałek. Poseł Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Gdyby nie obawa naprzykrzania się zbyt często Wysokiej Izbie i nadużywania jej cierpliwości, byłbym w ogólnej dyskusyi zabierał głos, ażeby poprzeć wniosek za przejściem do porządku dziennego nad projektowaną ustawą. Być może, że Wysoka Izba nie przyjęła wniosku przejścia do porządku dziennego dlatego, że nie chciała wniosku wypracowanego przez Wydział krajowy odrzucać z góry, nimby był we wszystkich swoich szczegółach zbadany i rozebrany, a w takim razie nie tracę nadziei, że uda mi się przekonać panów o tem, że wniosek Wydziału krajowego przyjętym być nie może, i będę przy każdym artykule motywował to przejście do porządku dziennego, które się przy ogólnej dyskusyi nie utrzymało.

Rzeczywiście zdaje mi się, iż ustawa ta zbyt daleko idzie; — rzeczy nie stoją jeszcze tak, ażebyśmy wyczerpali wszystkie siły finansowe i niejako w chwili bankructwa musieli znosić te zakłady, które z grosza publicznego są wyposażane. — Wczoraj mówiono wiele o pewnej niemoralności, pochodzącej z obecnego urządzenia tych zakładów, ale obecne urządzenie tych zakładów nie jest tego rodzaju, ażeby przez reformy w pierwszej, wczoraj powziętej uchwale wskazane, nie mogły być po części i powoli usunięte. Otóż zdaje mi się, że kiedy Wysoka Izba przyjęła pierwszą uchwałę,

wstępując na drogę reformy, to zechce sobie zostawić przynajmniej tyle czasu, aby ta uchwała, w życie wprowadzona, mogła wykazać te skutki, jakich się po niej spodziewamy.

Wtedy gdyby się pokazało, że i przy tej reformie nie będziemy mogli dojść tam, dokąd zamierzamy, to jest do odpowiedniego urządzenia tych zakładów — byłoby na czasie o zniesieniu tych zakładów decydować; ale w chwili kiedyśmy zadekretowali, że chcemy zmienić urządzenie tych zakładów, wypowiedzieć w pół godziny później, że znosimy te zakłady — to zdaje mi się byłoby brakiem konsekwencyi, którego przypuszczać nie chcę i nie mogę.

Zważcie panowie, że zbyt nagłe zniesienie zakładów, które jednak kilka tysięcy tych drobnych istot obejmują, mogłoby skutki nie obliczone wywołać, i pozwólcie mi wątpić, czy Wysokie Zgromadzenie zechce się na to odważyć.

Jeśli p. Wajgiel, wczorajszy sprawozdawca, przytaczał jako motyw za utrzymaniem zakładu lwowskiego tę okoliczność, że zakładu krakowskiego zwijać nam nie wolno, to oczywiście poszedł za daleko; ale z drugej strony idzie także za daleko Wydział krajowy, jeżeli chce znieść obadwa zakłady, podczas gdy jeden z nich opiera się na swej własnej fundacyi. Panowie! zdaje mi się że powinniśmy przy każdym kroku na to uważać, aby wolę pierwotną fundatorów zachować nienaruszoną. U nas dla dobroczynnych i naukowych zakładów i fundacyj, jest szerokie pole. Fundacye takie powstają ciągle, a dobroczyńcy znajdować się będą o tyle, o ile pewność będą mieli, że ich wola będzie uszanowaną.

Dając przykład nieuszanowania woli fundatorów, zdaje mi się że nie tylko nie odniesiemy żadnej najmniejszej korzyści, ale nieobliczoną poniesiemy szkodę. Co do istniejącego domu podrzutków w Krakowie, to wolno nam będzie szczodrze albo skąpo go uposażać z funduszów, które są pod naszym zarządem. Ale w ustawie wypowiedzieć, że to znosimy, co przed wiekami ludzie dobroczynni ustanowili, tego nam nie wolno. Co do domu podrzutków we Lwowie, sądzę że jest słuszna teraz kiedy jesteśmy na drodze reformy, nie pomijać środka żadnego, któryby nas doprowadził do gruntownego rzeczy zbadania i wszelkie możliwe ulepszenia na jaw wyprowadzić. Do tego właśnie wniosek p. Wodzickiego zdąża, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu złożenie komisyi z rzeczoznawców, któraby zaproponowała, jak mamy te zakłady stanowczo urządzić. Ta komisya znawców w przeciągu jednego roku będzie w stanie zakończyć swoje czynności. Jeżeli panowie zostawicie zakłady te w tym stanie, w jakim je dziś uchwała powzięta zostawia, to narażacie się najwięcej na to, że tylko jeszcze o jeden rok dłużej będziecie ten wydatek ponosić, niżelibyście ponosili, gdybyście przyjęli wniosek Wydziału krajowego. Otóż mnie się zdaje, że byłoby lepiej nie żałować tego jednego roku, a gdy będziemy mieli sprawozdanie ludzi fachowych, to dopiero wtedy będziemy mogli ostatecznie rzecz decydować.

Jeżeli potrzeba będzie znieść, to zniesiemy; a jeżeli będzie potrzeba utrzymać, to utrzymamy. Dlatego będę wotował przeciw projektowanej ustawie. (Brawo.)

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Zapisanych jest 4 mowców. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya więc zamknięta.

Zapisani są do głosu p. Trzecieski, Wodzicki, Wajgiel i Dzwonkowski. Może jeneralnych mowców wybrać? Głosy: Wszyscy niech mówią.

Marszałek. Kto jest zatem, aby wszyscy mówili, zechce wstać. (Mniejszość.) Azatem przystąpicie panowie do wyboru jeneralnych mowców. Wszyscy czterej są przeciw wnioskowi komisyi.

Przerwę posiedzenie na parę minut, abyście się panowie porozumieć mogli względem wyboru jeneralnego mowcy. (Przerwa 10 minut.)

Marszałek. Jeneralnym mowcą jest p. Wodzicki Ludwik.

P. Ludwik Wodzicki. Prosiłbym, aby szan. sprawozdawca pozwolił mi wejść na trybunę. (P. Smolka schodzi z trybuny.) Przepraszam panów, wyszedłem na trybunę nie w zamiarze mówienia długo, ale tylko dlatego, iż głosy dały się słyszeć z tamtych (po lewej stronie) ławek, że mnie nie słychać.

Zapisałem się do głosu, aby popierać wniosek p. Wajgla i przynajmniej uratować tem to, co można uratować, choć takie załatwienie uważam

za połowiczne i niedostateczne. Wymowny głos p. Smarzewskiego dodał mi otuchy, aby jeszcze spróbować uratować zasadę i przemawiać także przeciwko §. 1. proponowanej ustawy, powody do tego są bardzo rozmaite. Starałem się już wykazać i wykazał tu poprzedni mowca, że rzeczywiście przyjęcie tej ustawy, tak od razu, bez wszelkiego przygotowania i bez zebrania doświadczeń, na mocy tych kolejnych reform, z których pierwsza jest nadzwczajnie ważną, byłoby prejudykatem bardzo niebezpiecznym, — że gdybyśmy rzeczywiście od razu powiedzieli, że zakładów podrzutków nie ma, to moglibyśmy wywołać niebezpieczeństwa, których z pewnością ominęlibyśmy, gdybyśmy szli do tego stopniowo, a mianowicie na mocy zastanowienia się nad wnioskiem, któryby nam komisya z rzeczoznawców i ludzi fachowych tu przedłożyła. Powody te w każdym razie, zdaje mi się, są ważne, a nie mogę uważać, aby ważne były powody, któreby nas prowadziły do przeciwnego orzeczenia. Cała mowa szan. sprawozdawcy dążyła do tego, aby zbijać zarzuty pojedynczych mowców, którzy to, albo owo przytaczali na poparcie swoich twierdzeń. Jednak ani jednego powodu nie słyszałem, któryby p. sprawozdawca był przytoczył, wykazującego złe strony tego, gdybyśmy tę rzecz na jeden rok odroczyli. — Jeden powód, jakiby mógł być przytoczony, jest ten, że o rok jeden dłużej potrzebowalibyśmy płacić ten dodatek do funduszów istniejących zakładów podrzutków, jaki w budżecie tegorocznym jest preliminowany. Najpierw zwrócę uwagę szan. Zgromadzenia, że już bardzo wiele pod tym względem zrobiono przez przyjęcie tej uchwały, która już jest zawotowaną. Po dziś istniejących zakładach było bardzo mało podrzutków. Główna liczba składała się z dzieci nieprawego łoża, które podług zasad takich instytucyj były z prawa i faktycznie przyjmowane. Jeżeli więc tylko prawdziwe podrzutki, albo tylko dzieci z wyjątkowych do tego skłaniających powodów Wydział kraj. przyjmować postanowił, jakto według tej uchwały jest powiedziano, to w każdym razie liczba tych dzieci niezawodnie się zmniejszy, a te dzieci, które będą przyjmowane, będą te jedynie, które tego koniecznie wymagają, które gdzieindziej w żaden sposób opieki nie znalazłyby, a sumienie na to nie dozwoliłoby, aby im przytułku odmówić.

Zresztą jeśliby Wys. Sejm chciał postąpić wedle wniosku p. Wajgla, tj. uratować przynajmniej zakład podrzutków w Krakowie, to w takim razie dotacya preliminowana na 30,000 złr. co nie wynosi zaledwie $^1/_2$ ct. dodatku do 1 złr., na rok jest sumą bardzo mało znaczącą; ale ja jestem pewny, że na mocy uchwały dziś powziętej suma ta zredukuje się do $^2/_3$ części, albo jeszcze bardziej; będzie więc mało znacząca. Jako referent spraw szpitalnych w komisyi budżetowej po przedłożeniu tej ustawy starałem się w komisyi budżetowej poinformować, jaka suma na te zakłady podrzutków preliminowaną jest, i jaką sumę w razie przyjęcia jej przez Sejm możnaby wykreślić. Na to odpowiedziano mi, że w tym roku nic a nic nie można wykreślić, i że suma preliminowana taka sama pozostać musi, jaką preliminowano w ciągu całego czasu istnienia tych zakładów.

Na ten rok więc nie zyskamy już i tak nic. Jeżeli tedy zostawimy sprawę w zawieszeniu, to w takim razie będziemy w możności przeprowadzić tę ustawę, lub jej podobną już na mocy wniosków przedstawionych przez rzeczoznawców i po wyczekaniu jednorocznem, wśród czego umysły będą w tym celu wytężone, ażeby dojść do środków zapobieżenia złym skutkom zniesienia instytucyi, i zbierać się będą doświadczenia na mocy tych rezultatów, jakie będą osięgnięte przez wprowadzenie tych żywotnych zmian, które przyjęta uchwała nasza w sobie zawiera.

P. Smarzewski, z którym zresztą zgadzam się we wszystkiem co powiedział, powiada tutaj, iż p. Wajgiel w motywowaniu wniosku swego poszedł za daleko, twierdząc że ustawodawstwo krajowe nie ma prawa zmieniać prywatnych zakładów, ani jakichkolwiek instytucyj. Przynajmniej p. Wajgiel, powierzając mi swój głos, nie o podniesienie tego mnie prosił, ale o skonstatowanie tego, że zdaniem jego to jest prawdą stanowczą, od której nie odstępuje, i na którą w dalszem przemówieniu powołał się sam p. Smarzewski. Ja jednak muszę jeszcze do tego dowodu powrócić. Szanowny p. sprawozdawca utrzymywał, że tej ustawie w niczem się nie sprzeciwia. Niech mi będzie wolno jeden ustęp ze sprawozdania powołać i odczytać artykuł ustawy odnośnej: Sprawozdanie mówi (czyta): „Zauważa się zresztą, że przez zniesienie krakowskiego zakładu podrzutków istota rzeczy co do celu i przeznaczenia dotyczącej fundacyi zostanie nietkniętą, zmieni się tylko forma, w jakiej na

przyszłość zachowanem będzie przeznaczenie rzeczonej fundacyi.“

W ustawie zaś jest powiedziano (czyta): „Od dnia zniesienia zakładu podrzutków, tj. od d. 1. lipca 1870., przyjmowane będą do zakładów położnic we Lwowie i Krakowie bezpłatnie kobiety brzemienne w 8. miesiącu ciężarności, bez względu, czyli są blizkiemi rozwiązania, i bez różnicy czyli są zamężne, wdowy lub wolnego stanu, jeżeli wykażą się legalnem świadectwem ubóstwa.“

„Kobiety bezpłatnie w zakładzie położnic umieszczone służyć będą dla praktyki klinicznej w celach naukowych, a w razie potrzeby pełnić winny służbę mamek dzieci znajdujących się w zakładzie.“ itd. Pozostawiam Wysokiej Izbie do osądzenia, czy nie zmieniamy przeznaczenia instytucyi, jeżeli fundusz przeznaczony na utrzymanie podrzutków będzie przeznaczony na utrzymanie tych dzieci zrodzonych z kobiet, które są w zakładzie położniczym. Nie zaprzeczam, że ważną jest rzeczą, ażeby był fundusz na utrzymanie dla dzieci kobiet, które w zakładzie położniczym służą do nauki lekarskiej, ale nie można twierdzieć, jakoby to nie było zmianą prywatnego zakładu fundacyi. — A w kraju naszym, panowie, chociażby ze względów praktycznych może pożytecznem było zmienić ten zakład w jakikolwiekbądź sposób, w kraju, w którym tak mało jest funduszów publicznych, — uważam wstąpienie na tę drogę za niebezpieczne, a przy tej dziś chętnej gotowości do przeznaczania funduszów na cele publiczne, chociaż nie podnoszę jako precedens, któryby ludzi od ofiarności odstraszył, wszelako pytam się, czy przy tak wielkiej fundacyi stypendyów, jak to np. uczynił śp. Towarnicki, który 300,000 złr. na ten cel przeznaczył, jeżeli my raz postawimy tę zasadę, że z powodu praktyczności można przeistoczyć cały zakład publiczny, czy nie odstraszymy tych wszystkich, którzy swoje majątki na to przeznaczali? — Reasumując tedy widzę, że gdybyśmy uchwalili tę ustawę, nie osięgniemy żadnego innego pożytku praktycznego dziś, bo nie zyskujemy ani grosza zaoszczędzonego dla fundacyj publicznych, a tylko na to się narażamy, że stwarzamy nagle przejście od razu do stanu rzeczy, którego nie mieliśmy czasu zbadać. Zważywszy tedy, że jeżeli odłożymy tę rzecz na rok jeden, wydatki nie będą powiększone, gdyż na ten czas budżetem są już objęte, a postanowienie poweźmiemy oparte na doświadczeniu i na dokładnem zbadaniu rzeczy, wnoszę, ażeby Wysoki Sejm zechciał nie przyjąć §. 1. dotyczącej ustawy, ewentualnie zaś, gdyby §. 1. miał być przyjęty, przyłączam się do poprawki p. Wajgla.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca dr. Smolka. Co się tyczy poprawki postawionej przez p. Wajgla, aby z §. 1. opuścić wyrazy „i w Krakowie“ muszę się niestety temu sprzeciwić; zupełnie zaś nie miałbym nic przeciw temu, gdyby p. Wajgiel był postawił taki wniosek (czyta): „Krajowe zakłady podrzutków we Lwowie i Krakowie znoszą się, z zastrzeżeniem przeznaczenia funduszów na specyalne cele.“

Ale tak, ażebyśmy nie mogli postanowić, iżby zakłady podrzutków w ogóle były zniesione, — a w szczególności, iżbyśmy byli obowiązani fundacyę krakowską utrzymywać dlatego jedynie, że stosunkowo nadzwyczaj drobna suma fundowana była przez ks. prymasa Poniatowskiego, która zdaniem mojem w razie zniesienia zakładu zupełnie nie odwraca się od swego celu, i owszem pozostaje wierną swemu celowi, — na to panowie przystaćbym nie śmiał. Na to, co szan. p. Majer mi zarzucał, iż ja powiedziałem, że w razie gdyby te fundusze zostały pozostawione zupełnie i literalnie temu przeznaczeniu, które mu nadał ks. prymas Poniatowski, Kraków stałby się Chinami; pozwolę sobie szan. posłowi odpowiedzieć, że ja tego nie powiedziałem, nawet nic wstecznego w tem nie widziałem, jeżeliby tak wszystko zostało jak teraz; ja te słowa skierowałem tylko przeciw tym ogólnie i bezwzględnie powiedzianym zasadom przez p. Wajgla, że w ogóle ani Państwu, ani krajowi nie służy prawo robienia zmiany w instytucyach raz ustanowionych. Jestem tego zdania, że nietylko prawo takie krajowi służy, ale on ma czasem i obowiązek; bo instytucye, które były kiedyś bardzo zbawienne, stać się mogły z czasem szkodliwemi; więc przeciw tym ogólnie i bezwzględnie postawionym zasadom musiałem tego porównania użyć. Że tam istnieją pewne cele kliniczne, które podniósł p. Majer, temu nie przeczę, i zapewne może być rzeczą bardzo pożądaną, aby tych kilkoro dzieci, które mogą być wychowane tym drobnym funduszem, zostały w szpitalu Św Łazarza. Otóż zupełnie nie sprzeciwiałbym się temu, ażeby ten fundusz, tj. połowa dotacyi funduszu tego, który może wynosiłby 1,300 złr., obracany był na to, ażeby te dzieci do 10. roku wychowywane były

w spitalu Św. Łazarza; a możnaby temu nadać tę formę, że zamiast nazwy zakładu podrzutków, nazywałoby się inaczej. Więc jabym nawet zupełnie nie sprzeciwiał się temu, aby w przeprowadzeniu praktycznem tej ustawy ten wzgląd szczegółowy co do Krakowa był zachowanym, i ażeby te 1,300 złr., o ile one wystarczają, rzeczywiście użytemi zostały tak, jak powiada p. Majer, teraz użytemi bywają. Tylko chciałbym się zastrzedz przeciw twierdzeniu, jakobyśmy zmian żadnych nie mogli czynić, i jakoby Sejmowi do tego prawo nie przysługiwało. Szan. p. Wodzicki powiedział, że nie przedstawiłem żadnych powodów. ani tego złego, któreby się stało, gdybyśmy jeszcze rok czekali z uchwaleniem tej ustawy. Otóż rzeczywiście, zgodziłbym się na to, abyśmy jeszcze rok poczekali, gdybym wiedział, że my z czasem przyjdziemy do tego, iż tę uchwałę poweźmiemy; ale przekonanie Wydziału, który przez kilka lat zajmuje się tą sprawą, było to, że taka zwłoka nic nie pomoże, i że trzeba będzie znieść te zakłady, jak to czynią tam, gdzie pod tym względem o wiele dalej sięgające mają doświadczenie. Gdybym wiedział, że tylko rok czekać będziemy, to ostatecznie przystałbym na to, chociaż koniec końców jestem pewny, że do innego przekonania nie przyjdziemy, i wątpię ażeby i mnie mogło co inaczej przekonać. Ale byłoby doświadczenie, i pokazałoby się, ile w tej mierze postanowiona uchwała pozostawia do życzenia.

Powiedział także p. Wodzicki, iż kraj nasz tak mało posiada fundacyj przeznaczonych na dobroczynne cele, że nie powinniśmy odstraszać fundatorów, mających chęć zapisać na duchowne i dobroczynne cele swoje majątki; otóż muszę odpowiedzieć, ze mimoto, iż bardzo wielka liczba fundacyj pod Rządem austryackim nie wiedzieć gdzie się podziała i gdzie jej szukać, Galicya ma najwięcej fundacyj w całym Państwie Austryackiem. Nigdzie nie ma tyle fundacyj, tyle dobroczynnych zakładów, ile u nas. Jest to rzecz udowodniona. Mimoto nieradbym odstraszać i od dalszych fundacyj i od przeznaczania podobnych funduszów na cele dobroczynne, i jestem przekonania, że gdybyśmy takie postanowienie zniesienia zakładów podrzutków uchwalili, fundatorowie odstraszyć się nie powinni, owszem sądziłbym, że każdy fundator powinien być tylko wdzięczny potomności, jeżeli wie, że to co w dobrej wierze zamyślał uczynić, zmienia się w duchu tej fundacyi, jeżeli stosunki zmienią się, i jeżeli okoliczności okażą potrzebę takiej zmiany. Otóż to są względy, które mnie nakłaniają, że muszę obstawać za uchwaleniem tego paragrafu 1go. Gdy Wysoka Izba uważa, że przez rok jeden należy się przypatrzyć, jak w praktycznem przeprowadzeniu tej ustawy rzeczy się postawią, ja osobiście, nie w imieniu Wydziału krajowego, z którem nie miałem sposobności się porozumieć, nic nie miałbym przeciw temu, skoro §. 1. odrzucony zostanie, to nie ma co iść dalej, bo przezto cała ustawa upada.

P. Wajgiel. Proszę o głos, co do sprostowania faktu.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Ja nie twierdziłem, jakoby nie wolno było zmienić w ogóle instytucyi, boć po cóż byśmy natenczas tyle o tem dyskutowali, gdyby nie mieliśmy prawa do tego, ale powiedziałem, natury erekcyi prywatnej czyli zapisowej zmieniać nie wolno i przy tem obstaję (Brawo).

Marszałek. Poddam pod głosowanie §. 1 bez wyrazu „i w Krakowie.“

Sprawozdawca p. Smolka (czyta): „§. 1. Krajowy zakład podrzutków we Lwowie znosi się. Od dnia 1. lipca 1870. nie będą podrzutki i nieślubne dzieci do zakładów tych więcej przyjmowane, a z dniem 30. czerwa 1880 występuje ostatni podrzutek.“

(Po odczytaniu.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej stylizacyi, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. A teraz proszę odczytać tak jak ustawa zupełnie opiewa.

Sprawozdawca. p. Smolka (czyta): „Krajowe zakłady podrzutków we Lwowie i Krakowie znoszą się. Od dnia 1. lipca. 1870 nie będą podrzutki i nieślubne dzieci do zakładów tych więcej przyjmowane, a z dniem 30. czerwca 1880. występuje ostatni podrzutek.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem §. 1. w tej stylizacyi, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Odrzucono do następnego roku. Jest ewentualny wniosek postawiony przez posła Wodzickiego.

Sekretarz p. hr. Tarnowski (czyta): Wzywa się Wydział krajowy do złożenia osobnej komisyi rzeczoznawców celem ułożenia projektu przeobrażenia istniejących zakładów podrzutków w Krakowie i we Lwowie, w tym kierunku mianowicie, aby zakłady te z czasem, przy zachowaniu zwierzchnego nadzoru Wydziału krajowego, prywatnej pieczy i dobroczynności oddane być mogły."

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie poparty.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Wobec dopiero co powziętej uchwały popieram ten wniosek jak najusilniej. Jest to bardzo potrzebne, że będzie Wydział krajowy w możności zasięgnąć zdania doświadczonych ludzi. Dlatego powtarzam, że jak najusilniej będę popierać wniosek p. Wodzickiego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam pod głosowanie wniosek p. Wodzickiego. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Zanim przystąpimy do dalszego porządku dziennego, odczytamy referat komisyi administracyjnej o petycyi, która się odnosi do zakładu podrzutków.

P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Uchwałą pod załącznikiem V. jest zarazem załatwioną petycya gminy izraelickiej lwowskiej o przyjmowanie izraelickich dzieci do domów podrzutków, dopóki te istnieją. Ponieważ przedmiot ten jest przesądzony uchwałą, która zapadła i orzeka, iżby żadnej różnicy co do wyznań przy przyjmowaniu nie robiono, przeto komisya sądzi, że petycya ta jest tym sposobem załatwiona i wnosi: „Wysoka Izba przechodzi nad tą petycyą do porządku dziennego."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto zgadza się z wnioskiem komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie odbioru funduszów indemnizacyjnych. Sprawozdawca p. Ławrowski.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta sprawozdanie — patrz aleg. XLIX. Po przeczytaniu).

Aleg. XLIX.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja wnoszę, żeby sprawozdanie to odesłanem było do komisyi budżetowej.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby sprawozdanie to było odesłane do komisyi budżetowej. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem nadzorów szpitalnych. Sprawozdawcą jest p. Ludwik Wodzicki.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki czyta sprawozdanie — patrz aleg. XLVII. (Po przeczytaniu).

Aleg. XLVII.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Zabieram głos w sprawie nadzoru szpitalów, i jestem w przykrem położeniu. Mam dwa sprawozdania przed sobą: sprawozdanie komisyi budżetowej i sprawozdanie Wydziału krajowego, i muszę się sprzeciwić jednemu i drugiemu. Wniosek komisyi budżetowej zdaje mi się być zupełnie chybionym, — wniosek zaś Wydziału krajowego może być przez odpowiedne poprawki sprostowany i uzupełniony. Idzie tutaj, jeżeli użyję wyrażenia się Wydziału krajowego, o wygodę, życie i zdrowie licznej publiczności, a prócz tego o wydatek roczny 150.000 złr. z funduszu krajowego, któryto wydatek, chociaż teraz połowa tych kosztów od marca przyszłego roku przejdzie na gminę, jednakże ze względu na to, że urlopnicy i rezerwiści do szpitalów powszechnych przyjmowani być mają, nie zmniejszy się, lecz wzrośnie, a zatem przynajmniej 100.000 złr. rocznie wyniesie. Jest to więc sprawa nader ważna. Sprawozdanie Wydziału krajowego wylicza dwadzieścia i jedno większych miast w naszym kraju, które posiadają szpitale publiczne. Ze względu na to, że gminy połowę kosztów za ubogich chorych do funduszu krajowego zwracają, więc są one w połowie zakładami gminnemi. Główne uprawnienie tych zakładów jest, że zwrot kosztów wydanych na ubogich chorych z funduszu krajowego jest im zabezpieczony najdonioślejszym zaś obowiązkiem tychże zakładów jest pielęgnowanie i leczenie wszystkich chorych, zkądkolwiekbądź

do zakładu się zgłaszających. Te i inne obowiązki tych zakładów polegają na specyalnych przepisach władz administracyjnych, które przez swoje organa najrozleglejszy nadzór nad szpitalami wykonywały. Zdawałoby się, że nie podlega wątpliwości, iż dawne przepisy, które w tej mierze nie zostały zniesione, dotąd istnieją, i tylko w drodze ustawodawczej zniesione być mogą, a to, ponieważ fundusz krajowy przeszedł pod zarząd Wydziału krajowego, właściwie zaś, iż fundusz tych szpitali powszechnych stanowi fundusz krajowy, który je zasila, a raczej utrzymuje zwrotem kosztów za ubogich chorych, gdyż w takich szpitalach po większej części są leczeni ubodzy; — więc zdawałoby się, że nadzór główny nad szpitalami publicznemi przejdzie do Wydziału krajowego, ponieważ Wydział krajowy, jak mówiłem, fundusz ten administruje, a ten fundusz jest krajowym. Wszelako władze rządowe zatrzymały niektóre ważniejsze sprawy nadzoru w własnym zakresie działania, i wydając odnośne decyzye, zasięgają tylko zdania Wydziału krajowego, cały zaś zarząd przydzieliły do zakresu autonomicznego działania gmin, zostawiając organom autonomicznym tylko ten nadzór, jaki przyzwalają §§. 98. i 99 ustawy gminnej; azatem właściwy zarząd jest nieograniczony w zakresie gmin. Otóż już tamtej sesyi, gdy była mowa o przeniesieniu połowy kosztów na gminy, robiłem zarzut Wydziałowi, że nie oddał nadzoru wydziałom powiatowym. Ale przy takim stanie rzeczy, jak się teraz okazuje, że to się stało z polecenia Rządu, który sobie zatrzymał ważniejsze sprawy, a tamte inne, które do zakresu gmin należały, zostawił gminom, — zarzut ten był niesłusznym. Otóż co za rezultat jest takiego zarządu? Już Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu powiada, że sprawy zarządu szpitali są traktowane po macoszemu, że krzyczące nadużycia dają się spostrzegać, — z czego wnosićby można, że gminy, które zarząd prowadzą, nawet nie wiedzą o tem, że u nich szpital istnieje. To powątpiewanie nie powinno mieć miejsca; — każda gmina doskonale wie, gdzie się znajduje szpital. Z tego powodu przychodzi Wydział krajowy do przekonania, że trzeba dobrego zarządu szpitali, a w tym celu skutecznego nadzoru, i stawia dwa wnioski. Jeden wniosek mówi o nadzorach, o kontroli miejscowej w administracyi gminnej, która to kontrola ma być wykonywaną przez radę szpitalną, drugi o nadzorach głównych nad temi szpitalami i normuje oraz te spory, które dotychczas między Namiestnictwem i Wydziałem krajowym miały miejsce. Komisya budżetowa, zbadawszy wniosek Wydziału krajowego, przyznaje, że stan i zarząd szpitalów jest najgorszy; dalej, że wszelkie działania dążące do poprawienia tych zakładów, natrafiają na liczne trudności, że znaczne fundusze z małym pożytkiem rokrocznie łożone być muszą, że trzeba znaleźć drogę do reformy, że jednakowoż komisya w projekcie Wydziału krajowego nie widziała warunków, któreby odpowiadały potrzebie, że przy pomięszaniu władz i ich atrybucyj, niemożliwy jest ruch swobodny, że zatem tworzenie jeszcze jednej władzy, ten nadzór tylko więcej skomplikuje. Z tego wywodzi komisya, że jeszcze nie na czasie wprowadzać nowy nadzór i proponuje przejść nad wnioskiem Wydziału krajowego do porządku dziennego, natomiast proponuje wystusować okólnik do rad powiatowych, gdzie są szpitale, z poleceniem zajęcia się nadzorem w obrębie istniejących obecnie ustaw, tj. według §. 98. i 99. ust. gmin., gdzie taki nadzór redukuje się do zera; dalej z poleceniem przeprowadzenia rokowań z cesarskim Rządem o główny nadzór nad szpitalami, i o kierunek zarządu. Otóż mnie się zdaje, że ten wniosek komisyi budżetowej zupełnie odpowiada niemieckiemu przysłowiu: „Das Kind mit dem Bade ausgiessen“, tj. ponieważ trudności w przeprowadzeniu wniosku Wydziału krajowego się nastręczają, więc przejść nad wnioskiem Wydziału krajowego do porządku dziennego. Ja mniemam, że rzadko przy którym wniosku do jakiejś ustawy nie ma trudności, a przecież trzeba go przeprowadzić i trudności pokonać.

Najprzód więc muszę powiedzieć, że w pojedynczym zarządzie nigdzie nie upatruję aluzyi do autonomii, do zasadniczych ustaw Państwa, do odrębności krajowej. Bo jestem przekonany, że zarząd powinien być sprężystym i jednolitym, że ten kto zarząd wykonuje, powinien słuchać i pilnować swego, i więcej myśleć o obowiązkach niż o prawach swoich. — Główny zarząd szpitalów prowadzi zwierzchność gminy, a względnie burmistrz. Wszelako liczne zajęcia takiego przełożonego nie dozwalają mu nadzorować ściśle wszystkich zakładów. Do tego przyłączają się także różne trudności stosunkowe. Oto burmistrz wychodzi z wyboru. Jeżeli nie interes, to przecież czasem duma i chęć ponownego wyboru, czyli

nieupadnięcia przy ponownym wyborze, powodują go żyć z ludźmi w dobrej zgodzie. — Zwykle nadzorca takiego szpitala sam jest radnym, albo przynajmniej synem radnego, lub innym jego krewnym. Podobnie i lekarz miejski odgrywa ważną rolę przy szpitalach i aptekarz. Trudno znaleźć taką miejscowość, żeby jeden przynajmniej z tych dygnitarzy nie był krewnym burmistrza. (Wesołość.) Więc są takie stosunki, co do sprawowania tego nadzoru, do czego przychodzą jeszcze i inne okoliczności, a mianowicie to, że się na nadużycia patrzy przez szpary. Lekarz albowiem zawisł od rady gminnej, zawsze marzy o podwyższeniu pensyi, o remuneracyach; aptekarz gra też wielką rolę i ma zwykle wielki wpływ w radzie gminnej. Więc cóż się dzieje? Lekarz dla aptekarza recepty takie smaruje, że trzecią część zabiorą medykamenta, a tylko dwie trzecie wypadają na usługę, odzienie, umieszczenie i utrzymanie, tj. jadło dla chorych. Wynika ztąd, że ta taxa, choć dość jest wysoką, nie wystarcza na utrzymanie szpitalu, że jeszcze gmina prócz tego, co fundusz krajowy zwraca, dodawać musi, a Wydział krajowy zawsze bywa nagabywany o podwyższenie taxy szpitalnej, choć przy dobrym zarządzie niezawodnie, że nietylko wszystkie wydatki możnaby pokryć, ale jeszcze przynajmniej jeden krajcar od głowy na fundusz rezerwowy oszczędzić. Rozumie się, że w takim razie nic nie pomoże jak tylko nadzór, a to nadzór sprężysty i nie zawisły od tych miejscowych stosunków. Taki nadzór proponuje Wydział krajowy. Tylko w częściach składowych jego zdaje się być wielka chyba, ponieważ do tej rady wlicza naczelnika miasta, lekarza szpitalnego i rządcę szpitala jako sekretarza, azatem nadzór mają wykonywać ci sami, nad którymi właśnie nadzór utrzymywany być powinien. Komisya więc po części i z tego powodu, po części zaś i z innych uważa projekt cały Wydziału krajowego za niedostateczny, nie na czasie, i chce go usunąć, a jako dalszy powód przytacza to, że Rząd zatrzymał sobie sanitarno-policyjny nadzór. Mnie się zdaje, że ta sprawa, co do nadzoru sanitarno-policyjnego przez Rząd, nie ma najmniejszego stosunku do nadzoru ekonomicznego, jaki istnieje w szpitalach.

Zarząd sanitarno-policyjny nie może mieć nic innego na względzie, jak tylko że np. w wypadkach epidemii, cholery, jezeliby zarząd szpitala do tych samych ubikacyj gdzie są zwykli słabi brał chorych na epidemię, zarząd sanitarno-policyjny każe je rozdzielić, lub gdyby np. syfilitycznych z innymi chorymi chciał mieścić. Zatem zdaniem mojem taki nadzór sanitarno-policyjny nic nam nie przeszkadza. Samo sprawdzenie wszystkich czynności w zakres publiczny wchodzących robi pożądanem, azeby nie tylko Rząd, ale i obywatele wglądali w rzecz; więc powtarzam, to nic nie przeszkadza wprowadzeniu nadzoru dobrego i skutecznego nad publicznemi zakładami leczniczemi. Dalsze powątpiewanie komisyi, zdaje mi się, opiera się na tem, że Rząd niektóre ważniejsze sprawy nadzoru sobie pozostawił, a tylko zdania czyli opinii Wydziału zasięga. To także według mnie nie ma żadnej styczności z miejscowym nadzorem, ponieważ to obojętnem jest, kto potwierdza licytacyę, czy Wydział krajowy sam, czy w porozumieniu z Namiestnictwem, kto pozwala na najem, itd. Otóż co do mnie, wyraziłem się już, że to należy do Wydziału krajowego, ale chociaż o to rokowania są w toku, chociaż jeszcze to, jak i mnóstwo innych rzeczy jest niezałatwionych między pierwszemi w kraju instancyami, jednak nic przeszkadza to zaprowadzeniu już teraz nadzoru miejscowego nad szpitalami.

Z tych tedy powodów, ponieważ ten wniosek komisyi budżetowej sprawiłby tylko przewłokę, ponieważ sama komisya przyznała, że są takie wady, takie niedogodności, które gwałtem usunąć potrzeba, a zamiast starania się o usunięcie tychże, rzecz do porządku dziennego przekazuje, więc ja pozwolę sobie postawić wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi budżetowej; natomiast podejmuję wniosek Wydziału krajowego i celem poparcia go muszę wyjaśnić, jaką poprawkę w nim uczynić potrzeba, ponieważ to posłuży do odrzucenia wniosku komisyi budżetowej.

Komisya powołuje się na to, że wniosek Wydziału krajowego jest wadliwy, dosyć niepraktyczny i że tak się wyrażę, rzecz więcej gmatwa, niż wyświca. Otóż co ja uważam w wniosku Wydziału krajowego za cokolwiek zawiłe, jest to pierwszy ustęp §. 3. ustawy pierwszej o nadzorze szpitalnym, który tak mówi przy literze c): że do zakresu rad należy (czyta): przestrzegać należytego porządku domowego w zakładzie, nadzorować utrzymania budynków i sprzętów szpitalnych w dobrym stanie; — otóż tu trzeba rozdzielić ten paragraf i zrobić dodatek: „za porozumieniem ra-

dy gminnej“, ponieważ możnaby tu takie czynności przeprowadzić, którym potem rada gminna, zawiadująca funduszem zaliczkowym, na ten cel wsparcia odmówićby mogła. Dalej przy §. 6tym są wymienieni członkowie, wchodzący w skład tej rady, i tak jest powiedziano: że rada składa się a) z naczelnika czyli prezesa miasta, lub tegoż zastępcy; b) z c. k. lekarza powiatowego; c) z jednego delegata wydziału powiatowego — otóż tutaj należy poprawkę zrobić, że będzie jeden członek wydziału powiatowego i dwóch delegatów; — dalej pod d) z trzech obywateli miejskich, wybranych przez radę gminną. W takim razie byłby ten zakład w połowie publiczny, a w połowie gminny, i gdyż będzie trzech zastępców z wydziału powiatowego i trzech z gminy, a siódmym będzie lekarz powiatowy, człowiek tutaj bardzo potrzebny.

Lekarz szpitalny i rządzca mogą brać udział w rozprawach, jeżeli to rada uzna za dobre, i dlatego właśnie nie mogą być stałymi członkami, gdyż oni są ci, nad którymi zię kontrola prowadzi, mają jednak zawezwani głos doradczy w naradach. Ponieważ jednak rządzcy nie powinni czasem wiedzieć, co się w radzie będzie działo, otóż ja postawiwszy taki wniosek, będę stawiał odpowiedne poprawki przy specyalnej debacie, jeżeli wniosek mój będzie przyjęty. Zdaje mi się, że taka ustawa zadosyć uczyni wszelkim wymaganiom i potrzebom, które są konieczne do wprowadzenia dobrego nadzoru, i ażeby wszystkie te wady, które w jednem i drugiem sprawozdaniu tak wybitnie występują, były usunięte. Przeważny wpływ rady powiatowej na taką nadzorczą radę szpitalną jest potrzebny i korzystny.

Najczęściej wydział powiatowy i rada mają wielu mężów, którzy są obeznani z interesami miejscowemi, mają mężów nie mających nawet żadnych stosunków z gminą, którzy przyjęli urzędowanie mniej więcej dobrą chęcią dla dobra publicznego powodowani, gdyż wiemy, że takie służby są bezpłatne. Azatem łatwo pojąć, że nadzorcza szpitalna rada w sposób proponowany złożona, będzie ścisły i energiczny nadzór prowadzić.

Z trudnością nadzór ten wykonywać jej nie przyjdzie, gdyż członkowie jej wybierają się tylko na rok, i każdy, który ten ciężar na siebie weźmie po roku na drugiego będzie go mógł złożyć.

Otóż moi panowie, w takim stanie rzeczy muszę zalecić Wysokiej Izbie przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi budżetowej, a podjęcie rozprawy nad wnioskiem Wydziału krajowego z temi poprawkami, które się staną bardzo praktycznemi i zbawiennemi dla zakładów szpitalnych.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja popieram wniosek posła Popiela. Wniosek ten, oparty na doświadczeniu przedstawił nam w prawdziwem świetle rzeczywiste stosunki, jakie zachodzą w szpitalach. Nie uważam, ażeby ustawa o reprezentacyi powiatowej, albo ustawa gminna dawała dostateczne środki do zapobieżenia nadużyciom dziejącym się po szpitalach. Wydział krajowy już dłuższy czas zajmuje się tą sprawą, i właśnie jako najwyższa autonomiczna władza w kraju, doświadczeniem pouczony postawił swój wniosek.

Sądzę, że wniosek pochodzący od ciała, które będąc administracyjną władzą, niemal co dnia ma różne a różne sposoby i środki do czerpania doświadczeń, że taki wniosek dobrze obmyślany i wypracowany, nie może być niezbadany i po prostu powiedziawszy, do kosza wrzócony.

Gdyby jeszcze nam komisya postawiła jakieś praktyczne środki, któreby choć tymczasem jaki rząd wprowadzić mogły, to nie miałbym nic przeciw przejściu do porządku dziennego nad wnioskami Wydziału krajowego; ale pytam się, co za środki stawia komisya w drugim wniosku swoim? Ja w tym wniosku nie widzę nic innego j k tylko wotum nieufności, wypowiedziane Wydziałowi: bo pytam się co innego mają znaczyć te słowa (czyta): wezwać Wydział krajowy, aby wezwał rady powiatowe i z Rządem rozpoczął rokowania w granicach, które są między atrybucyami jednej a drugiej władzy.

Sądzę, że Wydział krajowy już ze swojej inicyatywy, jeżeli jeszcze tego nie zrobił w celu stanowczego załatwienia tych trudności, z pewnością to zrobić musi. Rzecz już sama go do tego pociągnie; więc na cóż tu wzywać władzę autonomiczną naszą, aby to robiła, co do jej zakresu na-

leży, i do czego zmuszoną będzie przez swą własną działalność urzędową.

Dlatego też uważam to wezwanie Wydziału jako wotum nieufności dla Wydziału krajowego, na które Wydział zupełnie nie zasłużył, i przyłączam się do wniosku p. Popiela, który nam pokazuje jedyną drogę do uregulowania tych stosunków.

P. Popiel jeszcze bardzo wiele nie powiedział, co się po szpitalach dzieje; on wspomniał coś o owych możnowładcach szpitalnych; ale wyobrażenia nie ma nikt o tem, co się po szpitalach dzieje, kto z tem nie miał do czynienia. Powinniśmy więc złemu zaradzić i postawić te zakłady na takiem humanitarnem stanowisku, jakiego one wymagają, a do tego dąży właśnie wniosek Wydziału krajowego, który może być jeszcze poprawiony.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Ludwik Wodzicki. Szan. p. Popiel powiedział tutaj bardzo dobitnie wszelkie nadużycia, które się dzieją w szpitalach publicznych po wsiach i po miastach, które je posiadają, a jak p. Gniewosz dodał, jeszcze nie wszystkie przytoczył nadużycia, które się tam dzieją. Otóż ja powiem, że jeszcze więcej rzeczy by się powiedzieć dało, i że takowe były w komisyi wypowiedziane. Pomimo tego komisya nie poszła tą drogą, żeby Wysokiemu Sejmowi projekt Wydziału krajowego zalecić do przyjęcia, lecz musiała się oświadczyć przeciw temu projektowi.

Szanowny p. Popiel powiada, że komisya za powód przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego podała niedokładność tego wniosku i trudności w odpowiednym jego przeprowadzeniu Otóż ja muszę zaprzeczyć temu. Komisya budżetowa, skoro ten wniosek dostała, najprzód poszła tą drogą, ażeby zaprowadzić ulepszenia, które uzna za stosowne, i poleciła w tym względzie wypracować referat, który w toku dyskusyi został odrzucony. Następnie wypracowano drugi referat, który także okazał się niepraktyczny i niewykonalny, i dopiero po wyczerpaniu środków, jakie uważała za możliwe, zdecydowała się pójść tą drogą, którą poszła. A mianowicie rozpatrując się w stosunkach szpitalnych, komisya doszła do tego przekonania, że w interesie każdej z tych władz, które mają jaką atrybucye administrowania szpitalami, leżeć będzie, żeby jedna drugiej nie przeszkadzała. Stawiano wnioski do zapobieżenia temu, lecz wszystkie wnioski okazały się niemożliwe w skutek tego, że zachodziło się w owe koła i kółka, które te sprawy przechodzić muszą.

Gdyby był jakikolwiek sposób możliwy, aby tym szpitalom nadać zakres działania niezależny od tych wszystkich władz koordynowanych lub subordynowanych, gdyby potrafiono tak zredukować te władze, które mają urzędować i kontrolować, że jedna z tych władz jako rada szpitalna mogłaby funkcyonować, komisya byłaby przedłożyła odpowiedny projekt; lecz jeżeli zważymy, że ta rada będzie złożona z ludzi fachowych, którzy mają być w zarządzie tych szpitali, a ta rada byłaby przeciwko nim, zatem jakiby miała głos stanowczy? — Jeżeli zaś będzie złożona z ludzi niefachowych, a weźmiemy największą dozys poświęcenia i oddania się temu przedmiotowi, nigdy to wszystko nie wystarczy, ażeby zapobiedz tym wszystkim trudnościom, z któremi ta rada będzie miała do czynienia. Nie sądzę również, żeby z ustanowieniem tych rad, które mogą być przeprowadzone, szpitale mogły być lepiej urządzone.

Mnie się zdaje, że będą jeszcze gorzej urządzone, i że nastąpi zwiększenie nieładu i nieświadomości, jeżeli kompetentniejsi ludzie do tych spraw należeć nie będą. Nie jest to jedyny powód, dla którego tak silnie przy wniosku komisyi stoję, ale jest jeszcze ten, że przez ustanowienie rady dla szpitali nie zapobieglibyśmy usiłowaniom dążenia do tego kierunku, który mojem zdaniem kiedyś przyjdzie, tj. ażeby uprościć, a nie gmatwać, sprawy spitalów.

P. Gniewosz powiada, że wnioski komisyi są niejako wotum nieufności dla Wydziału krajowego ze Wydział krajowy, który tą sprawą ciągle się zajmuje był w możności wypracować dobrze te wnioski, które Wysokiemu Sejmowi przedstawił.

W ogóle wystąpienie tutaj komisyi budżetowej nie jest wotum niezaufania, gdyż sposób, w jaki zajmował się tą sprawą, dowodzi, że sumien-

nie ją rozbierał, a powtóre niełatwem to było, jeżeli uwzględnimy te wszystkie trudności, z jakimi Wydział miał do walczenia przy układaniu tego rodzaju projektu. Póki rzeczywiście zakres nadzoru sanitarno policyjnego, który Rząd wykonuje, nie będzie ściśle określony, póki nie będziemy mieli świadomości, co do Wydziału, a co do gminy należy, dopóty każda ustawa przedłożona względem zarządu administracyi i kontroli szpitalów musi być połowiczną, i na tę połowiczność musi chromać.

Zawotowanie ustawy w takim razie odcina wszelkie środki działania konsekwentnego, na jakie z czasem zejść będziemy mogli.

Co do drugiego wniosku komisyi, to w ogólnej rozprawie znalazły się także zarzuty przeciwko wnioskowi komisyi ze strony p. Popiela, mianowicie, że wezwanie do rad powiatowych o nadzór szpitalów jest zbyteczny, albowiem §§fy ustawy nadają radom powiatowym, a właściwie wydziałom powiatowym tak mały zakres działania, że to do niczego nie prowadzi.

Prawda, że zakres jest mały, ale fakt sam nadaje dość wagi, właśnie tam, gdzie idzie o nadużycia, gdzie idzie o stosunek, jaki się właśnie przedstawia; fakt ze może być kontrola, że może być ktoś, który poczuwa się do obowiązku, aby się dowiedzieć, jak się to robi, i jak się prowadzi, — ten fakt powtarzam — ma pewną doniosłość. Gdyby komisya sądziła, że to jest dostatecznem, toby nie stawiała następnego wniosku. Że to nie jest dostatecznem, to niezawodna, ale że środki mogą się znaleźć po ścisłem odgraniczeniu stosunków z Rządem krajowym, o tem komisya głęboko była przekonaną, i dlatego ze stanowczym wnioskiem nie występowała.

Do tego, com odpowiedział p. Gniewoszowi na jego twierdzenie, ze wnioski komisyi są wotum nieufności, danem Wydziałowi krajowemu, muszę to jeszcze dodać, żeśmy Wydział krajowy wezwali o przeprowadzenie rokowań z Rządem. Panowie! my od Wydziału więcej żądać nie możemy, bo wiemy, że w tym kierunku idzie i pracuje wśród tylu trudności, komplikacyj i wątpliwości, i wszystkiego zrobić nie może.

My mu powiedzieć tylko możemy: w tym kierunku chcemy mieć wyświeconą tę sprawę, chcemy mieć ją tak i tak załatwioną.

Że zaś pod tym względem nie ma ustalonego zdania, że wątpliwości są wielkie, to dosyć jest przytoczyć okólnik, który znalazłem w aktach, a który c. k. Rząd krajowy wystosował do starostów powiatowych w tych powiatach, w których szpitale powszechne się znajdują, ażeby się przekonać, że ta sprawa nadzoru sanitarno-policyjnego jest w sposób rozmaity interpretowaną — inaczej przez Wydział krajowy, a inaczej przez c. k. Rząd krajowy.

Zdaniem więc mojem droga, którą idziemy prowadzi prościej, a nawet rachować możemy, że doprowadzi prędzej do praktycznego rezultatu, jak uchwalenie tej ustawy, która w przekonaniu komisyi złemu zaradzić nie zdoła, ale zamęt i zamięszanie jeszcze bardziej powiększy. W całem przemówieniu szanowny poseł Popiel dotknął właściwie tylko ustawy pierwszej, tj. ustawy o radach szpitalnych. Nie wiem więc czy tylko zawieszenia wniosku przejścia do porządku dziennego, lub czy także sobie życzy, aby ustawa druga przeszła pod obrady Izby — albo czy tylko o pierwszym wniosku komisyi mówił. — W każdym razie głównie dotknął ustawy pierwszej — i dlatego też głównie ograniczyłem się do obrazu pierwszej ustawy. Co się tyczy drugiej ustawy, to mam przekonanie, że przyjęcie jej nawet z pewnemi zmianami nie byłoby korzystnem dla administracyi szpitali powszechnych, ponieważ art. I., który nie jest jasny, nie ogranicza praw Rządu do nadzoru — ale i w dalszym artykule są sprawy, na które komisya odmiennie się zapatruje od Wydziału krajowego, a mianowicie nie widzi potrzeby, ażeby paraliżować pewnemi sprawami w pewnych względach zarząd gmin, który im swieżo oddano, a który jest pod wielu względami jeszcze niedoświadczony.

Objęcie tych zakładów pod zarząd gmin jest niedawne, jest świeże; trzeba zatem pozostawić go gminom, aby się mógł rozwinąć, a dopiero po skutkach będzie można ocenić, jak ten zarząd należy zmienić.

Pod tym względem gdyby przyszło do dyskusyi nad wnioskiem Wydziału krajowego, zastrzegam sobie, że będę obstawać przy mojem zapatrywaniu i stawiać poprawki w tym duchu. Teraz zaś ograniczę się do tego, aby Wysoka Izba nie przechodziła do porządku dziennego nad wnio-

skiem komisyi — tylko ażeby przystąpiła do szczegółowej nad nim rozprawy.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Naprzód poddam pod głosowanie wniosek posła Popiela, ażeby przejść nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego. Kto jest za tem, ażeby nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi upadł.

Sprawozdawca L. hr. Wodzicki. Teraz odstępuję referat p. Smolce.

Marszałek. Ponieważ mamy jeszcze dużo czynności, więc przyjdzie ten przedmiot dzisiaj popołudnio pod dalsze obrady. Dalszy ciąg posiedzenia rozpocznie się o godzinie 6. wieczorem.

— . —

Posiedzenie odroczono o godzinie ¾4. z południa.

— . —

Początek wieczornego posiedzenia o godzinie 6tej minut 30.

Marszałek. Zaczniemy od odczytania wniosku p. Hönigsmana, który dziś rano był zapowiedziany.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

Odnośnie do powziętej na d. 23. b. m. uchwały względem przyjmowania dzieci do krajowych zakładów podrzutków w Krakowie i we Lwowie, poleca się Wydziałowi krajowemu wypracowanie instrukcyi co do kontroli i czuwania nad wychowaniem pod względem religijnym tych dzieci do owych zakładów przyjętych, które nie są wyznania chrześciańskiego.

Hönigsman.

Kamiński. — Gniewosz. — Zbyszewski. Szumańczowski. — Landesberger. — Seidler. Ks. Dittrich. — Zyblikiewicz. — Polański. — K. Wild. — Rogawski. — Pfeiffer. — Boczkowski. Ławrowski.

Marszałek Ten wniosek jest dostatecznie poparty. Ponieważ nikt wniosku do formalnego traktowania nie stawia, więc proponuję, aby był odesłany do komisyi administracyjnej, traktowany jako naglący i bez wydrukowania Wysokiej Izbie przedłożony. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z porządku dziennego miała być dalsza rozprawa nad wnioskiem Wydziału krajowego względem nadzorów szpitalnych. Ponieważ jednak sprawozdawca p. Smolka nie był przygotowanym na to, że ten przedmiot przypadnie zaraz na pierwszem miejscu, dlatego odłożymy go na następne posiedzenie, a teraz zaczniemy od sprawozdania komisyi propinacyjnej względem wykupna prawa propinacyi.

P. Michał Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

P. Michał Gnoiński. Zdaniem mojem żadnej kwestyi nie można traktować pobieżnie, a tem mniej takiej, jaką jest kwestya wykupna prawa propinacyi.

Przy ważności kwestyi, jaką jest prawo propinacyi, zdaje mi się, że trzeba bardzo wielkiego zastanowienia i czasu, aby w tym względzie się dobrze poinformować. Przez te trzy lub cztery dnie, od kiedy sprawozdanie mamy rozdane, większa część posłów niewątpliwie nie obznajomiła się jeszcze dostatecznie z tem prawem, z powodu, że w tych kilku dniach codzień nowe przedmioty były wzięte pod obradę, które nie pozwoliły obznajomić się z przedmiotem w mowie będącym. Jakkolwiek nie myślę bynajmniej uwłaczać władzy ks. Marszałka, co do ustanawiania porządku dziennego, ośmieliłbym się jednak prosić, aby tę kwestyę dzisiaj usunięto z porządku dziennego i odłożono na później — a przeto zostanie parę dni czasu, aby się dokładniej rozpatrzyć i przygotować.

P. Ludwik hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Ludwik hr. Wodzicki. Ja muszę się jak najsilniej sprzeciwić wnioskowi p. Gnoińskiego. Szanowny p. Gnoiński pomiędzy motywami przytoczył i to, ze sprawozdanie komisyi o prawie wykupna propinacyi dopiero jest rozdane od kilku dni, a codziennie przychodzą nowe sprawy na porządek dzienny. Zważywszy na krótki czas trwania Sejmu, i jak wiele mamy przedmiotów do obrad, które coraz bardziej się mnożą i mnożyć będą — (a przyjdą i takie, które są nieuniknione, którym wszystkie inne muszą ustąpić pierwszeństwa, jak np. sprawa budżetowa), widzę że sprawa ta, jeżeli ją w sposób taki traktować będziemy, w jaki

ją traktował Sejm już przeszłego roku, nie załatwiwszy, a nawet nie rozebrawszy jej merytorycznie, że mówię, sprawa tak ważna i dziś załatwioną nie będzie. Zważcie panowie, że sprawa ta już przez kilka sesyj w podobny była traktowaną sposób, odkładano ją z jednej sesyi na drugą, tak że to odkładnie weszło już dziś w przysłowie. Zdaje mi się wszakże, że powaga Sejmu wymaga, aby przystąpić przynajmniej do merytorycznego rozbioru tej kwestyi, inaczej bowiem obawiałbym się, że jeżeli się sprawdzi, iż Sejm będzie zamknięty przyszłego już tygodnia, przedmiot ten nie przyjdzie wcale na porządek dzienny.

P. Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

P. Gnoiński Zupełnie nie przeczę temu, co powiedział szan. p. Wodzicki. Powaga Sejmu wymaga, aby się coś stało pod tym względem. Jakkolwiek nie chciałbym wywoływać niemiłą reminiscencyę, to przecież przymuszony jestem zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na tę okoliczność, jakie rezultaty powstają z nagle powziętych uchwał.

Nie jedno z tego, cośmy uchwalili przed rokiem, znieśliśmy tego roku; przed dwoma laty nie jedno uchwalone znieśliśmy w tych dniach także, a to dlaczego? oto dlatego, że nie była zostawiona posłom możliwość poznania tych przedmiotów dokładnie, i że co dzień nowe przedmioty, nowe ustawy, po kilkadziesiąt częstokroć paragrafów obejmujące, nadchodziły, tak że nikt nie był w stanie rozpoznać je swobodnie, a to dla braku czasu. Jakkolwiek byłoby do żądania, aby powaga Sejmu była utrzymaną; tak z drugiej strony zdaje mi się, że właśnie powaga Sejmu wymaga, aby ten przedmiot jeszcze dziś nie przyszedł pod obradę, aby nie był uchwalony pobieżnie, i aby potem tego nie żałować i uchwał nie cofać.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Nie mówię, abym nie był poinformowanym dobrze w tym przedmiocie. Przedmiot ten znam dokładnie, i dziś byłbym w stanie, brać w obradach nad nim udział. Ale jak tylko inni mówią, że nie są poinformowani w tej kwestyi tak bardzo ważnej, bo tu chodzi o miliony, to możemy odłożyć ją z dzisiejszego posiedzenia na poniedziałek i wziąć jako pierwszy przedmiot. A mamy niedaleko między jednem a drugiem posiedzeniem

Ponieważ dziś już zresztą po raz drugi się zebraliśmy, i niepodobna, aby umysły nie były zmęczone, ponieważ dalej niepodobieństwo, aby się posłowie już dobrze poinformowali, gdyż w przedmiocie tak ważnym sprawozdanie dopiero przed kilku dniami było rozdane, więc sądzę, że jeżeli JO. ks. Marszałek położy przedmiot ten na pierwszem miejscu porządku dziennego w poniedziałek, to nie będzie to tyle znaczyć, co odroczenie przedmiotu. Będziemy mieli przynajmniej niedzielę, aby się cokolwiek poinformować. Zatem wnoszę, aby JO. ks. Marszałek raczył ten przedmiot na pierwszem miejscu porządku dziennego w poniedziałek postawić.

P. Smolka. Proszę o głos.

Głosy: Zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Sądzę, że dziś można zacząć dyskusyę ogólną. Szan. referent przedstawi nam tę całą sprawę, tym sposobem właśnie każdy obznajomi się z nią i przez niedzielę będzie miał sposobność bliżej nad nią się zastanowić. Sądzę więc, że już dziś możnaby zacząć rozprawę ogólną.

Marszałek. Właśnie dziś chciałem zacząć ogólną nad tą sprawą dyskusyę. Jutro będziecie panowie mieli czas sprawę tę rozebrać po ogólnej dyskusyi, a w poniedziałek przystąpilibyśmy do dyskusyi specyalnej. Jeżeli tej sprawy raz nie rozpoczniemy, to obawiam się, że jej już zapewne wcale nie załatwimy. Mamy Sejm najdalej do drugiego tygodnia i to do piątku, a jeszcze są tak ważne sprawy do załatwienia, jak trzy budżety, sprawę szkoły technicznej, zresztą wybory tak do Rady Państwa, jak do Wydziału krajowego. Dlatego nie mogłem inaczej jak tylko wziąć ogólną rozprawę dziś, zwłaszcza że dziś głosować nie będziemy i dopiero w poniedziałek przejdziemy do dyskusyi specyalnej.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Zwracam jeszcze uwagę panów na tę okoliczność, że przedmiot propinacyi jest jedynym przedmiotem na obecnym porządku dziennym. Jeżeli tego przedmiotu nie weźmiemy pod obrady, to nie pozostaje, jak chyba żeby ks. Marszałek zamknął posiedzenie.

Marszałek. Ponieważ są różne pod tym względem zdania, więc poddam to pod głosowanie.

Głosy: Ks. Marszałek niech rozstrzyga!

Marszałek. A więc rozstrzygam w ten sposób, iż dziś zaczniemy rozprawę ogólną.

Głosy: Brawo.

Marszałek. Ssprawozdawca p. Krzeczunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Nie z wielką przyjemnością przystępuję do zdawania sprawy w tak ważnym przedmiocie, gdy słyszę od tylu posłów głosy, iż nie są z przedmiotem obznajomieni, nie z wielką przyjemnością przystępuję do zdawania sprawy, gdy słyszę, że za kilka dni Sejm ma być zamknięty, a mojem zdaniem ten sam jeden przedmiot wart kilka dni zastanowienia. Wszakże mam nadzieję, że nie kilka dni, ale jeszcze miesiąc cały będziemy radzić, bo nie mógłbym pojąć, jakby nastąpić mogło zamknięcie Sejmu w chwili, kiedy mamy jeszcze tyle ważnych spraw do załatwienia (czyta sprawozdanie komisyi propinacyjnej — patrz alleg. XLVIII.).

All. XLVIII.

P. Rogawski. Proszę o głos w formalnej kwestyi.

Marszałek. P. Rogawski ma głos.

P. Rogawski. Pragnę zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na to, że poseł Wolny postawił tu wniosek o zniesienie prawa propinacyi, a któryto wniosek na przedstawienie Wicemarszałka p. Ławrowskiego, odesłany został do komisyi propinacyjnej do rozważenia. Ponieważ wniosek p. Wolnego dotyka kwestyi zasadniczej, bo dotyka kwestyi własności, pragnąłbym, ażeby sprawozdanie o tem wniosku było wydrukowane i przedłożone Wysokiej Izbie. Proszę zatem, ażeby komisya swoje sprawozdanie nad wnioskiem p. Wolnego przedłożyła Izbie wydrukowane.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Uważam to niejako za interpelacyę do komisyi. Pojmiecie szanowni panowie, że komisya, mająca operat tak wielki do ukończenia, gdy obok tego członkowie komisyi byli zatrudnieni także innemi ważnemi sprawami krajowemi, nie mogła dotąd wziąć nawet pod rozwagę sprawozdanie o wniosku p. Wolnego, który wydawał się jej małej wagi. Nie wiem nawet, czy istotnie komisya będzie miała czas pisać urzędowną niejako odpowiedź na błahe i fałszywe argumenta. Panowie mi pozwolicie, że przytoczę tylko dwa takie argumenta p. Wolnego, które mi właśnie na pamięć przychodzą. Oto jeden z motywów jego wniosku jest, że propinacya została patentem z roku 1848. zniesioną. Przecież to nie od p. Wolnego rozstrzygnąć, czy propinacya została zniesioną lub nie; ustawa zaś żadna propinacyi nie zniosła, a Rząd wyraźnemi rozporządzeniami właśnie orzekł już, że nie została zniesioną. Powiada dalej p. Wolny, że propinacya exystowała za koszta jurysdykcyi, które na dawne dominia spadały; a gdy jurysdykcya dominikalna została zniesioną, to i propinacya została zniesioną. To drugi fałsz. (Głosy: To prawda że fałsz, ale nie uniewinia komisyi.) Gdybyśmy pojedynczo rozbierali wszystkie powody fałszywe . . . (Głosy: Oto właśnie chodzi.)

Panowie żądacie, aby komisya przedłożyła Wam sprawozdanie i punkt za punktem rozbierała. Ja powiadam, że komisya mając inne ważniejsze zatrudnienia, nie miała czasu nad temi wszystkiemi argumentami się zastanawiać, nad któremi się nawet zastanawiać nie warto.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Szanowny sprawozdawca powiada nam, że wniosek p. Wolnego jest małej wagi; ja wiem, że wniosek ten nie ma żadnej wagi, ale co ma wagę, to jest to: że w tym Sejmie ośmielił się ktoś narzucić wniosek, naruszający prawa własności. Więc sądzę, że właśnie dlatego należało wniosek ten tu w Sejmie rozebrać i oświecić tych, którzy są w błędzie, że odrzucenie nastąpiło dlatego, że jest przeciwny nie tylko prawu, ale i powadze Sejmu, a nawet i Majestatowi, przed który miałby pójść do sankcyi, bo jak powiedziałem, nic innego nie zawiera, jak tylko pogwałcenie najświętszego prawa własności. Komisya powinna tedy wnieść naprzód tamto sprawozdanie i wyświecić całą rzecz, nim przyjdzie do rozpoznania tego sprawozdania, które nam dziś przedkłada.

P. ks. Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sapieha ma głos.

P. ks. Adam Sapieha. Ja do tego, co poseł Skrzyński powiedział, mam tylko tyle dodać, że nie pojmuję, jakbyśmy mogli nad tym projektem deliberować, mając znaczną część posłów preokupowaną i wyprowadzoną w pole tamtym wnioskiem. Najpierw trzeba tedy ich oświecić w tej kwestyi, jak ona stać powinna, a dopiero potem ten projekt wziąć pod obrady. Wtedy będziemy pewni, że coś dobrego rzeczywiście uchwalimy, bo będziemy mieli niezawodnie większość, która wyświecona, nie zostając pod wpływem jakiegoś obałamucenia, z przekonaniem głosować będzie. Zresztą zdaje mi się, że chodzi tu także o naszą reputacyę. Jeżeliśmy głosowali za odesłaniem wniosku do komisyi, to nie dlatego, aby tam został, tylko aby był opracowany, nam przedłożony i punkt po punkcie zbijany. Nie żałujmy więc czasu, kiedy idzie o tak ważną sprawę; dlatego też wnoszę, aby tej kwestyi nie rozbierać, dokąd nie będzie odpowiedzi na wniosek posła Wolnego.

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja chotiljem tu toje samo skazaty, szczo moji poperednyji besidnyki. Taka buła myśl moja, aby tyji wywody z historycznoho i prawnyczoho wzhladu buły rozsmotrenyi i wzhladom ich prawdywoi wartosty ocinenyi, tj. aby predłożenje komisyjne z tym samym wneskom buło nam predstawłene.

P. hr. Ludwik Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Ludwik Wodzicki. Powody przytoczone przez poprzednich mowców pp. Skrzyńskiego i Sapiehy miałyby zupełną słuszność, gdyby Wysoka Izba była szkołą, która ma przedewszystkiem nauczyć tych, którzy potrzebują pouczenia, czem jest prawo własności. Zdaje mi się jednak, że zadaniem tego Sejmu to nie jest, sądzę bowiem, że Sejm na to jest powołany tylko, aby podług najlepszego przekonania swego wnioski, które mają być uchwalane, przedkładał, dyskutował i uchwalał. Ponieważ komisya ten wniosek p. Wolnego później dostała, a przedtem jej były poruczone do załatwienia merytorycznego ważne sprawy, więc konsekwentnie powinny te ostatnie przyjść pod obrady, a potem dopiero wniosek p. Wolnego. Sprawozdanie co do wniosku p. Wolnego jest zresztą gotowe, tylko jeszcze wydrukowanem być nie mogło. Nie widzę potrzeby, aby ze sprawozdaniem, które jest na porządku dziennym, czekać do rozwiązania tamtej sprawy, inaczej bowiem stanęlibyśmy na fałszywej podstawie, która nie jest zgodną z zadaniem Sejmu.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Zrzekam się głosu, bo chciałem właśnie z tego stanowiska rzecz podnieść, z jakiego mój poprzednik na nią się zapatrywał.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Mnie się zdaje, że Sejm uznał za stosowne odesłać wniosek do komisyi na to, aby komisya zdała z niego sprawę. Zdaje mnie się także, że sprawozdanie po dzisiejszym wniosku będzie niepotrzebne i nie na czasie. Sama loika dyktuje, że wyświecenie rzeczy, powinno iść przed merytorycznym rozbiorem. Zresztą powiedział p. Wodzicki, że Sejm szkołą nie jest; jeżeli jest już szkołą komunizmu, niechże będzie i szkołą prawdy. Jeżeli jeden z posłów mógł tu wnieść coś takiego, za co się nam rumienić wypada, niechże komisya odeprze te fałszywe zasady; a to nie jest rzeczą małą, odeprzeć takie rzeczy, które gwałcą podstawy całego społeczeństwa, na to trzeba koniecznie odpowiedzieć i potępić ostro tych, którzy śmieli za naruszeniem prawa głos podnieść.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Powiedział p. Krzeczunowicz, że wniosek p. Wolnego jest małej wagi, podzielam to zdanie i podzielam to co powiedział poseł Wodzicki, ale idzie o to, że jeżeli, jak wspomniano, Sejm szkołą nie jest, to powinien był wniosek p. Wolnego odrzucić. Odesłał go do komisyi dlatego, że widział obałamucenie kolegów naszych tym wnioskiem i chciał ich przyprowadzić do uznania prawa własności, a komisya przez wejście merytoryczne we wniosek p. Wolnego powinna była przekonać ich o fałszywości wywodów jego, i spowo-

dować jego ocenienie z prawdziwej strony. Azatem my nie powinniśmy przystępować do rozpoznania tego sprawozdania, dopóki nie będzie wyświeconem zapatrywanie się komisyi nad tym wnioskiem. Popieram dlatego wniosek p. Sapiehy.

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

P. Rutowski. Teorya, którą wywodzi p. Wodzicki, nie ma dostatecznego w praktyce oparcia. P. Wolny postawił wniosek, który istotnie nie wiedzieć czem nazwać; jednakowoż kiedy Wys. Izba odesłała go do komisyi, komisya powinna była ten wniosek zbadać i wszystkie punkta jego wywodu refutować, bo my w Izbie, mając i ustawę i wniosek p. Wolnego, nie jesteśmy w stanie temu zadość uczynić. Komisya powinna była ten wniosek strutynować i zbadać, i nie traktować go lekko, bo jest on przedmiotem wielkiej wagi. Powinna była zrektyfikować ten paskudny i szkodliwy wniosek p. Wolnego, a my zaś nie możemy przystąpić do dalszych obrad bez strutynowania tak ważnego wniosku. Powiedział p. Koczyński, że w takim razie trzeba zamknąć posiedzenie, bo nad czem będziemy radzić; ja myślę że lepiej nic nie radzić, jak źle radzić. Nie ubliżymy ks. Marszałkowi, ani ks. Marszałek nam, jeżeli zamknie posiedzenie, co zresztą zostawiam zupełnie rozstrzygnięciu ks. Marszałka, mniemam tylko, że ponieważ przedmiot nie może być wzięty pod obrady, więc nie możemy także obradować nad ustawą, i dlatego wolimy nad niczem nie obradować.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Sprawa ta stoi na tem, iż przydzielona została jednemu członkowi, który miał bardzo wiele do czynienia w innych komisyach. (Gwar, oho!) Jednakowoż referat już jest napisany, komisya miała się jeszcze raz zebrać, aby o tem uchwalić. Dotąd czasu do tego nie miała z powodu zajęcia jej członków w innych komisyach. Nie myślała komisya, aby panowie tego byli zdania, żeby ten przedmiot musiał koniecznie poprzedzić merytoryczne załatwienie sprawy głównej. (Głosy: rozumie się!) Tego „rozumie się“ komisya przed oczyma nie miała tem bardziej, że Wysoki Sejm takiego postępowania jej nie polecił, a nadto przedmiot główny o wykupnie propinacyi był do niej odesłany pierwej, niż wniosek posła Wolnego. Dlatego starała się naprzód ukończyć projekt do ustawy o wykupnie. Jednakowoż jeżeliby Szanowne Zgromadzenie na to przystało, może ten członek komisyi, który ma już napisany ten referat, odczytać go tutaj, a potem przyjdzie on w stenograficznem sprawozdaniu i będzie wydrukowany. Ale jeżeli Wysokie Zgromadzenie chce mieć sprawozdanie o wniosku p. Wolnego osobne, nastąpićby to mogło dopiero w poniedziałek lub we wtorek.

P. Sanguszko. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. Właśnie cała ta dyskusya toczyła się co do formalnego traktowania i została już zamkniętą. Poddam pod głosowanie, czy Wysoka Izba chce, aby sprawozdanie o wniosku posła Wolnego poprzedziło kwestyę ustawy propinacyjnej.

P. hr. Ludwik Wodzicki. Przepraszam ks. Marszałka, p. sprawozdawca postawił innego rodzaju wniosek: aby referat wypracowany przez członka komisyi był tutaj Izbie odczytany. (Głosy: Nie! tu idzie o zdanie komisyi.)

Marszałek. Tak jest, tu idzie o zdanie komisyi. Byłoby to zdaniem pojedynczego posła, a wniosek Wolnego dlatego do komisyi propinacyjnej Izba odesłała, aby komisya o nim swoje zdanie przedłożyła. Więc poddam pod głosowanie wniosek, żeby pierwej było przedłożone sprawozdanie o wniosku p. Wolnego. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Sprawozdanie komisyi propinacyjnej będzie tedy odłożone na później, dopóki nie będzie przedłożone sprawozdanie o wniosku p. Wolnego. — Teraz przystąpimy do dalszego porządku dziennego. Mamy dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem Wydziału krajowego względem nadzorów szpitalnych. Sprawozdawca poseł Smolka ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Wysokie Zgromadzenie pozwoli, iż odczytam sprawozdanie Wydziału krajowego. (Patrz aleg. XXIV.)

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja wnoszę, żeby uwolnić sprawozdawcę od czytania tak długiego sprawo-

zdania; zwłaszcza że mamy to sprawozdanie już od 14 dni w rękach i każdy je już pewnie odczytał. Wnoszę tylko, żeby sprawozdawca mógł przystąpić bezpośrednio do odczytania samej ustawy.

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem p. Koczyńskiego, żeby przystąpić do odczytania samej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta z aleg. XXIV. projekt do ustawy pierwszej).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hoszard. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Pozwolicie panowie, że zrobię kilka uwag, jako z zawodu mego dostatecznie obznajomiony z tym przedmiotem. Otóż zdaniem mojem, rady szpitalne są nadzwyczaj pożyteczne i korzystne. Jednakowoż rady szpitalne, podług projektu Wydziału krajowego urządzone, uważam za niewłaściwe.

Zdaje mi się, że Wydział krajowy wziął za wzór rady szpitalne istniejące w Królestwie Polskiem. Lecz tamte mają na celu nie nadzór, ale zarząd szpitala. To byłby pierwszy punkt, który wedle mego zdania niedostatecznie wyświecony jest w projekcie, nie nadzór lecz zarząd powinien być celem rad. — Nasuwa się dalej pytanie, kto ma ten zarząd wykonywać? Oczywiście ci, którzy najbliżsi są temu zakładowi, którzy najwięcej kontrybuują i najwięcej używają, bo przeważna część szpitali po prowincyi była instytucyą gminną, dopiero później, z napływem chorych obcych z okolicy, stały się szpitalami publicznemi i powszechemi, i ztąd prawo do nadzoru Wydziału krajowego. Głównie powinny być te szpitale dobrze rządzone, a ponieważ teraz nie wszędzie się to dzieje, jakby się należało, ztąd niedostateczności, na które Wydział krajowy już zwrócił uwagę. Skład zarządu, który Wydział proponuje, zdaje mi się także niewłaściwy, albowiem z kogoż składa się ta rada? Z samych takich, którzy z urzędu lub na mocy ustaw istniejących mają już zapewniony nadzór nad szpitalami, jak burmistrz czy naczelnik miasta, lekarz szpitalny i delegat wydziału powiatowego; ci trzej już na mocy ustaw istniejących mają prawo nadzoru. Druga połowa zaś, naczelny lekarz szpitalny i rządca szpitala, nie powinni nadzorować, lecz powinni być nadzorowani. Skład więc jest niewłaściwy i niestosowny.

Dalej, jeżeli nadzór ma być skutecznie wykonywanym, nie może ta rada być ciałem tak ciężkiem, jak proponuje Wydział, według którego rada składa się z ośmiu członków. Nadzór, jeżeli ma celowi odpowiadać, powinien dziać się bez przygotowania. A tu proponują nam ośmiu członków. Nim ci członkowie z całego powiatu zwołani zostaną, nim się zbiorą i rewizyę ścisłą zarządzą, to już cały powiat wiedzieć będzie o tej tajemnicy, a rada, jak to się zwykle dzieje, zastanie szpital w wielkim porządku. Ciało takie ciężkie nie jest tedy do nadzoru.

Myślą zatem moją jest, abyśmy nie urządzali rad do nadzoru, ale abyśmy terazniejszy zarząd szpitalów unormowali. Zarząd taki powinni mieć w rękach ludzie, którzy są z przedmiotem obznajomieni i tacy, którzy pieniądze na to dają, powinni więc do niego należeć: burmistrz, assesorowie i lekarz szpitalny.

Nie widzę potrzeby, aby do tej rady wzywać delegata rady powiatowej. Jabym mu dał inną funkcyę, a to nadzór, któryby wykonywał w imieniu Wydziału albo rady powiatowej. Zarządzającym zatem organem powinna być rada, a nadzorującym wydział powiatowy, a w jego imieniu delegat, czy referent wydziału powiatowego w sprawach szpitalnych. Takim sposobem byłby i zarząd dostatecznie prowadzony i nadzór zapewniony. Że się należy burmistrzowi i assesorom lub całej zwierzchności miejskiej zarząd, rzecz niewątpliwa, bo szpitale są po największej części zakładami gminnemi przez gminy fundowane, erygowane i utrzymywane.

Lekarz powiatowy nie powinien należeć do zarządu, on i tak ma ingerencyę do nadzoru z ramienia Rządu, jego rzeczą jest oprócz innych, czuwać osobliwie nad receptami i apteką, lustrować takowe — „quoad lineam medicam“ i „quoad taxam“ np., są bowiem osobne przepisy, podług których lekarz w szpitalu ordynujący nie jest mocen, bez uzasadnionej potrzeby, zapisywać drogich lekarstw. Otóż lekarz powiatowy musi recepty kontrolować, i to, co się sprzeciwia przepisom,

musi wymazać. Ten tedy ma swój osobny nadzór zapewniony i nie potrzebuje go mieć w tym zarządzie, w radzie szpitalnej tymbardziej, że nie będzie taki lekarz często znajdywał się na miejscu, bo exystują szpitale w miasteczkach, gdzie nie ma lekarzy powiatowych, bo nie ma w nich urzędów powiatowych; — delegata wydziału powiatowego przeznaczyłbym do nadzoru, bo radę chcę mieć wykonawczą, a dalej trzech obywateli, czy to burmistrza z assesorami, czy wybranych z gminy, to na jednohy wyszło — najlepszą zaś byłaby zwierzchność gminna, bo ta sprawami małomiejskiemi zupełnie się zajmuje, a właśnie ci radni małomiejscy są tymi interesowanymi, których instytucye gminne najbardziej dotyczą.

Azatem nadzór jest potrzebny, ale więcej potrzebny jest dobry, stale unormowany zarząd. Kiedy niektóre z tych czynności, które Wydział krajowy w §. 3. projektu swego proponuje, mogłyby radom zarządzającym być powierzone, więc opuściłbym słowa: „czuwanie, opieka i kontrola nad zarządem“, a postawiłbym głównie „zarząd szpitala“; — toby była jedna poprawka; — a druga tyczyłaby się składu rady szpitalnej, i w tym względzie zastrzegam sobie przy specyalnej debacie głos dla postawienia tych poprawek.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Wnioskowanie p. Hoszarda ma tę doniosłość, że chce zatrzymać to co jest, albowiem rady nadzorcze, które on tworzy, istnieją. Szpitale są instytucyami gminnemi, któremi wedle ustawy gminnej istotnie gmina zarządza, azatem zarządza niemi naczelnik gminy czyli burmistrz z assesorami lub cała rada gminna; lekarz szpitalny także, bo jest na to lekarzem szpitalnym, ażeby dozierał w szpitalu tego, co się tyczy opieki lekarskiej, i ażeby zarządzał, co pod tym względem uzna za potrzebne; a domowy zarządca jest także, więc tym sposobem ta nowa rada nie byłaby czem innem, jak zatwierdzeniem już istniejącej. Oto jednakże nie szło Wydziałowi krajowemu. Wydział krajowy uważa — wychodząc właśnie z tej samej zasady, którą p. Hoszard podniósł, — za rzecz słuszną, ażeby ci, którzy płacą, mieli wpływ na zarząd, chce mieć rady szpitalne, złożone z tych, którzy do utrzymania zakładu się przyczyniają, a którzy mają wywierać kontrolę nad zwykłym codziennym zarządem. Wydział krajowy składa radę szpitalną z dwunastu członków; z tem się zupełnie nie zgadzam i podzielam zdanie p. Hoszarda, że takie ciało ciężkie nie może kontroli wykonywać. Bo ja rozumię kontrolę, jeżeli ten, którego mam kontrolować, nie wie kiedy ja wpadnę. Nie widzę dlaczego byłaby tak ciężka maszynerya do prowadzenia kontroli owej, jeżeli ta rada powinna się składać z tych osób, które się przyczyniają do utrzymania tych zakładów.

Do utrzymania takiego zakładu przyczyniają się napierw gminy, gdyż to jest zakład gminny, Następnie gminy z powiatu dawać będą, bo według ustawy nowej muszą ponosić koszta na te szpitale po połowie; nareszcie i fundusz krajowy musi płacić za tych, którzy nie są w możności zapłacić za siebie kosztów szpitalnych. Tu więc są trzy czynniki w nadzorze zebrane, gmina, wydział powiatowy i ktoś w zastępstwie Wydziału krajowego.

Tak też według mego zdania uważam, że byłoby dostatecznem, gdyby rada nadzorcza składała się z prezesa rady powiatowej albo jego zastępcy, jako przewodniczącego tej rady, powtóre z dwóch delegatów rady powiatowej ad hoc wybranych, nareszcie z dwóch obywateli miasta, przez radę gminną ustanowionych. Burmistrza nie trzeba do rady, gdyż i nad nim będzie po części kontrola potrzebna, a zresztą on i tak przy każdej czynności będzie obecnym, a jeżeli nie on sam, to jego zastępca. Dalej nie potrzeba lekarza szpitalnego, bo i na niego jest potrzebna kontrola, a jeżeli będę coś kontrolował, co należy do niego, to jego zawołam i zapytam się go o to. Po trzecie, nie potrzeba tego zarządcy, gospodarza szpitalnego, bo i na niego jest ta kontrola wymierzona. On zawsze jest w domu, a jeżeli go potrzebuję, to powiem: „daj pan klucze“, a on na każde zawołanie musi być przy tem. Nie zgadzam się też z tem, żeby do tej kontroli należał i rządowy lekarz, albowiem ja nie widzę tu prawa Rządu do kontroli, widzę tu tylko obowiązek Rządu do kontroli, aby publiczne zakłady, które przez Rząd za publiczne uznane zostały, i które wobec Rządu tem samem dostały jakiś charakter odróżniający je od innych zakładów podobnych, uzyskały zaufanie u publiczności. Obowiązkiem każdego lekarza powiatowego jest więc ciągła a ciągła kontrola względem tego, co on jako lekarz

może kontrolować, to jest, czy medykamenta podług recepty dobrze zrobiono, czy nie ma takich znaków, jakie już podniesiono, czy wikt jest odpowiedny, czy chorzy mają wygodę. To jest czynność ciągła, która właściwie nie ma pewnego czasu oznaczonego, kiedy ma być uskuteczniona, ale ciągle powinna wisieć niejako, aby ten, na którego ma spaść, nie wiedział kiedy ma przyjść.

Tym sposobem gdy będzie kontrola zaprowadzona, nie ciągła, ale taka, która i niespodziewanie wpada, wtedy będzie największy ład w takiej instytucyi, i dlatego popieram wniosek Wydziału krajowego, zaprowadzenia tych rad szpitalnych, i będę do §. 6. stawiał poprawkę w myśl tego co mówiłem.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Pozwolę sobie zwrócić uwagę panów na to, że to co pp. Hoszard i Gniewosz mówili, należy właściwie do dyskusyi specyalnej. Do ogólnej należy tylko właściwie pogląd na całość i wnioski o odroczenie, przejście do porządku i odesłanie do komisyi dla lepszego wypracowania. Innych wniosków przy rozprawie ogólnej nie ma. Więc zdaje mi się, że jeżeli panowie nie myślą rzucić ogólnego poglądu na rzecz całą, tobyśmy mogli te szczegóły zostawić do specyalnej rozprawy.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Zrzekam się.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. hr. Ludwik Wodzicki. Owszem, ja prosiłem o głos.

Marszałek. P. L. Wodzicki ma głos.

P. Ludw. Wodzicki. Ja tylko kilka słów mam powiedzieć, a mianowicie z uwagi na to, co p. Hoszard mówił, a co mojem zdaniem należy do ogólnej rozprawy. Mianowicie dotykał on kwestyi tych rad szpitalnych. Otóż gdybym miał przekonanie, że tym radom szpitalnym tych atrybucyj udzielić można, o których p. Hoszard mówił, to byłbym za tem głosował i imieniem komisyj budżetowej. Ponieważ jednak mam to przekonanie, że przy prawach gminnych, tak jak one dziś istnieją, nadanie tych atrybucyj jest niepodobnem, dlatego przeciw każdemu z tych wniosków głosować będę.

Sprawozdawca p. Smolka. Na wywody pp. Hoszarda i Gniewosza nie będę teraz odpowiadał, ponieważ to należy do rozprawy specyalnej. Gdy przyjdziemy do §. 6., wtenczas będę mógł szczegółowo odpowiedzieć. Wnioski nie zostały postawione, któreby mogły być postawione przy rozprawie ogólnej, zatem może przystąpimy do rozprawy specyalnej.

Marszałek. Przystąpimy do rozprawy specyalnej.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta §. 1.):

„Z wyjątkiem Lwowa i Krakowa w każdem mieście, gdzie istnieje szpital, ogłoszony za powszechny i publiczny, ma być ustanowioną rada szpitalna dla tegoż szpitala.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść.

P. L. Wodzicki. Mnie się zdaje, że ten §. 1. upadł.

Marszałek. Proszę panów, którzy się z tym §. 1. zgadzają, wstać. (Większość.) §. 1. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta §. 2.):

„W odniesieniu do zakładu, dla którego jest ustanowioną, rada szpitalna jest organem doradczym i kontrolującym, a nie wykonawczym.“

P. Hoszard. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Odnośnie do tego paragrafu stawiam poprawkę, aby zamiast słów: „doradczym i kontrolującym“, napisać: „zarządzającym i wykonawczym“. Będzie ten §. brzmiał, jak następuje: (czyta z poprawką).

Marszałek. Proszę ten wniosek podać na piśmie abym go dał do poparcia.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta poprawkę).

P. Hoszard. Moznaby wypuścić wyraz „wykonawczym“, bo „zarządzający“ samo z siebie się rozumie.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów powstaje.) Jest poparty.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Wniosek p. Hoszarda, że rada szpitalna ma być organem zarządzającym i jak potem cofnął, wykonawczym, byłby bardzo dobrym w radzie gminnej, ale tu nawet stawianym być nie może, bo to byłoby wdzieraniem się w administracyę, azatem w to, co wedle autonomii gminnej do gminy należy. A my tu nie możemy takiej administracyi, takiego sposobu administrowania przepisywać radzie gminnej. My możemy uchwalić pewny nadzór, pewną kontrolę dla tego zakładu, ale wyższy nadzór przysłuża Wydziałowi krajowemu, a mianowicie temu funduszowi, który po większej części zakład szpitalny utrzymuje.

Więc nie zgadzam się z wnioskiem p. Hoszarda i popieram ten paragraf tak, jak jest postawiony przez Wydział krajowy.

P. Hoszard. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Gdyby p. Popiel był reflektował na to, co już w pierwszej mojej przemowie powiedziałem, to jest z kogo rada zarządzająca składać się ma, spodziewam się że byłby mi — iż autonomii gmin uwłaczać pragnę — zarzutu nie czynił. Powiedziałem wtenczas, że rada zarządzająca ma się składać z zwierzchności gminy, lekarza i — jeżeli koniecznie — nadzorcy szpitala, tj. z samych członków gminy i rzeczoznawców. Przez to się bynajmniej gminom nie ubliża, i owszem czynię poprawki w tym duchu, aby autonomię gmin jak najwięcej uszanować i mięszanie się żywiołów pozagminnych usunąć, dlatego chciałbym dotychczasowe zarządy stale unormować.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Stawiam wniosek, aby wypuścić ostatnie słowo: „a nie wykonawczym“, bo w tem jest jakiś pleonazm. Jeżeli jest organ doradczy i zarządzający, to nie jest wykonawczy. W ustawie takie pleonazmy nie są na miejscu, zwłaszcza że w §. 3. wyraźnie się ogranicza te czynności rady. Jeżeli się wylicza, które atrybucye do rady należą, jeżeli się wyraźnie powiada, że jest organem doradczym i kontrolującym, to nie widzę potrzeby, aby wsadzono jeszcze w ustawę „a nie wykonawczym“.

Marszałek. To jest tylko opuszczenie wyrazów, więc przy głosowaniu podzielę ten paragraf na dwie części. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Muszę się sprzeciwić wnioskowi p. Hoszarda, a to z powodów, które p. Popiel przytoczył, bo gdybyśmy rzeczywiście przyjęli poprawkę p. Hoszarda, to wdzieralibyśmy się w atrybucye gminy. To co p. Hoszard powiedział, że sam zaproponował taki skład rady, azeby ta trudność usuniętą była, to rzeczywiście to nie zaradzi temu, albowiem lekarz i rządca niekoniecznie muszą być członkami rady gminnej. Rada gminna może tę radę szpitalną z innych członków złożyć; ale chociażby i tak było, to gminie nie możnaby przepisywać, że ona koniecznie w ten, a nie inny sposób ma wykonywać nadzór, który jej przysłuża na podstawie ustawy gminnej. Przemawiam więc za zatrzymaniem tego paragrafu tak, jak był proponowany.

Co się tyczy poprawki p. Hönigsmana, nie mam prawa mówić w imieniu Wydziału krajowego, ale co do mojej osoby zgadzam się z nią. To byłby rzeczywiście pleonazm, gdybyśmy ten wyraz „a nie wykonawczym“ zatrzymali.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Poddam poprawkę p. Hoszarda pod głosowanie. P. sprawozdawca zechce ją odczytać.

Sprawozdawca p. Smolka. P. Hoszard żąda, aby ta druga część §. 2. opiewała (czyta):

„Rada szpitalna jest organem zarządzającym“.

Marszałek. Kto jest za §. 2. w tem brzmieniu, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Sprawozdawca p. Smolka. Teraz przychodzimy do poprawki, aby opuścić słowa „a nie wy-

konawczym“. Jeżeli ks. Marszałek pozwoli, to ja przeczytam ten paragraf bez tych słów (czyta):

„W odniesieniu do zakładu, dla którego jest ustanowioną, rada szpitalna jest organem doradczym i kontrolującym“.

Marszałek. Kto jest za tym paragrafem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Teraz przeczytam i resztę, może panowie zechcą przyjąć i te słowa „a nie wykonawczym“.

Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca zgodził się na to, a nikt tego nie podniósł, sądzę że nie ma powodu głosować. Gdyby kto był podniósł, to poddałbym pod głosowanie koniec tego paragrafu. Więc jest przyjęty bez tych wyrazów.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„§. 3. Do zakresu działania rad szpitalnych należy w ogóle bezpośrednie czuwanie, opieka i kontrola nad całym zarządem powierzonych ich pieczy szpitali, tak pod względem lekarskim, jakotez ekonomicznym. W szczególności zaś mają one:

a) pilnie czuwać nad wykonaniem obowiązujących przepisów i rozporządzeń władz wyższych, nad przyjmowaniem i należytem pielęgnowaniem chorych, tym celem przedsiębrać częste, i kiedy tylko okaże się potrzeba, niespodziane rewizye w szpitalu przez członków swoich.“

Marszałek. Ja poddam pod dyskusyę ustępami, by ją ułatwić. Co do pierwszego ustępu, żąda kto głosu?

P. Hoszard. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Ponieważ moja poprawka przy §. 2. upadła, a ta, gdyby się była utrzymała, zmieniłaby zasadniczo całą ustawę o radach nadzorczych, oświadczam, że dalszych poprawek, jakie zamierzałem stawiać, zaniecham, i będę głosował przeciw całej ustawie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc odczytany pierwszy ustęp dam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem pierwszego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

b) „czuwać nad całością funduszów i inwentarza zakładu, nad ściągnieniem czynszów z dzierżawy lub najmu, procentów od kapitałów, legatów i innych dochodów, i ażeby takowe użyte były na cel przeznaczony;“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem drugiego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

c) „przestzegać utrzymania należytego porządku domowego w zakładzie; nadzorować utrzymanie budynków i sprzętów szpitalnych w dobrym stanie; zająć się w razie potrzeby wyszukaniem odpowiednych lokalności na pomieszczenie, lub rozszerzenie zakładu, i tym celem, z zastrzeżeniem wyższego zatwierdzenia, omówić przedugodne punkta kontraktu o zakupno lub najem; dbać o sprawienie potrzebnych sprzętów, bielizny nowej, instrumentów lekarskich, rekwizytów szpitalnych itp.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Toj ustup zo wzhladu na §. 2. jest dla mene nejasnyj szczo do natury toho zarjadu, dlatoho bym prosył p. sprawozdatela o wyjasnenje.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Ja z tych powodów, jakie poprzednik nadmienił, już rano zapowiedziałem poprawkę do tego punktu c), a to żeby go podzielić na dwie części, a mianowicie aby pierwsza część opiewała (czyta): „przestrzegać utrzymania należytego porządku domowego w zakładzie; nadzorować utrzymanie budynków i sprzętów szpitalnych w dobrym stanie,“ a reszta (czyta): „zająć się w razie potrzeby . . . . . rekwizytów szpitalnych itp.“ z dodatkiem „za porozumieniem z reprezentacyą gminną,“ coby stanowiło drugą część tego ustępu. Ja uważam tutaj, że to będzie zastosowane do potrzeb faktycznych. W takim razie ta Rada szpitalna, prócz nadzoru i

kontroli, będzie dopomagać w czynnościach administracyi radzie gminnej, gdyż tu są czynności, które kolidują z czynnościami tyczącemi się rozrządzania funduszem miejskim. Gdyby przy każdym szpitalu był fundusz własny rezerwowy, jak powinien być, to możnaby takie atrybucye śmiało wyrazić, ale że tego nie ma, więc ta czynność mogłaby wprowadzić w kolizyę reprezentacyę gminy, i reprezentacya gminna mogłaby wszystkie odnośne czynności rady szpitalnej unieważnić; (czyta): „zająć się w razie potrzeby wyszukaniem odpowiednych lokalności na pomieszczenie lub rozszerzenie zakładu, i tym celem, z zastrzeżeniem wyższego zatwierdzenia, omówić przedugodne punkta kontraktu o zakupno lub najem; dbać o sprawienie potrzebnych sprzętów, bielizny nowej, instrumentów lekarskich, rekwizytów szpitalnych itp.“ Otóż tu dodam do tego drugiego oddziału „za porozumieniem z reprezentacyą gminną.“

Marszałek. Wniosek p. Popiela podam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Wątpliwa liczba.) Nie wiem, czy wniosek jest poparty. Proszę go odczytać jeszcze raz.

Sprawozdawca p. Smolka. P. Popiel wnosi, aby do tego paragrafu dodać to, co samo przez się rozumie się, ale nie zawadzi, aby rzecz ta była jasno wypowiedziana, tj. aby dodać, że wszystko dziać się powinnno za porozumieniem z reprezentacyą gminną.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Ja bylbym przeciwko temu paragrafowi, gdyż to wkracza w atrybucye gminy. My stanowimy o radzie kontrolującej a nie wykonawczej. Wykonanie należy do gminy, a więc to byłoby nadwerężeniem jej praw, bo co należy do zarządu, to należy do gminy, a co do kontroli, to do rady, i niech jedna nie przekracza atrybucyi drugiej; a ponieważ to się dzieje w tym ustępie, więc będę przeciwko niemu wotował.

Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na sprzeczność, jaka zachodzi między §. 3. i juz zawotowanym §. 2. W §. 2. uchwaliliśmy panowie, że rada szpitalna jest organem doradczym i kontrolującym, a w ustępie c) §. 3. znajduje się co następuje (czyta): „zająć się w razie potrzeby wyszukaniem odpowiednych lokalności na pomieszczenie lub rozszerzenie zakładu, i tym celem, z zastrzeżeniem wyższego zatwierdzenia, omówić przedugodne punkta kontraktu o zakupno lub najem, dbać o sprawienie potrzebnych sprzętów, bielizny nowej, instrumentów lekarskich, rekwizytów szpitalnych itp.“ Czyż to nie są czynności zarządu, czy to do kontroli należy, czy to należy do doradczych organów, czy raczej do zarządu?

Sprawozdawca p. Smolka. Ja może odpowiem naprzód na interpelacyę, którą ks. Pawlikow do mnie wystosował, a przez to może wyjaśni się związek między obydwoma paragrafami. (Głosy: dobrze.) Szan. ks. Pawlikow zapytuje się, jakim sposobem to się pogodzić może z tem, co już jest przyjęte w §. 2. Otóż myślę, że to można pogodzić, bo władza doradcza i kontrolująca może i powinna sie zająć przestrzeganiem należytego porządku w domu, tj. ona powinna wszystko kontrolować, a jeżeli spostrzeże nieporządek, powinna temu zaradzić i powiedzieć: „Idź i popraw co jest złe“. Tak samo rzecz się ma, że powinna i doradzać gminie. (Głosy: Nie, nie, gwar.) Naprzykład ma się zająć wyszukaniem odpowiednych lokalności; dlaczegoż ci ludzie nie mogliby, znalazłszy odpowiedne pomieszkanie, doradzić go i powiedzieć: „Ja wiem o bardzo dobrem pomieszkaniu“; pytam się, dlaczego to staćby się nie mogło?

Więc rada szpitalna wszystkiem tem, rozumie się, zajmywać się może, i powinna doradzać tej radzie gminnej, i rada gminna przystąpi potem do wykonania. Ale zawsze jest to rzeczą pożądaną, aby ktoś zajął się tą kwestyą i podawał odpowiedne rady. Dlatego nie byłbym przeciwny wnioskowi p. Popiela, chociaż to się samo przez się rozumie.

P. Wild. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wild ma głos.

P. Wild. Zdaniem mojem w tym ustępie c), zmięszane są czynności, należące do rady nadzorczej z takiemi, które do samego zakładu należą. Zdaje mi się, że przez małą tylko zmianę w stylizacyi dałoby się to usunąć, i tak jest mowa

w całym tym ustępie o wyszukaniu lokalności, o wejście w układy o najem domu itd., któreto czynności, należą do samego zarządu, a nie do rady nadzorczej. Otóż sądziłbym żeby opuścić ten ustęp. Zamiast pierwszego zdania, które opiewa (czyta): „Przestrzegać utrzymania należytego porządku domowego w zakładzie.“ Powiedzieć: „Czuwać nad utrzymaniem należytego porządku w zakładzie.“ Dalej możnaby cały ustęp od „nadzorować . . . . . .“ aż do końca opuścić, a natomiast powiedzieć: „Czuwać nad utrzymaniem należytego porządku w zakładzie, tak pod względem pielęgnowania chorych, jak i utrzymania potrzebnych do tego przedmiotów.“ To, zdaje mi się, byłaby ogólniejsza stylizacya i dałoby się jej wszystko podsumować, co do troskliwego nadzoru należy przedsięwziąć, bez ubliżenia prawom gminy i w ogóle tych wszystkich osób, które tak funduszami jak i staraniem przyczyniają się do utrzymania tych szpitalów.

Marszałek. Proszę podać te poprawkę na piśmie.

Sprawozdawca p. Smolka. Szan. poseł proponuje, żeby ustęp trzeci §. 3. tak brzmiał (czyta wyżwymienioną poprawkę).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie poparty.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Muszę panów uwagę zwrócić na dwa malutkie słowa, które w tym ustępie są, a które dają zupełnie inne znaczenie. Te są „w razie potrzeby“, co to znaczy? Wtenczas, kiedy zarząd właściwy nic a nic nie robi i robić nie chce, zająć się jest naturalnie interesem tych, którzy przyczyniają się do utrzymania tego zakładu, a właściwie tych, na których koszta na mocy §. 107. ustawy gminnej ciężą i władza polityczna z exekucyą przychodzi. To jest rzecz bardzo słuszna, że na ich koszt władza exekucyjna może z większą szkodą nająć budynek i wszystko to przedsięwziąć, co potrzebne jest dla utrzymania szpitala. Słuszna rzecz także, że taka kontrolująca władza, aby nie przyjść do tej ostateczności, w porozumieniu z zarządem ułożą się jakby można temu zapobiedz; będzie więc doradzać, a zarząd będzie wykonywać doradzone przygotowawcze kroki, a kontrakty i przedugodne punkta zatwierdzać. Ja nie widzę przygotowawczych czynności w radzie szpitalnej, ona szuka pomieszkania i daje radę, a zarazem broni tych, których zastępuje, aby władza polityczna na większe koszta w drodze exekucyjnej ich nie naraziła.

Głosy: (Zamknąć dyskusyę.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Do głosu są zapisani p. Pawlików i p. Trzecieski. P. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Po objasnenju p. referenta jabym sia pohodył z §. 2. i prystupyłbym do wnesenja p. Hoszarda, bo istynno ustup od „zaniaty sia“ . . . . do kińcia wydaje sia ne potribnyj, bo to należyt do administracyi. Jak bud' p. Gniewosz objasnył, że „w razie potreby“ daśt' sia inaczej wytołkowaty, że ne należat „wyszukiwanje pomieszkanja i punkta pereduhodni“ do kontrolujuszczoj własty, bo ona maje uważaty, aby buły: porjadok w szpitalu, suchoje pomeszkanie i dobryi likarstwa. Meni sia odnakoż wydyt, że do kontroluszczoj własty to ne należyt, i dlatoho wnoszu, szczoby toj ustup tak izminity (czyta): „Presterehaty uderżanja należnoho porjadku domowoho w zakładi i nadzorowaty uderżanje budynkiw i snariadiw szpytalnych w dobrom stani“ a reszta wid „zaniaty sia“ aż do kińcia jest nepotribna. Dlatoho ja jeśm za opuszczenjem toho ustupa i proszu, aby buło nad ustupamy oddilne hołosowanje.

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Ja to samo jestem za opuszczeniem tej części, jakto powiedział ks. Pawlikow, bo nie jest praktycznem, aby władza kontrolująca schodziła się w czemkolwiek z władzą administracyjną. Zresztą udział tej rady jest w ustępie 4tym wypowiedzianym i te same myśli zawiera, więc do całości ten ustęp nie jest potrzebnym. Wnoszę aby ustęp od „w razie potrzeby“ do końca był opuszczony.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Ja muszę się oświadczyć przeciw wszystkim poprawkom i zalecić Wysokiej Izbie przyjęcie całego ustępu tak, jak go proponuje Wydział krajowy. Mojem zdaniem nie ma żadnej wątpliwości, że wszystkie czynności tu wyliczone, nie wkraczają w atrybucyę władzy wykonawczej.

Ja nie wiem jakim sposobem rada może wkraczać w atrybucye władzy wykonawczej. Jeżeli ta rada jest obowiązaną czuwać nad porządkiem i jest tylko radą doradczą i kontrolującą — Choćby się więc nawet chciała zająć wyszukaniem jakiego budynku i wyszukawszy ten budynek, radziłaby gminie, ażeby go wzięła, bo pomieszczenie dotychczasowe jest złe, i jeżeli do tego dodamy, to co p. Popiel proponuje, to nie ma najmniejszej wątpliwości, że ta rada jest tylko doradczą, a wykonawczą może być tylko za porozumieniem się z radą gminną. — Z tych poprawek, jakie przedłożone zostały, prosiłbym przedewszystkiem poddać pod głosowanie poprawkę p. Wilda jako najdalej idącą, a potem inne.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos szczo do formalnoho traktowanja. — Meni sia zdaje, szczo moje wnesenie powynno pryjty persze pod hołosowanje, a potom wnesenje p. Wilda — ponesz na tot czas można to szcze opustyty, a dodatok hospodyna Wilda może w toj sposib sia ostojaty.

Sprawozdawca p. Smołka. Jabym musiał zauważać, że wniosek p. Wilda zmienia zupełnie paragraf — co jednak sie nie stanie, jeżeli przyjmiemy wniosek ks. Pawlikowa. Jeśli więc wniosek p. Wilda upadnie, wtedy przyjdzie pod głosowanie wniosek ks. Pawlikowa, ponieważ proponowany jest tylko podział tego paragrafu.

Marszałek. Więc poddam najprzód pod głosowanie wniosek p. Wilda.

Sekretarz hr. Tarnowski (odczytuje wniosek posła Wilda).

Marszałek. Kto się z tą stylizacyą zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości; przychodzimy teraz do wniosku ks. Pawlikowa.

Sprawozdawca p. Smolka. Teraz podług wniosku ks. Pawlikowa przychodzi pierwszy ustęp tego punktu 3., w brzmieniu, które będę miał honor odczytać (czyta poprawkę ks. Pawlikowa).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej części paragrafu, zechce wstać. (Większość.) Część ta jest pazyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka. Teraz przychodzi część druga, a w razie, jeśli Wysoka Izba ją przyjmie — natenczas przyjdzie pytanie, czy z dodatkiem p. Popiela, czy bez niego — druga część opiewa tak (czyta): „zająć się w razie potrzeby wyszukaniem odpowiednych lokalności na pomieszczenie lub rozszerzenie zakładu, i tym celem, z zastrzeżeniem wyższego zatwierdzenia, omowić przedugodne punkta kontraktu, o zakupno lub najem, dbać o sprawienie potrzebnych sprzętów, bielizny nowej, instrumentów lekarskich, rekwizytów szpitalnych itp.“

Marszałek. Poddam to pod głosowanie. Kto za przyjęciem tej części ustępu, zechce wstać. (Mniejszość.) Ta część upadła.

Sprawozdawca p. Smolka. Azatem nie ma mowy o dodatku posła Popiela.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta ustęp d):

„Udzielać zdania swego co do warunków wydzierżawienia dóbr ziemskich i innych, do zakładu należących realności, względem elokacyi kapitałów szpitalnych, niemniej co do warunków i rezultatu licytacyj o dostawę rozmaitych potrzeb szpitalnych, i wykonanie zatwierdzonych robót, budowli i reparacyj, i tym celem dla należytego przestrzegania praw zakładu brać udział przez członków swoich nie tylko przy wszelkich licytacyach, czy to o wydzierżawienie dóbr i realności szpitalnych, o dostawę rozmaitych potrzeb, lub o wykonanie robót, budowli i reparacyj, ale i przy odbiorze znaczniejszych liwerunków i kolaudowaniu uskutecznionych robót, budowli i reparacyj.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta ustęp e):

„Czynić wnioski co do ustanowienia lub zmiany taxy pielęgnowania chorych; rozpoznać corocznie budżety i przeglądać składane przez zarząd rachunki szpitalne, i w tych rzeczach, przed odesłaniem takowych do właściwego ustanowienia, zatwierdzenia, lub sprawdzenia swoje uwagi robić.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta ustęp f):

„Czynić przedstawienia do władz dotyczących w sprawie obsadzenia posad, co do mianowania, ukarania, lub oddalenia lekarzy i urzędników szpitalnych; przy udzielaniu urlopów takowym i zarządzaniu potrzebnego zastępstwa, również przedstawiać zasłużonych i godnych do odznaczenia, udzielenia remuneracyi lub zapomogi.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta ustęp g):

„Brać inicyatywę w zaprowadzeniu potrzebnych reform i ulepszeń w administracyi i urządzeniu szpitali.“

Marszałek. Co do tego ustępu, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta ustęp h):

„Z końcem każdego roku przedkładać Wydziałowi krajowemu sprawozdanie swych czynności i o stanie szpitala; na żądanie wyższej władzy udzielać w każdym razie zdania swego i wykonać specyalne polecenia w sprawach odnoszących się do powierzonego im zakładu.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„§. 4. Organa wykonawcze zarządów szpitalnych, a w szczególności zwierzchności gminne obowiązane są ułatwiać urzędowanie rad szpitalnych w powierzonym im zakresie.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„§. 5. Rady szpitalne mają także zajmować się zbieraniem datków dobroczynnych na cele szpitalne.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Tutaj zauważałem, że podług stylizacyi tego §. 5. zdaje się, jak gdyby nałożono obowiązek na te rady szpitalne, aby się zajmowały zbieraniem dobroczynnych datków. Rady szpitalne nie mają obowiązku zajmować się tak, jakby z stylizacyi można wnosić, tylko one będą się zajmować zbieraniem datków. Więc wnosiłbym, aby zamiast słów „mają się zajmować“ położono „zajmują się“.

Sprawozdawca p. Smolka. Więc może powiedzieć „mogą się zajmować“.

Głosy: Tak, tak, mogą!

P. Hönigsman. Przepraszam nie „mogą“, bo to każdemu wolno, tylko chcę aby powiedzieć „zajmują się“, tj. że to do ich atrybucyi należy.

Marszałek. Poddam tę poprawkę do poparcia.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„Rady szpitalne zajmują się także zbieraniem datków dobroczynnych na cele szpitalne“.

Marszałek. Kto tę stylizacyę popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Co się tyczy proponowanej przez p. Hönigsmana zmiany, to zdaje mi się, że „zajmują się“ jest taki sam imperatyw, jak i mają się zajmować. Lepiej, jeżeli to już ma być zmienione, zmienić na „mogą się zajmować“. Ale zresztą nie uważam to za rzecz tak ważną, i jeżeli Wysoka Izba przyjmie stylizacyę p. Hönigsmana, to ja się zgadzam. (Czyta §. 5. ze zmianą jak wyżej.)

Marszałek. Kto się zgadza z tą stylizacyą, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 5. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„§. 6. Rada szpitalna składa się z następujących członków:

a) z naczelnika (prezesa) miasta, lub tegoż zastępcy:

b) z c. k. lekarza powiatowego;

c) z jednego delegata wydziału powiatowego;

d) z trzech obywateli miejskich, wybranych przez radę gminną;

e) z naczelnego lekarza szpitalnego;

f) z rządcy szpitala, jako sekretarza.

Z wyjątkiem sekretarza, który ma tylko głos doradczy, wszyscy członkowie mają głos stanowczy.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Oto stawiam wniosek czyli poprawkę do tego §. 6., którą rano zapowiedziałem (czyta):

„§. 6. Rada szpitalna składa się z następujących członków z głosem stanowczym:

a) z członka wydziału powiatowego;

b) z c. k. lekarza powiatowego;

c) z dwóch delegatów rady powiatowej;

d) z trzech obywateli miejskich, wybranych przez radę gminną.

Lekarz i rządca szpitala mogą brać udział w rozprawach, jeżeli rada za dobre uzna i do tego ich zawezwie, lecz mają tylko głos doradczy. Rządca pełni obowiązki sekretarza, jeżeli mu rada takowe poruczy.“

Już rano o tem mówiłem, dlaczego taki wniosek stawiam. Ten cały zarząd szpitalny jest dwuistnej natury, oto jest powszechno-publiczny i gminny. Co się tyczy pierwszej połowy, reprezentuje go Wydział krajowy czyli kraj, tj. członek wydziału powiatowego i dwóch delegatów. Drugą połowę będzie reprezentować trzech obywateli miejskich przez radę gminną wybranych; lekarz powiatowy, choć tu już nadmieniono, że jest jego obowiązkiem, co się tyczy medykamentów i policyi sanitarnej nadzorować takie zakłady, ale jeżeli będzie członkiem rady, wtedy będzie tem bardziej już z obowiązku honorowego doglądał, mianowicie lekarzy miejskich, ponieważ z doświadczenia wiemy, że lekarz powiatowy nigdy nie zagląda do szpitala. Dlatego stawiam ten wniosek i proszę dla niego o poparcie.

Marszałek. Proszę tę poprawkę odczytać, podam ją do poparcia.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta poprawkę p. Popiela).

Marszałek. Kto tę zmianę popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz Już przy jeneralnej debacie zapowiedziałem poprawkę do tego paragrafu. Ten paragraf, podług mego zdania, powinienby tak brzmieć (czyta):

„Rada szpitalna składa się z następujących członków:

a) z prezesa rady powiatowej lub jego zastępcy jako delegata Wydziału krajowego;

b) z dwóch delegatów rady powiatowej;

c) z dwóch obywateli miejskich, wybieranych przez radę gminną.

Przewodniczącym rady szpitalnej jest prezes rady powiatowej lub jego zastępca.“

Jestem ile możności za najmniejszą liczbą członków. Dalej muszę podnieść, że lekarz powiatowy zupełnie tu nie jest potrzebny, ponieważ on już z obowiązku swojego powinien kontrolować i nadzorować, azatem możnaby powiedzieć, że on po części będzie kontrolować i radę szpitalną. Obawiam się potem, że znowu ta rada szpitalna będzie jego kontrolować, więc jedno będzie drugie kontrolować. Powiatowy lekarz nie powinien być wybranym, bo im więcej osób stojących poza obrębem władz autonomicznych zrobimy członkami tego ciała, to tem bardziej utrudnimy działanie tej rady. Dlatego jestem przeciwny wszelkiemu wciąganiu członków z innej sfery, pod innym wpływem zostających i od niego dependujących.

Marszałek. Podam poprawkę p. Gniewosza do poparcia, proszę ją odczytać.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta powtórnie poprawkę p. Gniewosza).

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Powstaje dostateczna liczba.) Jest popartą. P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Ja chciałem tę samą poprawkę dosłownie tak jak p. Gniewosz postawić, więc się przyłączam do jego poprawki.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Nie mam nic przeciwko poprawce p. Gniewosza i przystępuję do niej. Obawę moją jednak co do prezesów rad miejskich, chciałbym kilkoma słowy uzasadnić. Nie zgadzam się z projektem pierwotnym Wydziału krajowego, aby do rady należeli naczelnik miasta lub tegoż zastępca, lekarz szpitalny i rządca szpitala, z powodu jak to już rano powiedziałem tego, że organ wykonawczy powinien być akuratny, sprężysty a zawisły, a nim nie będzie, jeżeli będzie zarazem kontrolującym.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. O wniosku p. Popiela już nie będę mówił, ponieważ połączył się z wnioskiem p. Gniewosza. Wypada mi więc mówić tylko o wniosku p. Gniewosza, i istotnie przyznam się, że wolałbym, aby ten skład rady był lżejszy, bo wiemy, że czem więcej członków tem ciało jest cięższe. Na to jedno tylko zwracam uwagę Wys. Izby, że prezesowie rad powiatowych tak są obciążeni rozmaitemi czynnościami (Głosy: Nie, nie.), iż trudno wymagać, aby się zajmowali jeszcze i nadzorem szpitala. Zresztą zostawiam osądzenie Wys. Sejmu, czy może lepiej byłoby pozostać przy stylizacyi tego ustępu, proponowanej przez Wydział krajowy. Może być, że i prezes rady powiatowej do składu tej rady należećby mógł, jeżeli będzie miał czas, a może być i kto inny. Zresztą nie miałbym nic przeciw wnioskowi p. Gniewosza.

Marszałek. Poddam wniosek p. Gniewosza pod głosowanie, proszę go jeszcze raz odczytać.

P. Dzwonkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Dzwonkowski ma głos.

P. Dzwonkowski. Jabym prosił podzielić pierwszy punkt na dwie części, tak jak proponował p. Smolka, aby niekoniecznie był prezes albo jego zastępca tylko delegat Wydziału krajowego. Więc wtenczas delegatem Wydziału krajowego może być tak prezes jak jego zastępca.

P. Gniewosz. To zupełnie zmieniłoby rzecz, bo prezes jest delegatem Wydziału krajowego, a delegaci wydziału powiatowego są osobno.

Marszałek. Poddam każdy punkt oddzielnie pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„§. 6. Rada szpitalna składa się z następujących członków:

a) z prezesa rady powiatowej lub jego zastępcy jako delegata Wydziału krajowego;“

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„*b*) z dwóch delegatów rady powiatowej;

c) z dwóch obywateli miejskich, wybranych przez radę gminną.“

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. W skutek tej uchwały upada także następujący §. 7., więc §. 8. będzie §. 7. (czyta):

„§. 7. Urzędowanie delegata wydziału powiatowego i kół miejskich trwa rok jeden, a ustępujący może być nanowo obranym.“

Podług tego, aby zastosować ten paragraf do już przyjętego, możnaby powiedzieć (czyta):

„Urzędowanie delegatów rady powiatowej i obywateli miejskich trwa rok jeden, a ustępujący mogą być na nowo obranymi.“

Marszałek. W tej formie poddaję pod dyskusyę.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Mnie się zdaje, że rok jeden jest zbyt mało czasu. Zaledwie ci członkowie rady szpitalnej obeznają się ze swojem zadaniem, a już nastąpił czas ustąpienia z tego, a potem jakby się powiedziało, że za rok może być znowu

wybrany ten sam, to na co mnożyć niepotrzebnie wybory. Jabym sądził, że urzędowanie powinno trwać lat trzy, i w tej mierze stawiam poprawkę.

Marszałek. Poprawkę p. Koczyńskiego, aby urzędowanie trwało lat trzy, i aby wybory odbywały się co lat trzy, podam do poparcia. Kto ją popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Wzgląd, dla którego Wydział krajowy proponował tylko rok jeden, jest ten, że jak panowie wiecie, przykrą jest rzeczą kogoś, który nie jest odpowiedny, z jego stanowiska usunąć i powiedzieć mu „ustąp się“, a tak, gdy co roku ponowi się wybór i wszyscy członkowie będą odpowiedni, to znowu wybór na nich padnie. Jest to bardzo mała czynność, ale bardzo ważna, bo może ktoś, np. przewodniczący, albo inna osoba być bardzo nieodpowiedna, więc przy nowych wyborach usuniętaby została. Tym sposobem przykrość ta mogłaby być usuniętą drogą prawa. To był wzgląd, dla którego proponowaliśmy urzędowanie na rok jeden, i dlatego obstaję przy stylizacyi proponowanej przez Wydział krajowy.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Koczyńskiego. Kto jest za tem, aby urzędowanie trwało trzy lata, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Sprawozdawca p. Smolka. Teraz odczytam ten paragraf podług stylizacyi Wydziału krajowego (czyta):

„Urzędowanie delegatów trwa rok jeden. Ustępujący może być nanowo wybrany.“

Marszałek. Kto jest za tym paragrafem, zechce wstać. (Większość.) jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Teraz przychodzimy do §. 9go. który będzie teraz §. 8. (czyta):

„Posada członka rady szpitalnej jest bezpłatną. Jednak żądać mogą członkowie wynagrodzenia z funduszów szpitalnych za wydatki w gotowych pieniądzach, z ich urzedowaniem połączone. O sposobie i wysokości tego wynagrodzenia, orzeka sama rada szpitalna.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ja widzę poniekąd w tym paragrafie sprzeczność, gdyż jeżeli posada trwa rok i jest bezpłatną, to o wynagrodzeniu już pod żadnym względem mowy być nie może, atoli bardzo dobrze pojmuję, że ze swojej kieszeni wydawać nie powinien (czyta):

„Jednak żądać mogą członkowie zwrotu z funduszów szpitalnych za wydatki w gotowych pieniądzach itd.“

Ja chcę mieć wyrażone, że nie wynagrodzenia, tylko zwrotu żądać mogą.

Marszałek. Proszę tę poprawkę na piśmie podać, albo ją jeszcze raz powtórzyć.

Sprawozdawca p. Smolka. P. Hönigsman żąda, aby zamiast słowa „wynagrodzenia“, stało „zwrotu“.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparta. Ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja podilaju uwahu p. Hönigsmana z toho powodu, poneže wskazanyj je sposib i wysokost tich wynahorod, proto jest nestosownist i newłastywist, jesłyby sia jaki nybud' wydatki okazały, aby taja sama rada szpytalna pryznawała sobi wynahorodżenije, to bułoby ciłkom neumistnem, i to może nawet spowodowało p. Hönigsmana do postawłenija swoho wnesenija, a ja z tich pryczyn poperaju jeho mninije.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Ja się przyłączam do wniosku p. Hönigsmana, aby zamiast „wynagrodzenia“ było powiedziane „zwrotu“.

W takim razie opiewałby ten paragraf tak (czyta):

„Posada członka rady szpitalnej jest bezpłatną. Jednak żądać mogą członkowie zwrotu z funduszów szpitalnych za wydatki w gotowych pieniądzach, z ich urzędowaniem połączone.“

„O sposobie“ trzeba oczywiście wypuścić.

Marszałek. Kto jest za tym paragrafem, podług odczytanej redakcyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Teraz przychodzi §. 10. jako §. 9. (czyta):

„Posiedzenia zwyczajne rady szpitalnej odbywają się raz na miesiąc. Wszakże na żądanie, czy to Wydziału krajowego, czy powiatowego, lub miejscowej zwierzchności gminnej, jakoteż na żądanie dwóch członków rady szpitalnej, i w ogóle w wypadkach naglących, winien przewodniczący zwołać nadzwyczajne posiedzenie, ile razy okaże się tego potrzeba.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu dziesiątego, który będzie w ustawie dziewiątym, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta) §. 11. jako §. 10.:

„Do ważności uchwał potrzebną jest obecność przynajmniej pięciu członków. Uchwały zapadają większością głosów, w razie równości rozstrzyga przewodniczący. Tenże rozdziela referaty pomiędzy członków, podpisuje wraz z sekretarzem protokoły posiedzeń i uchwały zapadłe, jakoteż expedycye.“

(Głosy: Tu trzeba zmienić cyfrę wymaganego kompletu z pięciu na trzech członków.)

Sprawozdawca p. Smolka. Ja się z tem zgadzam.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tego paragryfu, tak jak jest stylizowany przez Wydział krajowy, z tą zmianą, że zamiast „pięciu członków“, „trzech członków“, potrzeba do kompletu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. §. 12. jako §. 11. (czyta):

„§. 11. Rady szpitalne korespondują zwyczajnie za pośrednictwem miejscowych zwierzchności gminnych. Wszakże w razie potrzeby, tudzież na żądanie dotyczących władz wyższych, mogą z temi, jak i między sobą, bezpośrednio znosić się.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja wnosyłbym, aby toj paragraf ciłkom opustyty, bo i do czoho prydast sia, szczoby rada szpytalna aż posredstwom magistrata korespondowała; możeby czasto zajszła jakajaś kolizyja. A czyż rada szpytalna ne może wprost i bezposredstwenno swoi perepyski westy? Szczo może byty jej w tom na zawadi? Także i komisyja wnosyt, że jesłyby potreba jaka zajszła, to rada szpytalna może z własciamy bezposredno znosyty sia. Jak taja perepyska maje sia westy, należałoby samoj radi szpytalnoj ostawyty do woli — a ne z hory ju w tom wzhladi ohranyczaty — protoje uważaju, że toj ciłyj paragraf jest uepotribnyj, i wnoszu aby był opuszczenyj.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Ja sądziłbym, że byłoby lepiej zatrzymać ten paragraf, ponieważ jest zawsze ułatwienie dla rady szpitalnej, jeżeli ona za pośrednictwem rady gminnej może korespondować. A zresztą jeżeli jakieś stowarzyszenie, czy urząd korespondować ma prawo, to przedewszystkiem powinno być powiedziano, czy się ma udać do drugiej władzy czy nie, i żeby pod tym względem nie było wątpliwości. Ja sądzę iż będzie lepiej, jak będzie to wyrażonem. Dlatego jestem za utrzymaniem tego paragrafu.

Marszałek. Więc poddam ten §. 11. pod głosowanie. Nie poddaję wniosku p. Kowalskiego, bo po przyjęciu jednego upada drugi. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce wstać. (Mniejszość.) Ten paragraf upadł.

Sprawozdawca p. Smolka. Więc przychodzi teraz §. 13. jako §. 11. (czyta):

„§. 11. Rady szpitalne prowadzą osobną księgę „dobroczyńców zakładu“, w którą imiennie wpisują tych, którzy czy to datkiem dobrowolnym, czy też inną bezpłatną usługą, przyczynili się do utrzymania, wzbogacenia i podniesienia zakładu. Imiona tych dobroczyńców corocznie do publicznej wiadomości mogą być podane.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest

za przyjęciem §. 11., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest §. 11. przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. §. 14. jako §. 12. (czyta):

„Ustawa ta wchodzi w życie z dniem . . . . i przeprowadzenie takowej polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ja uważam, że ta część, „ustawa ta wchodzi z dniem“ jest niepotrzebna. Zapewne Wydział krajowy miał na oku ograniczenie to, jako terminus a quo. (Smolka: Tak jest!) Sprawozdawca powiada mi na to, że będzie dopiero wpisane, gdy uchwała będzie sankcyonowaną. Ja myślę, że to jest niepotrzebnem, gdyż kiedy ustawa otrzyma sankcyę, to w 30 dni po ogłoszeniu jej w Dzienniku ustaw krajowych wchodzi w życie, jeżeli nie ma jakiego specyalnego wypadku. Więc jestem za opuszczeniem tego pierwszego ustępu.

Sprawozdawca p. Smolka. Ja się zgadzam z tym wnioskiem.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu z opuszczeniem pierwszej części, zeche rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz następuje tytuł ustawy.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta tytuł):

„Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. (Głosy: Do trzeciego czytania bez czytania.) Jest wniosek o trzecie czytanie. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„Ustawa druga:

Art. I.

Nadzór sanitarno-policyjny nad szpitalami powszechnemi i publicznemi, tj. temi, które pod tą nazwą już teraz istnią, i temi, które za przyzwoleniem Sejmu za szpitale powszechne i publiczne uznane będą, o ile takowy dotychczas c. k. władzy politycznej przysługa, pozostaje i nadal nienaruszony.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Artykuł drugi będę czytał ustępami (czyta):

„Art. II. Natomiast ze względu na udział funduszu krajowego w opędzaniu kosztów pielęgnowania chorych, w tych zakładach leczonych, postanawia się:

1. Że ogłoszenie innych zakładów dla chorych, prócz już istniejących, zakładami powszechnemi i publicznemi nie nastąpi na przyszłość bez przyzwolenia reprezentacyi krajowej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„2. Wysokość należytości taxy za leczenie i pielęgnowanie chorych, jakoteż wszelkie zmiany tej należytości, ustanawia Wydział krajowy za porozumieniem się z c. k. polityczną władzą krajową.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„3. O ileby niektóre z tych zakładów nie zostawały już pod bezpośrednim i wyłącznym zarządem Wydziału krajowego, to pod względem administracyjnym i ekonomicznym mają pozostawać pod naczelnym kierunkiem i nadzorem Wydziału krajowego, a mianowicie:

a) Wydziałowi krajowemu mają być przedkładane do zatwierdzenia coroczne budżety szpitalne;

b) wszelkie zmiany w urządzeniu, w organizacyi, tudzież w etacie płac i osób służby szpitalnej,

tak lekarskiej, jak i administracyjnej, zawisły od zatwierdzenia Wydziału krajowego;

c) bez zezwolenia Wydziału nie może nastąpić ani przedaż, ani zamiana, ani żadne stałe obciążenie zakładowego majątku szpitalnego, tak ruchomego, jak nieruchomego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Ja postawiłbym dodatek do litery a), aby dodano po „budżety szpitalne“—„i sumaryczne rachunki“. Albowiem kiedy Wydział będzie miał przedłożony sumaryczny rachunek, tak zwany „Rechnungs-Extrakt“ będzie miał ułatwienie, w układaniu rocznego budżetu. Także Wydział będzie wiedział, czy tam gospodarstwo dobre, czy więcej nie wydadzą jak jest dochodów, i może upomnieć się o lepszy zarząd.

Marszałek. Poddam do poparcia wniosek p. Popiela.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta).

Marszałek. Kto popiera ten dodatek, zechce wstać. (Dostateczna liczba wstaje.) Jest poparty. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Wniosek p. Popiela mniemałbym że jest zbyteczny, gdyż Wydział krajowy co rok i tak otrzymuje nie sumaryczny, ale najdokładniejszy rachunek dlatego, aby był w położeniu osądzenia, czyli wydatki i gospodarstwo są odpowiedne, ile potrzeba na utrzymanie szpitala, gdyż kwota ta wpływa na wymiar tax szpitalnych. Dlatego sądzę, że chociaż dodatek p. Popiela nie jest szkodliwy, ale jest niepotrzebny.

Marszałek. Naprzód poddam pod głosowanie ustęp cały, a potem z poprawką p. Popiela. Kto jest za przyjęciem ustępu trzeciego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto jest za dodatkiem p. Popiela, aby było dodanem „i sumaryczny rachunek“, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„Art. III. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem obwieszczenia i wykonanie jej polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.“

Pierwszą część można opuścić, azatem zostanie:

„Wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.“

Marszałek. Kto się z tym artykułem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł III. jest przyjęty.

P. Koczyński. Stawiam wniosek na przyjęcie w trzeciem czytaniu bez czytania.

Sprawozdawca p. Smolka. Jeszcze przychodzi tytuł (czyta):

„Ustawa z dnia . . . . o nadzorze nad szpitalami, posiadającemi charakter szpitali powszechnych i publicznych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, rozporządzam co następuje.“

Marszałek. Co do tytułu, nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto tę ustawę przyjmuje w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta jest w trzeciem czytaniu.

Przyszłe posiedzenie będzie w poniedziałek o godzinie 10. przed południem. Na porządku dziennym będzie:

1. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o petycyi wydziału powiatowego rzeszowskiego względem utworzenia praktycznego kursu położnic.

2. Sprawozdanie komisyi propinacyjnej o wniosku posła Wolnego.

3. Sprawozdanie o wykupnie prawa propinacyi.

P. Hönigsman. Proszę księcia Marszałka, ażeby na porządku dziennym położoną została petycya miasta Lwowa co do przeniesienia dyrekcyi ruchu kolei Czerniowieckiej, jest to sprawa nagła. Miasto Lwów wniosło petycyę tę przed dwoma ty-

godniami, a nie jest ta rzecz tak trudną do rozpoznania i komisya mogłaby ją do poniedziałku załatwić.

P. Boczkowski. Petycya ta została już w komisyi rozpoznaną i załatwioną, nie stoi więc nic na przeszkodzie, ażeby była na porządek dzienny wziętą.

Marszałek. Jeśli sprawozdanie komisyi petycyjnej gotowe, więc może przyjść jako czwarty punkt porządku dziennego.

Głos: Do komisyi budżetowej weszła petycya mieszczan Lanckorony, przez pożar dotkniętych, komisya wniesie ją na poniedziałkowem posiedzeniu jako załatwioną.

Ks. Sanguszko. Prosiłbym, aby sprawa propinacyjna była pierwszym punktem na porządku dziennym.

Marszałek. Niepotrzebną jest taka przemiana, bo przedmiot na pierwszem miejscu postawiony zajmie tylko chwilę czasu, a potem do tej sprawy przystąpimy.

Sekretarz hr. Tarnowski. Komisya wodna zbiera się jutro o 9 dzinie 11. przed południem.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

Porządek dzienny na dzień 25. października 1869.:

1. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o petycyi rady powiatowej rzeszowskiej względem utworzenia praktycznego kursu położnictwa. — Sprawozdawca p. Skobel.

2. Sprawozdanie komisyi propinacyjnej o wniosku p. Wolnego, w przedmiocie prawa propinacyi i sprawozdanie tejże komisyi o projekcie wykupna prawa propinacyi.

3. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

4. Sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyach pogorzelców Lanckorony o wsparcie.

Koniec posiedzenia o godzinie 9. wieczór.